

SEKILE

PODLASKIE

HISTORIA – LITERATURA – SZTUKA

NR 4 (24)

Siedlce, wiosna-lato 2026

Spis treści

ARTYKUŁY NAUKOWE

Eugeniusz Wilkowski
*Znaczenie solidarnościowej publicystki w budowaniu wewnętrznej podmiotowości narodu na przykładzie pisma „Metrum”
wydawanego w Siedlcach w latach 1983-1989 / 4*

Jarosław Cabaj
Starania cząstkowych właścicieli Olszycy o przyłączenie do parafii Domanice w latach 1875-1882 / 26

Sergiusz Leończyk
Prywatne muzea Polonii syberyjskiej / 36

Magdalena Tomaszewska
Przypadki gramatyczne: O dopełniaczu w języku polskim / 44

ESEJE

Tomasz Nowak
Grupa Ławeczka. Vol 3: ŁAWECZKA w PROCESIE projekt Opowieść o El Greco / 51

RECENZJE I OMÓWIENIA

Julia Borkowska / 56
Andrzej Chojnacki / 57
Klaudia Czarnocka / 59
Katarzyna Kozak / 60
Dominika Leszczyńska / 64
Dariusz Magier / 66
Hubert Szmidt / 67
Dariusz Magier / 68
Adriana Pogoda-Kołodziejak / 70
Alicja Szumowiecka / 72, 74

FELIETONY

Marcin Kruszyński
*Ale historia!: Pocztówka spod Krzyża Południa: poseł RP w Rio de Janeiro Tadeusz Skowroński
i jego pierwsze brazylijskie odkrycia (1938-1939) / 76*

Dariusz Magier
Wyprawa do źródeł: Moment, w którym dokument zyskuje nieśmiertelność / 78

SZKICE PODLASKIE: Historia – Literatura – Sztuka

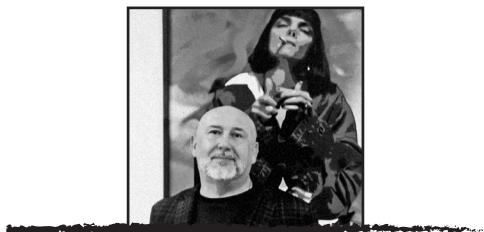
Redakcja: Barbara Bandzarewicz (sekr. red.), Roman Bobryk, Tadeusz Boruta, Dariusz Magier (red. nacz.)
Redaktorzy tematyczni: Marcin Kruszyński (Instytut Historii UwS), Tomasz Nowak (Wydział Sztuki UwS),
Sławomir Sobieraj (Instytut Językoznawstwa i Literaturoznawstwa UwS)
Rada Naukowa: prof. dr hab. Zbigniew Chojnowski (Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie),
doc. dr Mirosław Dawlewicz (Uniwersytet Wileński, Litwa),
prof. dr hab. Halina Irena Pelc (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie),
prof. dr hab. Władysław Suleja (Instytut Pamięci Narodowej, Muzeum J. Piłsudskiego w Sulejówku),
prof. dr hab. Mirosław Szumiło (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie),
prof. dr Gabit Zhumatay (Uniwersytet Narxoz, Kazachstan)
Recenzenci artykułów naukowych: dr hab. Hadrian Ciechanowski (UMK), dr hab. Piotr Gołdyn (UK)
Skład, layout, projekt okładki: Maciej Tołwiński (Wydział Sztuki UwS)
Wydawca: Instytut Historii Uniwersytetu w Siedlcach; Siedleckie Towarzystwo Naukowe

© Copyright by Wydawnictwo Naukowe UwS, 2026
ISSN 0208-8924

Kontakt z redakcją: barbara.bandzarewicz@uws.edu.pl
Druk: Volumina.pl

Fotografie niepodpisane są własnością jednostek UwS przygotowujących materiały.

Od Redaktora



Ślady i świadectwa

Drodzy Czytelnicy!

Pprzed Wami kolejny numer „Szkiców Podlaskich”. Tym razem proponujemy spojrzenie skupione na śladach – zapisach ludzkiego doświadczenia, które w pewnym momencie przekraczają swoją doraźność i stają się świadectwem. W tekstach zgromadzonych w tym woluminie powraca pytanie o drogę od doświadczenia do jego utrwalenia. O to, jak rodzi się pamięć – indywidualna i wspólnotowa – oraz jakie formy przybiera, zanim stanie się częścią szerszej narracji o człowieku i jego świecie.

W refleksji nad solidarnościową publicystyką odkrywamy zapis procesu budowania wewnętrznej podmiotowości narodu, który dokonywał się w działaniach i w słowie – w tekstach tworzonych „tu i teraz”, w samym środku wydarzeń. W mikrohistorii Olszycy dostrzegamy z kolei, jak decyzje niewielkiej wspólnoty pozostawiają trwały ślad, prowadząc do przekształceń, które przekraczają lokalny wymiar. Jeszcze inny wymiar świadectwa odsłaniają rozważania nad językiem. Analiza dopełniacza przypomina, że nawet struktury gramatyczne są formą zapisu relacji – subtelnego porządkowania świata i znaczeń. Język, podobnie jak archiwum, przechowuje ślady dawnych form i jednocześnie podlega nieustannym przemianom. Ważnym motywem numeru staje się również gest ocalania. W prywatnych muzeach Polonii syberyjskiej przedmioty codziennego użytku, fotografie i dokumenty zyskują rangę nośników pamięci, świadectw trwania tożsamości w warunkach oddalenia i historycznych zawirowań. Nie zabraknie także opowieści o sztuce. Kontynuacja historii Grupy Ławeczka pokazuje, jak doświadczenie artystyczne, utrwalone w szkicach, obrazach i dokumentacji, staje się formą dialogu z tradycją i próbą nadania sensu spotkaniu z dziełem i miejscem.

Wszystkie te teksty łączy przekonanie, że życie nie istnieje bez świadectw, a świadectwa nie istnieją bez wyboru i wrażliwości tych, którzy je rozpoznają. Między zapisem a jego odczytaniem rozciąga się przestrzeń, w której rodzi się znaczenie. Nazywa się to jednią, ciągłością kulturową.

Zapraszam do lektury tomu zachęcającego do wsłuchania się w świadectwa, podążania za śladami i odnajdywania w nich głosów, które domagają się naszej uwagi. Bo naprawdę mają znaczenie.

Dariusz Magier
Siedlce, maj 2026

Eugeniusz Wilkowski

ORCID: 0000-0002-7479-1541

Chełm

Znaczenie solidarnościowej publicystyki w budowaniu wewnętrznej podmiotowości narodu na przykładzie pisma „Metrum” wydawanego w Siedlcach w latach 1983-1989

The importance of the Solidarity journalism in building the internal subjectivity of the nation on the example of the magazine “Metrum” published in Siedlce in the years 1983-1989

Szkice Podlaskie, nr 4 (24), 2026

<https://doi.org/10.34739/sp.2026.04.01>

Summary

It is not possible to have an objective look at our history without understanding the phenomenon of Solidarity. Thanks to this powerful socio-national movement, our country gained the independence again. For the first time in our history, this aim was achieved not by armed struggle but in the process of building the inner subjectivity of the nation and consistent extension of areas of freedom. The writing of Solidarity origin played a role in this process. The content concer-

ning Solidarity in the historiographic understanding is very significant. However, it is insufficient. We face the necessity of finding the antropological, state and nation-building content in the field of philosophy of history, included mainly in the Solidarity journalism. In this great heritage which shapes our cultural integrity today, there is also an important contribution of Siedlce writing. We show it by the example of the periodical „Metrum”, published in the years 1983-1989.

Keywords:

independence, Solidarity, press, communism, opposition, Siedlce

Streszczenie

Nie jest możliwe obiektywne patrzenie na nasze dzieje bez zrozumienia fenomenu Solidarności. Dzięki temu potężnemu ruchowi społeczno-narodowemu, przy sprzyjających uwarunkowaniach zewnętrznych, nasz kraj ponownie wybił się na niepodległość. Po raz pierwszy w historii cel ten osiągnęliśmy nie walką zbrojną, a budowaniem wewnętrznej podmiotowości narodu, konsekwentnym poszerzaniem obszarów niezależności. Swój udział w tym procesie ma piśmiennictwo solidarnościowej proweniencji. Bardzo ważny jest przekaz o Solidarności w rozumieniu historiograficznym. Jest on jednak niewystarczający. Stajemy przed koniecznością odczytania treści antropologicznych, państwowo- i narodotwórczych z zakresu historiozofii, a wpisanych głównie w solidarnościową publicystykę. W tym dziedzictwie, dzisiaj kształtującym naszą tożsamość kulturową, ważne miejsce zajmuje piśmiennictwo siedleckie. Ukazujemy je na przykładzie periodyku „Metrum”, wydawanego w latach 1983-1989.

Słowa kluczowe:

niepodległość, Solidarność, prasa, komunizm, opozycja, Siedlce.

W charakterze wprowadzenia

Nie jest możliwe obiektywne patrzenie na nasze dzieje bez zrozumienia wpływu idei zrodzonych w sierpniu 1980 roku na najnowsze, pokojowe wybić się Polski na niepodległość. Dzięki powstałemu wówczas potężnemu ruchowi społeczno-narodowemu, niemającemu sobie podobnych w przeszłości, dokonaliśmy niewyobrażalnych wcześniej zmian wewnątrz kraju, i jako naród jesteśmy w zupełnie innych strukturach zewnętrznych. O stosunku do przeszłości, a zatem i do Solidarności, decyduje stan naszej świadomości historycznej. Przy analizie tej kategorii wyjść należy od zakresu wiedzy o okresach minionych. To ona kształtuje wyobrażenie o historii narodu na tle dziejów powszechnych. Niezwykle ważna jest znajomość własnej kultury, jej rozwoju, kręgu cywilizacyjnego, do którego przynależymy. Bez podstawowej wiedzy o każdej ze sfer przeszłości trudno oczekiwać odpowiedzialnej postawy obywateli wobec własnego państwa.

Doświadczenia poprzednich pokoleń nieuchronnie przedostają się do współczesnych zaistnień i kształtują dzisiejsze postawy.

Czasy obecne bardzo wyraźnie wskazują na rolę wartości w kształtowaniu świadomości historycznej. Dzisiejszy spór o nie, de facto, sprowadza się do zachowania treści ponadczasowych, przyjmowanych za realnie istniejące byty bądź do przyjęcia rozwiązań lansowanych przez ponowoczesne formacje kulturowe. Nasz stosunek do przeszłości wyznacza także sfera osobistych doznań, odniesień, wyzwalanych emocji. Jeżeli byliśmy uczestnikami określonych wydarzeń, to pozostają one dla nas ważne, dookreślające nasze jednostkowe, podobnie wspólnotowe, istnienie. Jedynie wówczas, gdy siłą swojego intelektu, woli chcemy ogarnąć te obszary, wkraczamy na drogę wysiłku odczytywania ducha narodu. W tak rozumianym stosunku do przeszłości należy patrzeć na fenomen Solidarności, któremu Polacy wiele zawdzięczają, głównie powrót do niepodległego bytu państwowego.

Zasadnicze przesłanie wynikające z rocznicowych konstatacji w 45-lecie powstania Solidarności sprowadza się do przyjęcia kategorii jej dziedzictwa i czytelnego wpisania go w polską tożsamość kulturową. Doświadczenie *solidarnościowej rewolucji* przyjąć należy za jedną z tych warstw historycznych, na których osadzona jest nasza świadomość narodowa. Realnie patrząc, nie jest to proste zadanie. Zważmy, że wszystkie wcześniejsze wydarzenia, które przeorywały polskie dusze, pozostawiły głębokie odbicie w kulturze. Było tak z rozbiorami Polski, z okresem wojen napoleońskich, powstań narodowych, deportacji Polaków na Syberię, z czynem legionowym Józefa Piłsudskiego¹, z II wojną światową, z dziedzictwem Kresów. Niestety, współcześni polscy twórcy nie stworzyli dzieł ukazujących doświadczenie Solidarności. Nie rozumieli tego fenomenu pisarze, trochę pisali o nim poeci, ale też nie na miarę potrzeb. Jest on niemal nieobecny w muzyce, malarstwie, rzeźbie. Problematyki tej nie podjęła polska kinematografia. Mało jest prac na miarę *Etyki Solidarności* ks. prof. Józefa Tischnera², stąd idee Solidarności w niezadowalającym zakresie zostały wprowadzone do myśli społecznej, antropologicznej, filozofii dziejów, rozważań o charakterze narodowo- i państwowotwórczym. Najbardziej rozpoznawalne znaki obecności idei Solidarności znalazły swoje miejsce w publicystyce solidarnościowej, w drukach *drugiego obiegu*, w podziemnej ikonografii. Z tego powodu zdecydowanie częściej powinniśmy się skupiać na poznaniu tej warstwy solidarnościowego dziedzictwa. Po 13 grudnia 1981 r. masowość Związku została złamana. Należało się wówczas pogodzić z faktem, że Polacy stanęli przed konieczno-

1 Józef Klemens Piłsudski (1867-1935), działacz niepodległościowy, zesłaniec na Syberię, twórca Legionów Polskich i Polskiej Organizacji Wojskowej, w l. 1918-1922 Naczelnik Państwa, pierwszy Marszałek Polski (1920). Jest uosobieniem wolnościowych dążeń Polaków.

2 Ks. Józef Tischner (1931-2000), święcenia kapłańskie przyjął w 1955 r., w 1963 r. uzyskał stopień doktora, w 1974 dr. hab., wykładowca akademicki, intelektualista, publicysta, ideowo związany z Solidarnością, uważany za jej kapelana.

ścią długiego marszu, powolnego wydzielenia ówczesnemu systemowi kolejnych obszarów życia narodowego, stałego poszerzania obszarów niezależności. Proces ten jest różnie nazywany, m.in. budowaniem społeczeństwa obywatelskiego, alternatywnego, społecznej solidarności. Na potrzeby tego rodzaju rozważań używamy pojęcia: budowanie wewnętrznej podmiotowości narodu. Dlaczego takiego? Wychodzimy z założenia, że istnieje duch narodu w rozumieniu metafizycznym. Najbardziej się ujawnia w kulturze, zwłaszcza w literaturze, malarstwie, muzyce. Przy każdej próbie jego pełniejszego odczytania konieczne jest odwoływanie się do klasycznych rozważań filozoficznych o człowieku i o świecie. Dlatego nie bez znaczenia jest, do jakiej tradycji się odwołujemy, podobnie nurtu filozoficznego czy formacji kulturowej. Nieuchronnie stajemy przed pytaniem o sens ludzkich wyborów w odniesieniu do jednostki i wspólnoty, w tym przypadku w odniesieniu do narodu. Nie uciekniemy od refleksji z zakresu filozofii dziejów. Ten charakter rozważań z dekady lat 80. ubiegłego stulecia najpełniejszy wyraz znalazł w niezależnej publicystyce, nie tylko solidarnościowej proweniencji. Ważne jest również, że tamte rozważania i refleksje były zapisywane *in statu nascendi*. Nasze konstatacje opieramy na „Metrum”³, jednym z pism podziemnych redagowanych w latach 1983-1989 w Siedlcach.

Sieć Komitetów Oporu Społecznego

„Metrum” było wydawane przez Siedlecki Komitet Oporu Społecznego. Jak należy postrzegać tę strukturę, bowiem nie była ona obecna we wszystkich regionach kraju? Podczas strajku okupacyjnego w Stoczni Gdańskiej im. Lenina (13-16 XII 1981) członkowie prezydium Komisji Krajowej NSZZ Solidarność (Eugeniusz Szumiejko⁴, Andrzej Konarski⁵) powołali Krajową Komisję Solidarności. Po pacyfikacji strajku obaj sygnatariusze zdołali się ukryć. Konspiracyjnie zaczęli kierować powołaną instancją, od 13 stycznia



1982 r. występującą pod nazwą Ogólnopolski Komitet Oporu, zakładając, że będzie to krajowe forum koordynowania oporu społeczeństwa przeciwko władzy, poszerzone o inne ukrywające się osoby z kierownictwa Związku sprzed 13 grudnia. Dnia 22 lutego 1982 r. członkowie OKO wydali *Komunikat*, w którym określili cele działania. Pretendując do centralnego przedstawicielstwa Związku, podzielili kraj na cztery okręgi: Północny (Gdańsk), Wschodni (Warszawa), Zachodni (Wrocław), Południowy (Kraków). Ostatecznie nie doszło do porozumienia między Komitetem a strukturami regionalnymi. Ogólnopolski Komitet Oporu podjął szereg działań organizacyjnych, w tym łączność z różnymi ośrodkami w kraju, z Zachodem,

3 W wersji cyfrowej numery „Metrum” dostępne są w Bibliotece Cyfrowej Fundacji Ośrodka Karta, <https://dlibra.karta.org.pl/dlibra/results?q=Metrum&action=SimpleSearchAction&type=-6&p=0> [dostęp: 17.10.2025], a część w linku: <https://encsol.pl/es/zasoby/prasa-ksiazki-i-broszur/metrum> [dostęp: 17.10.2025].

4 Eugeniusz Szumiejko (1946-2020), astronom, działacz opozycji demokratycznej w PRL, następnie Solidarności. Po 13 grudnia 1981 r. kierował jej podziemnymi strukturami.

5 Andrzej Konarski, ur. w 1952, działacz Solidarności, członek jej władz, a po 13 XII 1981 r. podziemnych struktur Związku. W 1983 r. wyłączył się z działalności związkowej.

desygnując Jerzego Milewskiego⁶ na zagranicznego przedstawiciela Związku, z Lechem Wałęsą⁷. Od grudnia 1981 r. wydawany był biuletyn „KOS” (Komitetu Oporu Społecznego Solidarność). Najpierw ukazywał się jako tygodnik, później dwutygodnik (wydawany był do 1989 r.)⁸. Propagował wizję zdecentralizowanego ruchu opozycyjnego opartego na Kołach Oporu Społecznego (w Gdańsku zaczęto wydawać „Solidarność Północ”). W dniu 22 kwietnia 1982 r. powołana została Tymczasowa Komisja Krajowa Solidarności jako ogólnopolskie gremium kierownicze Związku. Datę tę należy przyjmować za formalne zaprzestanie działalności Ogólnopolskiego Komitetu Oporu. Jednak szereg środowisk w kraju związanych z dotychczasową strukturą pozostało w stworzonej „sieci oporu”. Zamyśl utworzenia w Siedlcach Komitetu Oporu Społecznego narodził się wiosną 1983 r. Działalność rozpoczął latem tego roku, a formalnie został powołany 10 października.

W sierpniu 1985 r. doszło do połączenia struktur Siedleckiego Komitetu Oporu Społecznego i Terenowej Komisji Wykonawczej NSZZ Solidarność Region Mazowsze Oddział Siedlce oraz powołania Oddziałowej Komisji Wykonawczej NSZZ Solidarność Region Mazowsze Oddział Siedlce⁹. Nowa struktura funkcjonowała do lutego 1989 r. Siedlecki KOS od początku podkreślał, że chcąc budować niezależne społeczeństwo, uznaje „autorytet legalnych władz NSZZ „Solidarność” z Tymczasową Komisją Koordynacyjną

na czele”. Podejmował różne działania, jednak najbardziej znaczącym doświadczeniem pozostanie dorobek piśmienniczy, na który składają się 62 numery tygodnika „Metrum”, od 1987 r. kwartalnika¹⁰ (osiem numerów), wydane pozycje zwarte (według Agnieszki Andrzejewskiej¹¹ ok. 30)¹².

Miejsce „Metrum” w budowaniu wewnętrznej podmiotowości narodu

Z tej bogatej spuścizny piśmienniczej pisma „Metrum” wyodrębniamy treści, które wpisują się w dyskusję siedleckiego środowiska Komitetu Oporu Społecznego o sposobach budowania wewnętrznej podmiotowości narodu. Proces ten redakcja określała „budowaniem podmiotowości społeczeństwa”¹³. Kategoria ta najpełniej oddaje ówczesny wysiłek skierowany ku wybijaniu się na niezależność, w rozumieniu jednostkowym i wspólnotowym.

Pokojowa droga do odzyskania niepodległego bytu państwa stawała się wspólnym dążeniem odpowiedzialnie myślących o Ojczyźnie. Pochylając się nad zapisami kolejnych numerów, szukamy odwoływań do klasycznych rozważań o człowieku, o imperatywie odstąpienia od marksistowskiej wizji człowieka opartej na błędzie antropologicznym, sprowadzającym bowiem osobowy byt ludzki do materii i produk-

6 Jerzy Milewski (1935-1997), w l. 1957-1981 pracował w PAN, dr nauk fizycznych, działacz Solidarności. W l. 1982-1991 kierował Biurem Koordynacyjnym NSZZ Solidarność za Granicą w Brukseli. Po powrocie do kraju piastował wysokie stanowiska państwowe.

7 *Ogólnopolski Komitet Oporu*, <https://encysol.pl/es/encyklopedia/hasla-rzeczowe/14046,Ogolnopolski-Komitet-Oporu.html> [dostęp: 17.10.2025].

8 *KOS* (dwutygodnik), [https://pl.wikipedia.org/wiki/KOS_\(dwutygodnik\)](https://pl.wikipedia.org/wiki/KOS_(dwutygodnik)) [dostęp: 17.10.2025]. W wersji cyfrowej numery pisma dostępne są w linku: <https://encysol.pl/es/zasoby/prasa-ksiazki-i-broszur/kos> [dostęp: 17.10.2025].

9 *Komunikat*, „Metrum”, nr 40, 28.08.1985, s. 1; A. Andrzejewska, *Siedlecki Komitet Oporu Społecznego 1983-1989*, Siedlce 2008, s. 8. Rok później opublikowana została recenzja tej pracy: R. Dmowski, *Agnieszka Andrzejewska, Siedlecki Komitet Oporu Społecznego 1983-1989. Wyd. Fundacja Gazety Podlaskiej im. prof. Tadeusza Kłopotowskiego, Siedlce 2008, ss. 104*, „Niepodległość i Pamięć” 2009, nr 29, s. 34-342; Wskażmy na inne wybrane publikacje o siedleckiej opozycji solidarnościowej i pozasolidarnościowej: *Siedlecka kontrrewolucja oczami komunistów. Narodziny oporu społecznego w świetle teleksów Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Siedlcach z lat 1976-1981 (wybór źródeł)*, wstęp i opr. D. Magier, Siedlce 2021; A. Andrzejewska, *NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze – Oddział w Siedlcach. Kalendarium i wybór źródeł, cz. 1: Od nadziei do interny*, Siedlce 2015; T. Olko, *Leksykon siedleckiej opozycji niepodległościowej ze szczególnym uwzględnieniem „Solidarności”*, Siedlce 2010; K. Jastrzębska, *Kształtowanie struktury organizacyjnej Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” w Siedlcach w latach 1980-1981*, „Prace Archiwalno-Konserwatorskie” 2010, z. 17, s. 107-136; *też*, *Region czy makroregion? Kształtowanie struktury organizacyjnej NSZZ „Solidarność” w Siedlcach w latach 1980-1981*, [w:] *Tam też była „Solidarność”. Małe ośrodki ruchu związkowego i ich rola w latach 1980-1990*, red. A. Pyżewska, M. Zwolski, Białystok 2012, s. 65-75; K. Jastrzębska, *Akta Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Solidarność” – dar Krzysztofa Tchórzewskiego dla Archiwum Państwowego w Siedlcach*, „Prace Archiwalno-Konserwatorskie” 2006, z. 15, s. 217-270; W. Bobryk, *Siedlecki Marzec ’86. Dokument dotyczący sprawy operacyjno-śledczej o kryptonimie „Malarz”*, „Prace Archiwalno-Konserwatorskie” 2018, nr 21, s. 245-257; *też*, *Z minionych dni. Wspomnienia o niezależnej prasie siedleckiej w latach osiemdziesiątych*, [w:] *Prasa Podlaska w XIX-XX wieku. Szkice i materiały*, t. I, red. D. Grzegorzczuk, A. Kołodziejczyk, Siedlce 2000, s. 182-191; R. Głowacki, „Nie-Rzeczywistość”. *Strajkowy Biuletyn Informacyjny (18 listopada – 11 grudnia 1981 roku) jako źródło do badań aktywności siedleckich studentów*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny” 2018, t. 16, nr 2, s. 529-562; *też*, *Siedleccy studenci w pogoni za wolnością*, Siedlce 2020; „Jeszcze zwyciężymy”. *35-lecie strajku studenckiego w Wyższej Szkole Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach*, red. J. Cabaj, R. Głowacki, Siedlce 2016; A. Zawadzki, *Oblicza siedleckiej prasy „Solidarności” w latach 80. XX wieku*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2025, t. 22, nr 4, s. 265-280.

10 A. Andrzejewska, *Siedlecki Komitet Oporu Społecznego...*, s. 13-25.

11 Agnieszka Andrzejewska, ur. w 1965 r., związana z Ruchem Młodej Polski, po 13 grudnia 1981 r. z działalnością podziemną w ramach siedleckiego Komitetu Oporu Społecznego. Uczestniczyła w wydawaniu „Metrum”, w kolportażu pism niezależnych, w manifestacjach. W jej mieszkaniu odbywały się projekcje niezależnych filmów. Jest autorką opracowań o siedleckiej Solidarności i Komitecie Oporu Społecznego.

12 A. Andrzejewska, *Siedlecki Komitet Oporu Społecznego...*, s. 24.

13 *Ześć z drzewa, rozmowa z Kose-em*, „Metrum”, nr 26-27, 12.12.1984, s. 2.

cji. Przyjmowana wizja świata i człowieka zawsze jest punktem wyjścia jakichkolwiek rozważań o człowieku, wpisanym w dzieje narodu. To jego kultura nadaje treści konstytuujące jednostkę czującą więź z tą wspólnotą. Interesować nas będą wszystkie ówczesne dyskusje o charakterze narodowo- i państwowotwórczym. Ruch Solidarności, wraz z innymi nurtami niezależnymi, przyjmujemy za szkołę odradzającą refleksję o kondycji duchowej narodu, podobnie o restytucji myślenia o własnym państwie. Polacy wówczas go nie mieli, ale wzorem poprzednich pokoleń coraz odważniej mówili o szansach jego odzyskania. Przyznajmy, że wiara w pokonanie nieludzkiego komunistycznego systemu nie była powszechna. Najważniejsze, że wierzyli w to uczestnicy najnowszego rozdziału *liberum conspiro*¹⁴, i to im historia wkrótce przyznała rację. Pomimo różnych represji, prześladowań poszerzały się kręgi postaw niezależnych. W tym procesie niezwykle ważne było zaangażowanie twórców, zwłaszcza ludzi pióra.

Historyków, antropologów kultury, historiozofów, w pewnym sensie i socjologów najbardziej interesują zapisy „programowe” nowych inicjatyw wydawniczych. Z reguły były one zamieszczane w pierwszych numerach pisma. Zatrzymajmy się zatem nad *Oświadczeniem* siedleckiego KOS z 10 października 1983 opublikowanym w „Metrum”, które odnosi się również do redakcji i do środowiska tego periodyku¹⁵. Jest to jeden z najważniejszych tekstów napisanych w Siedlcach w dekadzie lat 80. ubiegłego stulecia. Autor/autorzy wychodzi/wychodzą z założenia, że nawet krótkie okresy „demoralizacji narodu są ogromne i nieodwracalne”¹⁶. Artykułując tę myśl, mają na uwadze sytuację w kraju po 13 grudnia 1981 r. Rzeczywiście od czasu rozbitcia antykomunistycznego podziemia w latach powojennych był to najbardziej mroczny okres w najnowszych dziejach Polski. Władze, tłumiąc wolnościowe dążenia Polaków, oparły się na osobach mówiących tym samym językiem. Na ulicach polskich miast nie było obcych wojsk, obcego aparatu bezpieczeństwa. Struktury fasadowego Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego tworzyli rodacy, przychodzili na pochody 1 maja, uczestniczyli w obchodach rewolucji bolszewickiej, w stosunkowo krótkim czasie wstępowali do tworzonych nowych związków zawodowych. Tak, był to wyraz demoralizacji

narodu. Po okresie powstawania z kolan w 1981 r. ponownie powracali do tej postawy. Sygnatariusze *Oświadczenia* z 10 października 1983 r. podkreślili, że „wobec braku legalnych struktur i instytucji demokratycznych, alternatywą jest budowanie niezależnego społeczeństwa”¹⁷. Zechciejmy pamiętać, że jedyną niezależną, legalną instytucją życia publicznego w kraju był Kościół łaciński. Od 13 grudnia 1981 r. stanął w obronie więzionych i prześladowanych. Spieszył z pomocą charytatywną, również w sposób legalny. W intencji Ojczyzny i uwięzionych odprawiane były Msze Święte. Salki przykościelne służyły do pierwszych niezależnych spotkań. Zwłaszcza od 1983 r. rozwijano różne formy duszpasterstw stanowych. Nie możemy zapominać, że nie wszyscy rodacy, nie godząc się na działania władz, byli na tyle zdeterminowani, by sytuować siebie w politycznych formach walki z reżimem. Zresztą ten charakter refleksji pojawiał się także na łamach „Metrum”. Sprawą otwartą pozostaje, na ile koncyliacyjna polityka Kościoła była rozumiana przez część duchownych i solidarnościowe podziemie. Problematyka ta także była podejmowana na łamach interesującego nas periodyku¹⁸.

Autorzy *Oświadczenia* z 10 października 1983 r. realistycznie postrzegali sytuację w kraju, zaznaczając, że „przeciwników społecznej wolności i niepodległości nie da się pokonać jednym konfrontacyjnym zrywem”¹⁹. I zaraz podkreślali, „że z drugiej strony niemożliwa jest oparta na kompromisie ugoda z wrogiem społeczeństwu władzą”²⁰. Wykluczali zatem jakąkolwiek „ugodę” z władzami, ale też „konfrontacyjny zryw”. Po doświadczeniach pierwszych miesięcy stanu wojennego społeczeństwo nie było przygotowane do radykalnej walki politycznej, przypominającej zrywy powstańcze. Z tych powodów środowisko siedleckiego KOS przyjmowało drogę budowania „niezależnego społeczeństwa”, przez nas określaną budowaniem wewnętrznej podmiotowości narodu. Autorzy programu działania zaznaczyli: „Nasz program jest programem konstruktywnego oporu przeciw przemocy, oporu, który jest nie tylko negacją zła, lecz stworzenie na przekór złu faktów pozytywnych, budowy niezależnego życia społecznego”²¹. Byli świadomi, że droga do niepodległości jest długa, stąd zaznaczyli: „Czeka nas długi marsz. Totalitarny system nadal będzie unicestwiał niezależne formy życia społecznego”²².

14 *Liberum conspiro* (łac. wolna konspiracja) – kategoria historyczna, pochodząca z lat 70. XIX stulecia, wskazująca na środowiska niepokornych, którym nie wystarczała praca organiczna, nierozwiązująca sprawy niepodległości kraju. Była obliczona na wyrwanie społeczeństwa z letargu, zależności od zaborców. Renesans jej pojawił się w dekadzie lat 80. ubiegłego wieku, w dobie solidarnościowego sprzeciwu wobec systemu komunistycznego.

15 *Oświadczenie SKOS z 10 października 1983 r.*, „Metrum” 1983, nr 1, s. 1.

16 Tamże.

17 Tamże.

18 Por. J. Fagat, *Uwagi o teraźniejszości*, „Metrum” [kwartalnik], nr 4, zima 1987-1988, s. 14.

19 *Oświadczenie SKOS z 10 października 1983 r.*, „Metrum” 1983, nr 1, s. 1.

20 Tamże.

21 Tamże.

22 Tamże.

W dalszej części wskazali, że „przetrwać i zachować tożsamość” zdolne jest jedynie społeczeństwo „świadome swoich praw i celów, solidarne i zorganizowane”²³. W tym celu należy „wyszkolnić” niezależne od władz instytucje, a „następnie powołać swoją demokratyczną reprezentację”. Celem podjętej walki jest „wolność i samorządność demokratycznego społeczeństwa oraz niepodległość państwa polskiego”²⁴. Żeby osiągnąć ten cel, trzeba doprowadzić do zaprzestania represji ze strony władz, przywrócić wolne związki zawodowe, stowarzyszenia twórcze, naukowe, organizacje studenckie, rolnicze, prawo do wolnego zrzeszania się. W tym procesie wybijania się na niepodległość ważną rolę pełni – podkreślano – „wolna” oświata, niezależna prasa, wydawnictwa pozostające poza cenzurą, niezależna kultura. Wskażmy na jeszcze jedną zapowiadaną formę walki. Należy korzystać „z każdej okazji do skutecznego działania w instytucjach i organizacjach przez reżim kontrolowanych, jeżeli tylko przyczyni się do wyzwolenia społecznego”²⁵. Środowisko KOS podkreśliło, że „stosowanie przemocy jest sprzeczne z naszymi ideałami”. Jednoznacznie opowiedziało się za pokojowym procesem odzyskania niepodległości.

Do definiowania wewnętrznej podmiotowości narodu środowisko siedleckiego Komitetu Oporu Społecznego powróciło w marcu 1984 r. Określano ją „społeczną solidarnością”, potrzebą wzajemnej pomocy, „odmawiania” uczestnictwa w organizacjach i instytucjach „biorących udział w przemocy i ją popierających”, udziałem w niezależnym życiu społecznym „poprzez wspieranie niezależnych struktur i instytucji”, udzielania pomocy i ochrony „ofiaram represji”²⁶. Niezależne życie społeczne nazywane było również „życiem autentycznym”. Jednocześnie środowisko KOS zwracało się do „ludzi uczciwych”, by nie rezygnowali ze „stanowisk w oficjalnych strukturach państwowych, naukowych, gospodarczych i samorządowych, o ile ich działalność może służyć dobru społeczeństwa”²⁷. Uściślając, w PRL poza Kościołem łacińskim wszystkie instytucje, z każdej sfery życia, były „państwowe”. Trudno mówić o samorządności w tamtym okresie, bo jej po prostu nie było. W gospodarce centralnie zarządzanej poza sektorem państwowym pozostawali jedynie rolnicy i rzemieślnicy. KOS zwracał się do „ludzi uczciwych”, a pełniących lub

przyjmujących stanowiska w instytucjach państwowych, by pamiętali „że istnieje granica kompromisu, której nikomu przekraczać nie wolno – jest nią dobro człowieka”²⁸. Osoby ze środowiska KOS podnosiły, że niezbędne jest postępowanie odważne, ale i rozważne. Obszary niezależności należy mądrze rozszerzać. Bez tych cnót rozeznania trudno byłoby budować wewnętrzną podmiotowość narodu, wedle KOS – „społeczną solidarność”. Ten głos w definiowaniu celów podstawowych ruchu oporu społecznego pochodzi z 25 lutego 1984 r., czyli już z okresu przygotowań obozu władzy do wyborów do rad narodowych. Stosunek opozycji do nich, niezależnie od jej proveniencji ideowej, był jednoznaczny. Wybory należy bojkotować. Słusznie przez KOS były nazywane „fikcją i kłamstwem”. Uczestnictwo w nich było wyrazem „moralnego złamania” obywateli. Odmowę udziału w nich redakcja „Metrum” określała „świadectwem dojrzałości politycznej” i „świadectwem elementarnej wewnętrznej uczciwości”²⁹.

W numerze 10 „Metrum” zamieszczony został znakomity szkic *Pytania o Kościół*, w którym autor, podpisany nazwiskiem Maciej Przemysław Pniewski (Cezary Kazimierzczak³⁰), odnosi się do ówczesnego usytuowania Kościoła łacińskiego w polskiej rzeczywistości, w tym do zarzutów części opozycji pod jego adresem. Radykalne środowiska polityczne zarzucały mu zbyt dużą ugodowość wobec władz reżimowych. Nie zapominajmy, że w tym samym okresie władze utożsamiały go ze „zdecydowanym antykomunizmem”.

Niezadowolonym z postawy Kościoła ze strony opozycji Pniewski postawił pytanie: Czy rzeczywiście Kościół powinien rozpocząć „działalność podziemną na wielką skalę, przekształcając kościoły w drukarnie, a pomieszczenia parafialne na fabryki amunicji? Dzielę Kościoła – kontynuował – nie jest organizowanie ludności do walki z reżimem (to nasza działka!) – Dzielę Kościoła jest zbawienie człowieka, głoszenie Ewangelii, a nie uprawianie politycznego klerikalizmu. Tego powinniśmy od niego wymagać”³¹. I kolejne pytanie: Czy Kościół nie stanął zdecydowanie w obronie praw człowieka po 13 grudnia 1981 r.? M. Pniewski, odpowiadając, zaznaczył: „Wydaje mi się, że nigdy stanowisko Kościoła w tej sprawie nie było tak jednoznaczne”³². Od pierwszej niedzieli stanu wo-

23 Tamże.

24 Tamże.

25 Tamże.

26 *Oświadczenie KOS, „Metrum”, nr 7-8, 4.03.1984, s. 1.*

27 Tamże.

28 Tamże.

29 Tamże, *Niech się wybierają sami*, s. 1.

30 Cezary Kazimierzczak, ur. w 1964 r., w l. 80. wydawca pism podziemnych. W l. 1989-1996 przebywał w USA, był tam red. naczelnym „Dziennika Chicagowskiego” i „Kuriera”. Po powrocie do kraju stał się przedsiębiorcą, w 2010 r. założył Związek Przedsiębiorców i Pracodawców. Jest jego prezesem.

31 M. P. Pniewski, *Pytania o Kościół*, „Metrum”, nr 10, 8.04.1984, s. 1.

32 Tamże.

jennego Kościół zaczął udzielać pomocy rodzinom internowanych, a gdy mógł, także internowanym i każdemu, kto takiego wsparcia potrzebował. Niósł pomoc wszystkim, w tym osobom niewierzącym, które z Kościołem nigdy nie miały nic wspólnego. Pniewski powołał się na dokumenty Kościoła, podnosząc, że „poważna lektura dokumentów polskiego Episkopatu pozwala wyłowić konsekwentne jego stanowisko w sprawie obrony praw człowieka, praw narodu, prawa do zrzeszania się, prawa do życia w pokoju”³³. Kościół stał się rzecznikiem – kontynuował – „najbardziej postępowych i robotniczych żądań”. W rozumieniu powszechnym na całym świecie Kościół był „nosicielem postępowych i wolnościowych myśli”³⁴. Równocześnie nie może się identyfikować z żadną siłą polityczną. Jego zadaniem jest bowiem głoszenie prawdy. Pniewski powołał się na postawę Jana Pawła II, który zakazywał kapłanom działalności politycznej. Kościół nie może ulegać naciskom, presji politycznej, niezależnie od kogo pochodzi. Nie może jednak milczeć w sytuacji, gdy zacierają się różnice między „kompromisem a kapitulacją”.

Pragmatyzm w działaniu, w tym Kościoła, nakazuje, by rezygnować w danej sytuacji z celów niemożliwych, „jednakże bez wyrzekania się ich realizacji w perspektywie dalszej”³⁵. Pniewski konkludował, że pozycja polskiego Kościoła była pochodną roztropnego jego „wieloletniego, rozważnego działania”. Wszystkim „krzykaczom”, którzy „ojczyznę szarpią deklinacją” i czekają, by kapłani prowadzili na barykadę, przekazywał, że „ten sam Kościół, który nigdy publicznie nie oświadczył, że Polska nie jest niepodległa, zrobił dla niepodległości więcej niż owi krzykacze uczynili w setkach swoich zawieszonych w organizacyjnej próżni apatii i manifestów”³⁶. Taka ocena Kościoła, postrzegania jego miejsca w dziejach narodu nie jest jednoznaczna z bezkrytycznym stosunkiem do indywidualnych decyzji i postaw konkretnych kapłanów, w tym biskupów (za przykład przyjmował oświadczenia ks. bp. Alojzego Orszulika³⁷). Niezależnie od pojawiających się ocen jednostkowych zdarzeń Kościół w Polsce jednoznacznie opowiedział się za narodem. Z tych racji, gdy brakowało normalnych warunków do życia społecznego, trwanie religijne przyjmowano za tożsame z trwaniem narodowym,

obroną tożsamości narodowej. Nie można zapominać, że w okresie PRL, zwłaszcza w dekadzie lat 80., Kościół był azylem dla osób zaangażowanych w niezależną działalność bez względu na proveniencję polityczną, w tym niewierzących. Osoby odrzucające teistyczny porządek świata w salkach przykościelnych stawały przy mikrofonach i prezentowały swoje stanowisko. Praktyki te nie należały wówczas do sporadycznych. Po publikacji szkicu M. Pniewskiego można było przypuszczać, że jego tekst zostanie przyjęty w różny sposób.

W kolejnym numerze M.P. Pniewski odniósł się do reakcji siedlczan na jego tekst. Zaznaczył, że były one „skrajnie dwojaki”³⁸. Jedni mu gratulowali, „drudzy – nie kryjąc swego oburzenia – stos gotowi byli palić”³⁹. Autor wyodrębnił jeszcze dwie reakcje „normalne”, czyli tych osób, które zrozumiały jego intencje. Biorąc pod uwagę sposób odbioru jego szkicu, skonstatował, że opozycja siedlecka w znacznym zakresie postrzeża Kościół w charakterze „religii antykomunistycznej”, a na każdego duchownego patrzy jak na osobę „nieskazitelną”, dlatego jakakolwiek dyskusja na ten temat jest niepożądana. Pniewski podkreślił, że biorąc w nawias doraźne reakcje, jego tekst uświadomił, iż istnieje inny problem, który należy przyjmować za zasadniczy, a mianowicie „kwestię świadomego katolicyzmu”⁴⁰. Ubolewał, że w Siedlcach jest on „raczej unikalny”. Wskazał, że w tej społeczności „dominuje” katolicyzm „niedzielny”, sprowadzający się do uczestnictwa w niedzielnej Mszy Świętej i „zawodzenie *Boże coś Polskę*”⁴¹. Innych obowiązków „owi” katolicy nie przyjmują. Nie dociera do nich potrzeba życia zgodnego z etyką chrześcijańską. Na nic zdają się kierowane do nich nauki. W tym kontekście zaznaczył: „Wszystkie adresowane do tej grupy apele – i Kościoła, i podziemia, i kogokolwiek – trafiają w próżnię”⁴². Od lat wysłuchują kazań o potrzebie respektowania przykazań, ale „fakty” te niczego nie zmieniają. I dodał: „Co niedzielę z tysięcy ambon od wielu, bardzo wielu lat ponawiane są wezwania do życia zgodnego z etyką chrześcijańską. I czy choć w stopniu minimalnym przyczyniły się one do poprawy kondycji etycznej naszego społeczeństwa? Pijaństwo, podwójne życie czy wręcz moralna prostytutka w imię świętego spokoju i korzyści materialnych tak

33 Tamże.

34 Tamże.

35 Tamże, s. 2.

36 Tamże.

37 Ks. Alojzy Orszulik SAC (1928-2019), święcenia kapłańskie przyjął w 1957 r. W l. 1961-1989 był wykładowcą prawa kanonicznego w Wyższym Seminarium Duchownym Księży Pallotyńów w Oltarzewie. Od 1962 r. pracował w sekretariacie Episkopatu Polski. W 1989 r. został biskupem pomocniczym w Siedlcach, w 1992 r. ordynariuszem łowickim. W l. 1989-1994 był zastępcą sekretarza Episkopatu Polski.

38 „Pytań” ciąg dalszy, „Metrum”, nr 11, 18.04.1984, s. 1.

39 Tamże.

40 Tamże.

41 Tamże.

42 Tamże.

nam pasują, że wyzwolić się od tego nie sposób”⁴³. Msze Święte odprawiane przez ks. Jerzego Popiełuszkę⁴⁴ w intencji Ojczyzny „lud nasz” przyjął za „celebrację mityngów antykomunistycznych”. Pniewski podkreślił, że taką postawę przyjmują „zwykle obywatele”, którzy zawsze „swoje wiedzą”, a także osoby biorące udział „w działalności społecznej”, zaangażowane w działania niezależne. „Zgłaszam więc postulat – napisał Pniewski – zanim zaczniemy edukację społeczeństwa, popracujmy trochę nad sobą, nad wyzwoleniem się z sowieckiej kategorii myślenia, nad odrzuceniem prymatu emocji nad myśleniem i chłodną analizą”⁴⁵. Przybliżony szkic o Kościele i wywołane dyskusje (wielka szkoda, że nie zostały spisane) są wyrazem dojrzewania do dyskursu kształtującego wolne, odpowiedzialne społeczeństwo.

Za inny przykład politycznego „dojrzewania” przyjąć należy *16 Uwag o folklorze* również autorstwa Macieja Pniewskiego, zamieszczony w 18 numerze „Metrum”. Autor nie rościł pretensji do nieomyślności, ale przekonywał, że nie jest mu obce odpowiedzialne myślenie o Polsce. Odsłaniał prowadzone dyskusje ideowe w siedleckim podziemiu (solidarnościowym i pozasolidarnościowym). Struktura tego tekstu, przyjęty sposób argumentacji wskazują, że wypowiedział się w imieniu redakcji, a szerzej, w imieniu środowiska siedleckiego Komitetu Oporu Społecznego. M. Pniewski swoje konstatacje rozpoczyna od dwóch uwag: otrzymanej propozycji utworzenia wspólnej „grupy politycznej” i kumulujących się zarzutów pod adresem redakcji periodyku, że na jego łamach pomijana jest „problematyka niepodległościowa i polityczna”⁴⁶. Jeden z Siedlczan zaproponował dyskusję „na temat przyszłego kształtu ustrojowego Polski” i opublikowanie założeń programowych. Inny uczestnik siedleckiego podziemia oskarżył „generalnie całą <S> o zbyt mały radykalizm, a przy okazji o wiele innych rzeczy”⁴⁷. Pierwszy zarzut M. Pniewskiego spuentował, że „niektórzy ludzie ulegają demagogii i pociągają ich przejście od działania w stronę abstrakcji”⁴⁸. Zaznaczył, że redakcja „Metrum” nie wychodzi z założenia, iż przyjęty i realizowany przez nią „kierunek” jest „jedynie słuszny”. Nie zanegował sensu działań prowadzących „do tworzenia partii politycznych”. Podkreślił jednak, że w społeczeństwie plura-

listycznym, a za takie przyjmowane było niezależne, „jest miejsce” dla każdej inicjatywy niezależnie od tego, czy dotyczy związku zawodowego, partii politycznej, komitetów społecznych. „Problem powstaje wówczas – zaznaczył – gdy grupy próbują narzucić swój program całemu ruchowi i gdy proponowana przez nie taktyka nie jest akceptowana. Wówczas rodzi się w nich frustracja i dużą część swojej energii lokują one w walkę z innymi odłamami ruchu, zamiast z przeciwnikiem”⁴⁹. Za jedną z podstawowych „zasad” skuteczności w walce z totalitaryzmem M. Pniewski przyjmował jedność. W ówczesnych warunkach uosabiała ją Solidarność i jej kierownictwo. Pniewski podkreślił, że działalność Tymczasowej Krajowej Komisji Solidarność była „popierana” przez większość członków i sympatyków Związku. Za obowiązek moralny przyjmował „podporządkowanie się TTK”. Gremium to przyjmował za reprezentatywne, tolerancyjne, otwarte i racjonalne. Powoływał się na dokument Związku z 22 stycznia 1983 r., w którym zaznaczono, że przyjęty program Solidarności „jest programem na dziś”. Natomiast „Polskę jutra trzeba będzie tworzyć w oparciu o odrębne programy społeczno-polityczne”⁵⁰. I dodawał: „Jest tak dlatego, że kierownictwo związku zawodowego pełni obecnie funkcję niejako rządu narodowego. Dopóty, dopóki tak jest, próby kwestionowania autorytetu TTK są dowodem głupoty i warcholstwa”⁵¹. Postawy te porównał do kierownictw Gwardii Ludowej i Narodowych Sił Zbrojnych z okresu II wojny światowej, odmawiające podporządkowania się Komendzie Głównej AK.

W dyskusjach politycznych Siedlczan pojawił się jeszcze jeden aspekt, w innych regionach kraju nieobecny lub niepostrzegany jako problem. W Siedlczach były osoby, które utrzymywały, że kierownictwo TTK opanowane jest przez Żydów i „przez osoby przez nich otumanione”⁵². M. Pniewski, szukając analogii w postawach studentów francuskich z 1968 r., odpowiedział: „my wszyscy jesteśmy Żydami i osobami przez nich otumanionymi”. Tego rodzaju zarzuty przyjmował za insynuacje. Za rzeczywisty cel Związku przyjmował niepodległą Polskę. Podkreślił, że tego dążenia w Solidarności nikt nie kwestionował, ale ze względów taktycznych „jest pomijana w oficjalnych dokumentach Związku”⁵³. Gdyby TTK ogłosiła, że

43 Tamże.

44 Ks. Jerzy Popiełuszko (1947-1984), święcenia kapłańskie przyjął w 1972 r., od sierpnia 1980 r. związany ze środowiskami robotniczymi i powstała Solidarność, jej kapelan. Inicjator Mszy Świętych odprawianych w intencji Ojczyzny. Dnia 19 X 1984 r. został porwany i zamordowany przez funkcjonariuszy SB, w 2010 r. beatyfikowany, obecnie trwa proces kanonizacyjny.

45 „Pytań” ciąg dalszy, „Metrum”, nr 11, 18.04.1984, s. 2.

46 M.P. Pniewski, *16 uwag o folklorze*, „Metrum”, nr 18, 8.08.1984, s. 2.

47 Tamże.

48 Tamże.

49 Tamże.

50 Tamże.

51 Tamże.

52 Tamże.

53 Tamże.

podjęła przygotowania do wojny „ze Związkiem Radzieckim”, spowodowałyby jedynie to, że Solidarność „zyskałaby miano politycznych szaleńców i utraciła szerokie poparcie, co w konsekwencji doprowadziłoby do rozpadu ruchu”⁵⁴. M. Pniewski skonstatował, że łatwo jest stać z boku i odpowiadać jedynie za wydanie kolejnego numeru „gazetki” lub „za własną rodzinę”, i oskarżać o brak radykalizmu. Powołał się na słowa Stanisława Cata-Mackiewicza⁵⁵, że „największą zbrodnią, jakiej mogą się dopuścić politycy odpowiedzialni za losy kraju, jest wywołanie wojny z góry skazanej na przegraną”⁵⁶. W kontekście tego przesłania zapytał interlokutorów, czy w 1981 r. i w 1984 r. były szanse, by pokonać „Związek Radziecki?”.

M. Pniewski podkreślał, iż trzeba zrozumieć, że wówczas w Polsce była sytuacja „pata”. Żadna ze stron – władza, opozycja – nie była w stanie przełamać zaistniałego stanu⁵⁷. Związkowi najbardziej była potrzebna legalna działalność. Solidarność nie miała takiej siły, by ją uzyskać, podobnie władza, by Związek zupełnie zniszczyć. „Dlatego w bliskiej perspektywie – pisał Pniewski – nie należy liczyć na odwrócenie grudnia i żądać wszystkiego przy każdej okazji. Trzeba zająć się konkretnymi sprawami, które można załatwić, tu i teraz. Z ciągłego podnoszenia kwestii niepodległości – wartości bliskiej i drogiej – nie wynikają praktyczne konsekwencje dla działania”⁵⁸. Ten brak realizmu zarzucał Pniewski „politykom”. Zamiast skuteczności „obracają się w sferze magicznych zaklęć”. Solidarność przyjmował za „piękny przykład”, jeden z niewielu w naszych dziejach, „wspólnej walki Polaków o nadrzędne wartości ponad ciasnymi interesami partyjnymi”⁵⁹. I dodawał: „Próby podzielenia ruchu na małe, zwalczające się, pozbawione większego znaczenia grupki są przejawem nieodpowiedzialnej głupoty politycznej”⁶⁰. Przy tym podkreślił, że wiele osób w działalności niezależnej uczestniczy nie z pobudek politycznych, a moralnych, i „jest to, zdaje się, zjawisko dominujące”. Szeroka formuła ideowa Związku umożliwiała mu zachowanie masowego charakteru. W tamtym okresie w Polsce było szereg grup i partii politycznych. Były one jednak nieliczne, najczęściej słabo zorganizowane. Pniewski określał je

mianem „kadłubowych ugrupowań”. Za pewną prawidłowość przyjmował, że im grupa polityczna słabsza, tym bardziej krzykliwa. Dodawał przy tym, że „życie jednak brutalnie obnaża fikcję”⁶¹.

W kontekście powyższego konkludował: „Obiecwanie upadku imperium sowieckiego w ciągu najbliższych kilku lat jest po prostu śmieszne”⁶². Przy tym zaznaczał, że jego środowisko nie twierdzi, iż nie upadnie, ale nastawiać się trzeba na długi okres działania. Nie wierzył, że w podziemiu uda się stworzyć alternatywne „wobec reżimu” struktury polityczne zdolne do „wstrząśnięcia podstawami systemu”. Tego rodzaju wiarę przyjmował za „materiał dla psychiatry, nie dla nas”⁶³. Ostrzegał również przed przekonaniem, że odzyskanie niepodległości „automatycznie” rozwiąże wszystkie polskie problemy. Zmiany systemu rozpocząć należy od pracy nad kondycją moralną człowieka. To on decyduje o wprowadzanych rozwiązaniach ustrojowych. Uwzględniając powyższe argumenty za potrzebnymi, przyjmował pismo „Niepodległość”, ale jako organ jednego „z wielu nurtów myślenia w Polsce, i jest to praca pozytywna”⁶⁴. Przy tym zwracał uwagę, iż „myślenie polityczne można uprawiać bez popadania w śmieszność, do czego nieuchronnie wiodą próby powoływania samozwańczych <rządów narodowych> i kanapowych partii politycznych”⁶⁵. Z przekąsem pytał M. Pniewski radykalnych polityków, czy wiedzą, co zrobić z czterdziestoma dywizjami sowieckimi? Jeżeli odpowiedzą, że mają rozwiązanie, wówczas od następnego numeru redakcja „Metrum” rozpocznie przygotowania „do obalenia systemu”. Całość skonstatował: „Z tych oto powodów nie zmienimy działania na abstrakcję i folklor”⁶⁶. M. Pniewski zaproponował Siedlczanom dyskurs wymagający od jego uczestników wiedzy historycznej, politycznej, wysiłku intelektu. Tymi cechami charakteryzuje się społeczeństwo ludzi wolnych, posiadających różne poglądy, ale umiejących działać w imię nadrzędnych spraw.

Nikogo nie trzeba przekonywać, jak ważną rolę w budowaniu wewnętrznej podmiotowości narodu spełniała oświata niezależna. Co w tym zakresie propo-

54 Tamże.

55 Stanisław Cat-Mackiewicz (1896-1966), prawnik, pisarz, publicysta konserwatywny, pilsudczyk. W l. 1922-1939 wydawał w Wilnie „Słowo”. Od października 1939 r. przebywał we Francji, a następnie w Anglii. W l. 1946-1950 wydawał w Londynie „Lwów i Wilno”, w l. 1954-1955 był premierem rządu RP na uchodźstwie. W 1956 r. powrócił do kraju.

56 M.P. Pniewski, *16 uwag o folklorze*, „Metrum”, nr 18, 8.08.1984, s. 2.

57 Tamże, J. Fagot, *Uwagi o teraźniejszości*, „Metrum” [kwartalnik], nr 4, zima 1987-1988, s. 14-17.

58 Tamże, M. P. Pniewski, *16 uwag o folklorze*, nr 18, 8.08.1984, s. 2.

59 Tamże, s. 3.

60 Tamże.

61 Tamże.

62 Tamże.

63 Tamże.

64 Tamże.

65 Tamże.

66 Tamże.

nowała redakcja „Metrum”, egzemplifikująca dążenia siedleckiego środowiska Komitetu Oporu Społecznego? W 19 numerze pisma zamieszczony został *Apel do rodziców i nauczycieli*, przyjęty przez tę strukturę 2 września 1984 roku. Autorzy dokumentu wyszli od konstatacji, że „władza od wielu lat dąży do całkowitego ubezwłasnowolnienia oświaty”⁶⁷. W 1984 r. władze komunistyczne odzyskały pełną kontrolę nad szkolnictwem, utraconą w pewnym zakresie w 1981 r. Przy tym przyznać należy, że środowisko nauczycieli nie stawiało większego oporu. Osoby najbardziej niepokorne zostały pozbawione prawa wykonywania zawodu, inne pod presją fizyczną i psychiczną pogodziły się z narzucanymi warunkami. Można postawić tezę, że generalnie nauczyciele, zaraz po służbach mundurowych, byli najbardziej lojalną grupą zawodową wobec reżimu. Nawet w 1981 r. nie powstały szkoły prowadzone przez Kościół łaciński czy przez inne podmioty społeczne. Rację mieli autorzy siedleckiego apelu z 2 września, podkreślając, że „partia komunistyczna traktuje szkoły jak swoją własność”⁶⁸. W rozumieniu hegemonu (PZPR) szkoła miała „indoktrynować, a nie uczyć”. Wychować młodego człowieka „ślepo wykonującego każdy rozkaz”, posiadającego „zasób wiadomości wystarczających do wykonywania tych rozkazów”⁶⁹. W *Apelu* podkreślono, że po 1945 r. „najbardziej bolesne straty zostały zadane” naukom humanistycznym, społecznym i filozofii. Przez dziesięciolecia utrzymywany był niski poziom przygotowania nauczycieli do zawodu. Największe spustoszenie czyniła jednak selekcja natury ideologicznej. Jako warstwa społeczna nauczyciele systematycznie tracili na prestiżu. Katastrofalna była również sytuacja lokalowa szkół.

Dlatego przy takim stanie polskiej oświaty należało podejmować działania, by temu „stanowi rzeczy przeciwstawić się”. W dokumencie z 2 września 1984 r. zaznaczono, że „Nasz sprzeciw nie może ograniczać się jedynie do biernej dezaprobaty”⁷⁰. Należało wypracować skuteczne metody „przełamania zła”. „Monopol partyjny w oświacie” można było przełamać jedynie organizowaniem „oświaty niezależnej”, nie jako alternatywnej dla „oficjalnej”, ale „uzupełniającej ją”. Zaznaczono, że „oświata niezależna ma dawać rzeczywistą wiedzę niezależnie, czy jest ona zgodna z jakąkolwiek ideologią czy programem politycznym”⁷¹. Takie cele przyświecały, powołanej w 1982 r., Radzie Edukacji Narodowej i wszelkim

inicjatywom niezależnym, podejmowanym z myślą o zmianie stanu oświaty w kraju. W ówczesnych warunkach nie było możliwe scentralizowanie tej akcji. Odpowiedzialność za nią miały brać na siebie lokalne niezależne środowiska. Za niezwykle pożądane przyjmowano rozwój ruchów samokształceniowych. „Każdy projekt w tym zakresie – podkreślano – ma wartość nieocenioną. Chodziło o osiągnięcie stanu, w którym samokształcenie stanie się pewnym stylem życia, a pragnieniem polskiej młodzieży i osób starszych będzie nie tylko zdobywaniem pieniędzy, ale także wiedzy. Człowiekiem światłym bowiem manipulować jest niezmiernie trudno – jest to wręcz niemożliwe”⁷².

Autorzy *Apelu* przyznawali, że „nieocenioną rolę w tym zakresie odgrywa Kościół katolicki”, jednak bez wskazywania na istniejące wówczas możliwości Kościoła, nabyte doświadczenie, np. poprzez biblioteki parafialne, Liturgiczną Służbę Ołtarza, organizowane duszpasterstwa stanowe. Podobną rolę powinni odgrywać rodzice. To oni odpowiadają za wychowanie dzieci „zgodne z etyką”, ale też za przekazywanie wiedzy „oficjalnie przemilczanej lub fałszowanej”. Za optymalny model ich postawy przyjmowano, aby „na bieżąco prostowali kłamstwa, dostarczali dzieciom odpowiednią, właściwie dobraną literaturę”⁷³. Rodzice powinni się opiekować „grupami młodzieży, próbującymi uprawiać samokształcenie grupowo”. W tym procesie olbrzymią rolę autorzy *Apelu* przypisywali nauczycielom. „Pracując w bardzo trudnych warunkach – akcentowano – temperowani przez różnych dyrektorów, donosicieli i innych lokajów współczesnego ciemnogrodu muszą zdobyć się na odwagę głoszenia prawdy, wprowadzenia do programów materiałów pomijanych, a które uznają za godne uwagi”⁷⁴. Podnoszono, że w tej pracy nauczyciele powinni postępować rozważnie, by nie narażać się na wyeliminowanie z zawodu. Ostrożność nie mogła być jednak tłumaczona kłamstwem i „poświęceniem podstawowych wartości etycznych. Wówczas rozważę zastępuje serwilizm i lokajstwo”⁷⁵. Jeżeli w 1984 r. mówiono o potrzebie odrodzenia moralnego narodu, to w jaki sposób można było to wyzwanie podejmować bez pracy nad wychowaniem młodego pokolenia.

Redakcja „Metrum” miała ambicję zamieszczania opracowań historycznych, odsłaniając tym „białe pla-

67 Tamże, *Apel do rodziców i nauczycieli* z 2.09.1984 r., nr 19, 8.09.1984, s. 1.

68 Tamże.

69 Tamże.

70 Tamże.

71 Tamże.

72 Tamże.

73 Tamże, s. 2

74 Tamże.

75 Tamże.

my". W założeniu była to niezwykle cenna inicjatywa, zwłaszcza w odniesieniu do dziejów ojczystych⁷⁶. Niestety, przy konkretyzacji tego zamysłu nie zawsze kierowano się obiektywną wiedzą i roztropnością. Za wybitnie niefortunne, wręcz szkodliwe, przyjąć należy dwa długie teksty *Ukraina od 1914 roku*, zamieszczone w numerze 19⁷⁷ i 20⁷⁸. Autor tego „opracowania” Polskę postrzegał jako ciemiężycielkę Ukrainy na równi z Moskwą. Z całą mocą podkreślił, że w okresie Rzeczypospolitej Obojga Narodów Ukraina „była bezlitośnie eksploatowana przez Polskę”⁷⁹. Taką politykę Polacy kontynuowali w okresie II Rzeczypospolitej Polskiej, dopełniając „niesprawiedliwości wobec tego narodu”⁸⁰. W ogóle lata II Rzeczypospolitej były pasmem represji i prześladowań Ukraińców przez państwo polskie. Autor pisząc o terroryzmie ukraińskim lat 20. i 30. XX wieku, zaznaczył, że nie dotyczył on państwa polskiego i Polaków, a był niemal wyłącznie wyrazem „porachunków” między samymi Ukraińcami. Nie wspomniał, że po 17 września 1939 r. Ukraińcy chlebem i solą witali wojska sowieckie, traktując je jak wyzwolicieli. Natomiast ludobójstwo ukraińskie na Polakach zostało sprowadzone do mało znaczącego konfliktu polsko-ukraińskiego, spowodowanego przez Polaków. Zupełnie został pominięty Holocaust dokonany przy udziale oddziałów ukraińskich, podobnie udział Ukraińców po stronie Niemców w tłumieniu Powstania Warszawskiego. Wskazujemy, oczywiście, na wybrane przekłamania. Jest to bardziej tekst propagandowy, jednoznacznie antypolski aniżeli opracowanie historyczne. Nigdy nie powinien się ukazać na łamach polskiego pisma, które ma ambicje, by być periodykiem ukazującym polską rację stanu. W numerze 22 „Metrum” w rubryce *Polemiki* zamieszczony został krótki tekst *Ukraina*

*uwagi krytyczne*⁸¹. W istocie jest to apologetyczny głos, jeszcze bardziej atakujący Polaków, napisany bez znajomości realiów historycznych, wizji federacyjnej Józefa Piłsudskiego, niedostrzegający braku zmysłu państwowotwórczego przez Ukraińców. Czytając ten „głos”, w intencji polemiczny, odnosi się wrażenie, że był nieudaną próbą usprawiedliwienia poglądów autora tekstu *Ukraina od 1914 roku*. Wypowiedział się również autor tego „opracowania”, podtrzymując wszystkie wcześniejsze swoje „argumenty”⁸². Po latach trudno zrozumieć, dlaczego zabrakło głosu historyka, który zna podejmowaną problematykę?

Za dobrze przygotowany szkic przyjąć należy *Co czytać?*, upominający się o znajomość literatury rosyjskiej. Autor swoje rozważania rozpoczął od konstatacji, że „Czytanie literatury radzieckiej to czynność uważana u nas za masochistyczną. Nasze lekturowe pasje kończą się na Dostojewskim⁸³, Czechowie⁸⁴, Turgieniewie⁸⁵, potem jest jeszcze Bułhakow⁸⁶ i Sołżenicyn⁸⁷, ta czy owa książka, ale tak w ogóle sięgać po literaturę <sowiecką> nie lubimy”⁸⁸. Piszący najwyraźniej literaturę rosyjską utożsamiał z „radziecką”. Jest to niezrozumiałe myślenie znaczone rysem tamtej epoki. Brak zainteresowań literaturą rosyjską przyjmował za „nasz narodowy, trochę instynktowny odruch; choć po części wytłumaczalny, to przecież błędny i wręcz – głupi. Tę literaturę warto i należy czytać. Może nawet uważniej niż jakąkolwiek inną”⁸⁹. Nie wyjaśnił jednak dlaczego, co przyjąć trzeba za słabą stronę tego tekstu. Czytelnik sam musi się domyślić, dopowiedzieć. Poleciał natomiast do przeczytania pozycje rosyjskich twórców: Życie i niezwykle sprawy żołnierza Iwana Czołkina Władimira Wojnowicza⁹⁰; *Wszystko płynie...* Wasilija Grossma-

76 Za przykład przyjmijmy teksty o Wolności i Niezawisłości: *WiN*, nr 28, 24.01.1985, s. 1; *Epilog WiN*, nr 31, 6.03.1985, s. 4.

77 Tamże, *Ukraina od 1914 roku*, cz. I, nr 19, 5.09.1984, s. 3-4.

78 Tamże, *Ukraina od 2014 roku*, cz. II, nr 20, 20.09.1984, s. 2-4.

79 Tamże, *Ukraina od 1914 roku*, cz. I, s. 3.

80 Tamże.

81 Tamże, *Polemiki. Ukraina uwagi krytyczne*, nr 22, 17.10.1984, s. 2.

82 Tamże, *** *Na uwagi dotyczące szkicu o Ukrainie...*, s. 2-3.

83 Fiodor Dostojewski (1821-1881), pisarz i myśliciel. Głosił tezę o rosyjskim posłannictwie religijnym i historycznym. Krytykował kulturę Zachodu (indywidualizm), był przeciwnikiem socjalizmu i rewolucji.

84 Anton Czechow (1860-1904), jeden z najwybitniejszych pisarzy rosyjskich, nowelista i dramaturg. Pisał o życiu przeciętnych ludzi pozbawionych woli działania, ukazując ich w kontekście uwarunkowań społeczno-psychologicznych i rosyjskiej specyfiki.

85 Iwan Turgieniew (1818-1883), jeden z głównych przedstawicieli rosyjskiego realizmu. Pisał o społeczeństwie rosyjskim połowy XIX w., w tym o życiu na wsi. W 1861 wyjechał z Rosji, osiadł w Paryżu.

86 Michaił Bułhakow (1891-1940), pisarz i dramaturg. Z wykształcenia był lekarzem. Jego główną powieścią jest *Mistrz i Małgorzata*.

87 Aleksander Sołżenicyn (1918-2008), autor utworów ukazujących komunistyczny system zniewolenia, gehennę życia w łagrach (m.in. *Archipelag GULag*). W l. 1945-1953 był więźniem łagrów. W 1970 r. otrzymał literacką nagrodę Nobla. W 1973 r. został zmuszony do wyemigracji i pozbawiony obywatelstwa rosyjskiego. Wybrał Stany Zjednoczone. Do Rosji powrócił w 1994 r.

88 *Co czytać?*, „Metrum”, nr 21, 4.10.1984, s. 4.

89 Tamże.

90 Władimir Wojnowicz (1932-2018), jeden z najwybitniejszych współczesnych pisarzy rosyjskich. Za ukazywanie absurdów życia w Rosji sowieckiej został wykluczony ze Związku Pisarzy ZSRS (1974), w 1980 r. zmuszony do wyemigracji, rok później pozbawiony obywatelstwa (przywrócono w 1990 r.).

na⁹¹; *Mówi Moskwa* Mikołaja Arzaka (Julija Daniela⁹²), rosyjskiego dysydenta; *Tam, gdzie nic już się nie liczy* Władimira Maksimowa⁹³.

Za rozwinięcie szkicu *Co czytać?* redakcja „Metrum” przyjęła esej amerykańskiego krytyka literackiego, eseisty, filozofa George’a Steinera⁹⁴ pt. *Pisarz i komunizm*⁹⁵. G. Steiner odwoływał się do doświadczeń pisarza i niemieckiego badacza literatury Jürgena Rühlego⁹⁶. Poznał on rzeczywistość sowiecką, a potem zbiegł na Zachód i oddał się pasji badawczej. Napisał książkę *Literatur und Revolution*, w której znaczną część poświęcił literaturze rosyjskiej. Analizował twórczość pisarzy: Aleksandra Błoka⁹⁷, Siergieja Jesienina⁹⁸, Władimira Majakowskiego⁹⁹, Izaaka Babela¹⁰⁰, Michaiła Szołochowa¹⁰¹, Ilji Erenburga¹⁰². U tych twórców dostrzegał stale pobrzmiewający „nieustanny motyw wygnania, egzekucji i samobójstw”¹⁰³. Prawdziwy „głos Rosji, wizję, która będzie w stanie przeżyć tyranie chwili”, odczytywał u Borysa Pasternaka¹⁰⁴. W historii doktora Żywagi i Larysy widział „wyzwanie dla historyzmu i zaprzeczającej życiu komunistycznej ideologii”¹⁰⁵. I konstatował: „Sam fakt, że Pasternak mógł wyobrazić sobie prywatną, buntowniczą miłość tych dwojga, żyjąc w Związku Sowieckim, świadczy, że duch rosyjski ostał się pod pancerną partyjną dyscypliną. Pasternak, jako jeden z pierwszych, czytał pożegnalny list Jesienina pisany własną krwią. Znał słynną notę samobójczą Majakowskiego. Ocalił go własna odwaga i ostroż-

ność. I w *Doktorze Żywago* wygłosił osobiste oskarżenie przeciwko sowieckiej pogardzie dla prywatnego życia jednostki, na co w tragiczny sposób wskazywali już swoją śmiercią jego przyjaciele-poeci”¹⁰⁶. Pytaniem otwartym pozostanie, na ile losy Larysy i Żywagi są bliskie przeciętnemu Rosjaninowi, zwłaszcza młodej generacji. Nie tyle w rozumieniu ich uczuć, co zasadniczego przekazu, ducha narodu. Przyznajmy, że dekada lat 80. w Polsce była okresem „otwierania się” na wielką literaturę rosyjską, jej ponadczasowe przesłanie, miejsce w kulturze powszechnej. Rosjanie od wieków żyją w warunkach ograniczonej wolności. Z różnych powodów można pytać, jacy są naprawdę i kim byliby bez rewolucji bolszewickiej, przez wiele lat trwającego terroru, masowych zbrodni.

Przybliżanie Siedlczanom różnych odsłon prowadzonych w kraju dyskusji, włączenie ich w krąg odbiorców nie tylko polskiej niezależnej literatury, ale i literatur innych nacji przyjąć należy za dobry pomysł. Była to jedna z dróg edukacyjnych, ale też świadectwo poszukiwań redakcyjnych w przestrzeni kultury.

Zatrzymajmy się nad ówczesnymi postawami Polaków i nad prowadzonymi dyskusjami o sensie i formach oporu. Za podstawę rozmowy o tej odsłonie „sprawy polskiej” redakcja „Metrum” przyjęła zapis wykładu Stefana Bratkowskiego¹⁰⁷, zarejestrowany na jego „Gazecie Dźwiękowej” nr 6. Ważnym fragmentem tego wystąpienia jest podział oporu wobec

91 Wasilij Grossman (1905-1964), pisarz, korespondent wojenny. W młodości związał się z bolszewikami, z biegiem lat przeszedł na pozycję dysydenta, krytykując m.in. wywołanie głodu na Ukrainie.

92 Julij Markowicz Daniel (1925-1988), pisarz, dysydent, tłumacz. W 1966 r. został skazany na 5 lat łagrów. W swoich utworach ukazywał oblicza stalinowskiego terroru.

93 Władimir Maksimow (1930-1995), pisarz, dysydent. Po wydaniu w 1973 r., w samizdacie, powieści *Kwarantanna* został usunięty ze Związku Pisarzy ZSRS, w 1975 r. deportowany do Francji, tam wydawał kwartalnik „Kontinent”.

94 George Steiner (1929-2020), amerykański krytyk literacki, eseista, filozof, tłumacz. Jego centrum badań ogniskowało się wokół związków istniejących między językiem, literaturą i społeczeństwem.

95 Przedrukowany esej pochodzi z tomu *Język i cisza*.

96 Jürgen Rühle (1924-1986), niemiecki pisarz, krytyk literacki, badacz wpływu rewolucji i systemów totalitarnych na literaturę. Z autopsji znał rzeczywistość sowiecką.

97 Aleksander Błok (1880-1921), poeta-symbolista, dramaturg. Jego twórczość była inspirowana malarstwem i muzyką (Modest Musorgski), harmonię identyfikował z kobiecością (*Przepiękna Pani*).

98 Siegiej Jesienin (1895-1925), poeta, przedstawiciel imażyzmu. Początkowo poparł rewolucję bolszewicką, później nabrał wobec niej dystansu. W jego twórczości czytelny jest żal za dawną Rosją, z motywami buntu i pesymizmu.

99 Władimir Majakowski (1893-1939), poeta, dramaturg, przedstawiciel kubofuturyzmu. Już we wczesnej młodości sympatyzował z bolszewikami. Był piewą Lenina i rewolucji, dopiero po pewnym czasie zaczął patrzeć krytycznie. Rozdzierany wewnątrz, popełnił samobójstwo.

100 Isaak Babel (1894-1940), prozaik, poeta, dramaturg, dziennikarz. W okresie wojny domowej służył w Czece. Od 1923 r. mieszkał w Moskwie. W 1939 r. został aresztowany, oskarżony o szpiegostwo i skazany na śmierć. Najwartościowsze są jego nowele i opowiadania.

101 Michaił Szołochow (1905-1984), pisarz, żołnierz Armii Czerwonej, członek KC KPZS. W swoich utworach afirmował sowiecką rzeczywistość. Dziełem jego życia jest powieść *Cichy Don*, laureat literackiej Nagrody Nobla.

102 Ilja Erenburg (1891-1967), pisarz, publicysta, poeta. Do rewolucji bolszewickiej odniósł się wrogo, ale od 1923 r. zaakceptował ją, stając się korespondentem sowieckiej gazety „Izwestija” na Zachodzie. Z czasem zaczął pisać o zagubieniu jednostki w procesie unifikacji narzuconym przez komunistów.

103 G. Steiner, *Pisarz i komunizm*, „Metrum”, nr 21, 4.10.1984, s. 2.

104 Borys Pasternak (1890-1960), pisarz, poeta, kompozytor. W 1958 r. otrzymał literacką Nagrodę Nobla za *Doktora Żywago*, co wywołało nagonkę władz. Został usunięty ze Związku Pisarzy ZSRS.

105 G. Steiner, *Pisarz i komunizm*, „Metrum”, nr 21, 4.10.1984, s. 2.

106 Tamże.

107 Stefan Bratkowski (1934-2021), prawnik, pisarz, dziennikarz, w l. 1980-1990 był prezesem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. W l. 1983-1988 realizował „Gazetę Dźwiękową”.

totalitarnej władzy na dwie kategorie: opór czynny i bierny, określane także mianem odmowy moralnej¹⁰⁸. Za opór czynny autor przyjmował bezpośrednio zaangażowanie w najnowszym rozdziale *liberum conspiro*. Wymagało ono działań zorganizowanych i prowadzonych niezależnie od władz, często wbrew ich woli. Z tego powodu pojawiała się groźba represji. Natomiast opór bierny sprowadzał się z reguły do nieuczestniczenia w formach życia społecznego, organizowanych przez władze. S. Bratkowski zatrzymał się nad konstatacją, iż wiele osób wychodziło z założenia, że w ówczesnej sytuacji „nic się nie da zrobić”. Ci przekonywali, że trzeba „zamknąć się” w obrębie rodziny, „tam się obwarować”, zamienić ją „w twierdzę niezależności, prawdy”¹⁰⁹. Nie zapominajmy, że dla innych „rozwiązaniem” była emigracja na Zachód. Ten wybór przez S. Bratkowskiego nazwany został dezercją. Za bezsporne przyjąć należy, że nie wszyscy widzieli sens w podejmowaniu oporu czynnego. „Irytowało” ich własne otoczenie „wyładowujące się w dowcipach, odważne w mówieniu telewizorowi, co o nim myślą, mocarne w czterech ścianach swojego domu, a bezbarwne i ciche poza nim”¹¹⁰. Bratkowski jednoznacznie podkreślił, że nie wystarczy „gadać do telewizora”. I zaraz uzasadniał: „Gdybyśmy nie zostali tak ciężko doświadczeni przez historię ostatnich trzydziestu paru lat, gdybyśmy się nie nauczyli, na co pozwala nasza bierność, moglibyśmy przystać na ideologię przeczekania i emigracji; moglibyśmy się zgodzić na to, że każdy robi tylko swoje i pilnuje domu. Ale takeśmy robili swoje i pilnowali domu przez lata, a oni nam zrujnowali w tym czasie kraj”¹¹¹. Tego rodzaju postawy nie sprawdziły się. Nie można zostawiać spraw polskich, bo „nie mamy komu”. Władze ich nie rozwiążą. Jeżeli po „tylu lekcjach” nie nauczyliśmy się odpowiedzialności za kraj, to „nie narzekajmy”. System polityczny kreowany przez władze „nie działa”, a gdy działał, to doprowadził do katastrofy. Dlatego „hasło czynnej niezależności” nie jest frazesem, sposobem na przeczekanie. „Od jego realizacji zależy przetrwanie nas jako Polaków”¹¹². Dalsze pozostawanie w beznadziejności, braku wia-

ry w sens działania doprowadzi do jeszcze większej ruiny kraju. Bratkowski apelował, aby osiedle, na którym mieszkamy, fabrykę, w której pracujemy, a które „nam zabrano”, potraktować jako nasze i czynnie się włączyć w ich funkcjonowanie. Przyznawał, że niezależne społeczeństwo nie ma „olbrzymich pól działania”, dlatego musi się zadowolić „małym półkiem”¹¹³. Przekonywał, że nawet koło PCK, Klub Honorowych Krwiodawców może być, przy mądrym prowadzeniu, „szkołą współdziałania” i mieć realny wpływ na decyzje. „Rzeczpospolita – podkreślał – to nie tylko szczytna idea, dla której godzi się ofiarować życie; to każda forma wspólnego dobra, to rzecz wspólna, pospolita, to znaczy przypisana wszystkim pospołu, bo to właśnie owo słowo znaczyło w staropolszczyźnie. I nie ma spraw mało ważnych”¹¹⁴. Społeczeństwo było manipulowane, oślepiane propagandą, dzielone. Żeby nie ulegało presji władzy, musiało się stawać niezależne i „działać w każdej dostępnej formie”. Postawa czynna nie jest pracą dla siebie, a na rzecz kraju, „przygotowaniem do demokracji”¹¹⁵. Nie należy pytać o konkretne rozwiązania. Każdy sam powinien je znaleźć.

Redakcja „Metrum” z satysfakcją zamieściła informację o Tygodniu Kultury Chrześcijańskiej, zorganizowanym w Siedlcach przez Klub Inteligencji Katolickiej w ostatniej dekadzie kwietnia 1985 roku. Przedsięwzięciu patronował ks. bp Henryk Tomasik¹¹⁶. Mszę Świętą inauguracyjną odprawił i kazanie wygłosił ks. bp Jan Mazur¹¹⁷, ordynariusz siedlecki. W informacji o Tygodniu Kultury podkreślono, że „bardzo interesujące” były kazania także innych kapłanów głoszących w tych dniach Słowo Boże. Każdą Liturgię sprawowano przy „bogatej” oprawie muzycznej. Wystąpiły chóry z Garwolina, Włodawy, Łukowa, Węgrowa, chór katedralny z Siedlec¹¹⁸. Obecni byli artyści, głównie z Warszawy. Dużym zainteresowaniem cieszyły się wieczory poezji maryjnej, powstańczej, wojennej. Codziennie odbywały się odczyty literackie, wykłady i prelekcje historyczne poświęcone prasie, życiu religijnemu. Zaproszenie przyjęli wykładowcy z KUL, z Warszawy, w tym prof. Henryk Samsonowicz¹¹⁹

108 S. Bratkowski, *Liczmy tylko na siebie*, „Metrum”, nr 22, 17.10.1984, s. 1.

109 Tamże.

110 Tamże.

111 Tamże.

112 Tamże.

113 Tamże.

114 S. Bratkowski, *Liczmy tylko na siebie*, „Metrum”, nr 22, 17.10.1984, s. 1.

115 Tamże.

116 Ks. Henryk Tomasik, ur. w 1946 r., święcenia kapłańskie przyjął w 1969 r. Od 1974 r. wykładał w seminarium duchownym w Siedlcach. W 1984 r. uzyskał stopień doktora. W 1981 r. założył w Siedlcach Klub Inteligencji Katolickiej, przyjmując obowiązki kapelana. W 1993 r. został biskupem pomocniczym w Siedlcach, w 2009 r. ordynariuszem radomskim.

117 Ks. Jan Mazur (1920-2008), święcenia kapłańskie przyjął w 1949 r. W 1956 r. uzyskał stopień doktora. W l. 1961-1968 był biskupem pomocniczym lubelskim, w l. 1968-1996 ordynariuszem siedleckim. Z jego inicjatywy powstało nowe seminarium duchowne. Zasłużył się w rozwoju budownictwa sakralnego.

118 S. Bratkowski, *Liczmy tylko na siebie*, „Metrum”, nr 22, 17.10.1984, s. 1.

119 Henryk Samsonowicz (1930-2021), wybitny historyk, mediewista, profesor nauk humanistycznych. W l. 1980-1982 był rektorem UW, w l. 1989-1991 ministrem edukacji narodowej. Jedną z jego decyzji było przywrócenie nauki religii w szkołach.

(Chrześcijańskie korzenie kultury polskiej). Interesującym programem, pełnym narodowych treści, liczbą uczestników, skalą zainteresowanych mieszkańców miasta, zwłaszcza młodzieży, organizatorzy „zaskoczyli” nawet środowiska niezależne Siedlec. Redakcja „Metrum” skonstatowała: „Kościół w tych dniach był nie tylko sanktuarium wiary, ale stał się świątynią prawdy, kultury, wartości, których brak dotkliwie odczuwamy w znoonej, chaotycznej codzienności”¹²⁰. Z lektury „Metrum” jednoznacznie wynika, że siedlecka opozycja nie potrafiła wykorzystać przestrzeni wolności, którą otwierał Kościół w ramach różnego rodzaju duszpasterstwa. W zdecydowanie większym zakresie korzystano z niego w Lublinie, Warszawie, w innych dużych ośrodkach. Na południowym Podlasiu opozycja, a zatem i siedlecka, nie zorganizowała uniwersytetu ludowego dla rolników na wzór funkcjonujących już w innych częściach wschodniej Polski. W swojej strukturze nawiązywały do tradycji uniwersytetów powołanych przez ks. Antoniego Ludwiczaka¹²¹. Odpowiedź na ten zakres zaniedbań pozostawmy badaczom opozycji na wsi południowego Podlasia.

„Metrum” pozostanie niezastąpionym źródłem informacji nie tylko o niezależnych środowiskach Siedlec, zwłaszcza Komitetu Oporu Społecznego, ale także o wszystkich mieszkańcach tego ośrodka miejskiego. Dla historyków ważne są informacje z regionu, oczywiście, przy koniecznej weryfikacji, wszak w warunkach podziemnych zamieszczano różne, nie zawsze potwierdzone. Cennym źródłem wiedzy, w tym o pragmatyce Związku, o strategiach działania, są wywiady z osobami z kierowniczych gremiów Związku. Solidarność siedlecka, podobnie opozycja pozasolidarnościowa, czekają na podstawowe opracowania monograficzne.

Poszukiwanie treści identyfikujących naród na łamach kwartalnika „Metrum”

Z datą 14 stycznia 1987 r. ukazał się 62. numer „Metrum”, dwutygodnika. Wówczas redakcja podjęła decyzję o równoczesnym wydawaniu dwutygodnika informacyjnego pt. „Serwis Informacyjny Metrum” i kwartalnika pod dotychczasowym tytułem. O ile wydawanie „Serwisu Informacyjnego Metrum” (numer 1/63 wydano 18 lutego 1987 r.) wkrótce zaniechano, o tyle kwartalnik „Metrum”, z nową numeracją, był redagowany do wiosny 1989 r. Ukazało

się osiem numerów periodyku (dwa o podwójnej numeracji: 2-3 i 7-8), o objętości od 75 do 106 stron. Pierwszy numer kwartalnika wydany został 18 marca 1987 r. Obecność tego pisma doceniono stosunkowo wcześniej, bo już w 1987 r. Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich przyznało nagrodę zespołową im. „Po Prostu”. Pomimo niezbyt długiego okresu wydawania tego zeszytu teoretycznego, fizycznie przyjmując przygotowano sześć numerów, to należy docenić jego znaczenie w rozwoju niezależnego piśmiennictwa nie tylko w środowisku Siedlec. Sytuuje się wśród najbardziej znaczących tego rodzaju pism w skali kraju. Jest ważnym głosem w ówczesnych poszukiwaniach tożsamości ideowej w przestrzeni polskiej kultury, przywracania treści, które dotąd nie pojawiały się w oficjalnym obiegu. Przed Polakami coraz realniej stawała możliwość powrotu do pluralizmu politycznego i do swobodnej dyskusji akademickiej, pełniejszego włączenia kulturowego dorobku środowisk emigracyjnych do kultury ogólnopolskiej i europejskiej. Nie będzie nadużyciem, jeżeli powiemy, iż w tym dziejowym procesie ma swój udział środowisko siedleckie. W tym kontekście popatrzymy na wybrane zagadnienia dostrzegane przez redakcję „Metrum” (jako kwartalnika), zwłaszcza w zakresie dyskusji literackich, publicystyki historycznej i politycznej, odpowiedzi na pytanie, w jakim kierunku zmierza rozwój wydarzeń w kraju. Wybierano różne formy piśmienniczego przekazu: wywiady, eseje, próby literackie, szkice historyczne, publicystykę, dla historyków cenne są także kalendaria wydarzeń. Za uważalnym rysem była fascynacja literaturą rosyjską. Zamieszczano dużo przedruków z pism emigracyjnych i podziemnych krajowych.

W numerze letnio-jesiennym „Metrum” z 1987 r. redakcja opublikowała wywiad z Ryszardem Kuklińskim¹²², udzielony przez pułkownika w piątą rocznicę wprowadzenia stanu wojennego. Zasługuje on na uwagę i dzisiaj pomimo upływu lat i znajomości dokumentów dotyczących tego wydarzenia. R. Kukliński zaznaczył, że „operacje stanu wojennego miały prowadzić wyłącznie polskie siły policyjno-wojskowe. Gdyby jednak z jakichkolwiek powodów nie były one w stanie złamać oporu społeczeństwa, do akcji miały wkroczyć czekające u granic Polski w pełnej gotowości dywizje radzieckie, czeskie i niemieckie [...] Nie ulega wątpliwości, że przy takim rozwoju wydarzeń wszystko musiałoby się skończyć nieprawdopodobną masakrą ludności, a zwłaszcza tej jej części, która trwałaby w opozycji. Wydaje mi się, że los działaczy „Solidarności” i opozycji wyglądałby dzisiaj zupełnie inaczej, gdyż

120 S. Bratkowski, *Liczmy tylko na siebie*, „Metrum”, nr 22, 17.10.1984, s. 1.

121 Ks. Antoni Ludwiczak (1878-1942), był członkiem Ligi Narodowej, wieloletnim prezesem Towarzystwa Czytelni Ludowych, delegatem na Polski Sejm Dzielnicowy w Poznaniu w 1918 r, posłem na Sejm Ustawodawczy w l. 1919-1921. Założył pierwszy w Polsce uniwersytet ludowy (Dalki k. Gniezna, 1921). W 1939 r. został aresztowany przez gestapo, więziony, zginął w komorze gazowej w Hartheim.

122 Ryszard Kukliński (1930-2004), pułkownik WP, zastępca Zarządu Operacyjnego Sztabu Generalnego WP, od 1970 r. przekazywał informacje CIA, przed 13 XII 1981 r. ewakuowany przez służby USA.

w przypadku wprowadzenia sił radzieckich nastąpiłaby nie tylko rzeź, ale z całą pewnością także deportacja, taka sama jaka miała miejsce po stłumieniu powstania węgierskiego¹²³. Kukliński podkreślił, że Wojciech Jaruzelski¹²⁴ nie miał odwagi przeciwstawić się szantażowi Moskwy, choć były takie możliwości. Odwołał się przy tym do postawy Władysława Gomułki¹²⁵ z 1956 r. W 1981 r. Rosjanie nie byli pewni, jak się zachowa „hierarchia wojskowa” średniego i niższego szczebla, obawiali się też reakcji polskiego społeczeństwa. Wskazywał na postawę Stanisława Kania¹²⁶, zwolennika rozwiązań politycznych. Z tych powodów został zmuszony do ustąpienia z funkcji I sekretarza KC PZPR¹²⁷. Za inny przykład przyjmował postawę Rumunii, która nie wzięła udziału w inwazji na Czechosłowację w 1968 r., a później zachowała znaczną niezależność. W 1981 r. wyraźna była presja zachodniej opinii publicznej, rządów państw Europy Zachodniej i Stanów Zjednoczonych. R. Kukliński podkreślił, że osoby z kierownictwa Solidarności wiedziały o przygotowaniach do wprowadzenia stanu wojennego. Zaznaczył, że rozwiązanie siłowe z protestującymi Polakami było planowane od strajków sierpniowych.

Za bezsporne przyjmować należy, że na sytuację wewnętrzną Polski olbrzymi wpływ miała polityka Stanów Zjednoczonych. Żeby przybliżyć jej kulisy, redakcja „Metrum” zamieściła wykład Jana Nowaka-Jeziorańskiego¹²⁸, wygłoszony podczas spotkania z Polonią w 1987 r. w Sztokholmie. J. Nowak-Jeziorański analizował politykę USA wobec Polski od czasu zakończenia II wojny światowej. W latach 70. prowadzona była „polityka odprężenia”. Wzrost zainteresowania Polską nastąpił w drugiej połowie tej dekady, a zwłaszcza po powstaniu Solidarności. Dlatego po 13 grudnia 1981 r. pojawiły się sankcje jako forma nacisku na Moskwę i Warszawę¹²⁹. Za najbardziej skuteczne narzędzie nacisku J. Nowak-Jeziorański uważał wstrzymanie udzielania kredytów, a także zwiększenie środków finansowych na utrzymanie Radia Wolna Europa. Działania Waszyngtonu jednoznacznie służyły sprawie polskiej.

Interesującą inicjatywą redakcji „Metrum” był zamysł przybliżenia czytelnikowi podstawowych założeń myśli konserwatywnej. Z tą intencją w numerze 2-3 zamieszczony został szkic Bogdana Usowicza *Konserwatyzm po polsku*. Autor odwołał się do miejsca tej doktryny polityczno-prawnej w kulturze Zachodniej Europy. Wskazał na potrzebę ożywienia refleksji konserwatywnej na gruncie polskim. Powołał się przy tym na opinię Jacka Bartyzela¹³⁰, zamieszczoną na łamach „Polityki Polskiej” (nr 9, 1987). J. Bartyzel zaznaczył: „Szczególnym znakiem czasu życia politycznego współczesnej Polski jest renesans myśli prawicowej. Wolno przypuszczać, że zjawisko to stanie się powszechnie widoczne dla obserwatorów zagranicznych, będzie kolejną – po patriotyczno-religijnym charakterze ruchu Solidarności – niespodzianką sprawioną przez Polaków¹³¹. Sprowadzenie w tym kontekście przez J. Bartyzela Solidarności do ruchu patriotyczno-religijnego jest poważnym uproszczeniem. Zdecydowana większość członków tego ruchu społeczno-narodowego odwoływała się do myśli chadeckiej, jeżeli nawet nie zawsze było to artykułowane na łamach pism. Posługując się pojęciem renesansu myśli prawicowej, trzeba wskazywać, od chwili powstania Solidarności, głównie na powrót do myśli chadeckiej, która otrzymała wsparcie ze strony Kościoła. Kościołowi, co przyjąć należy za naturalne dążenie, zależało na nadaniu powstałemu ruchowi charakteru chadeckiego. Wszystkie ważniejsze wydarzenia Solidarności rozpoczynane były Mszą Świętą. W zakładach pracy, szkołach, siedzibach Komisji Zakładowych NSZZ Solidarność powszechnie zawieszano krzyże jako znak teistycznego porządku świata. Przyjmowane formy religijności były utożsamiane ze sprawą polską, z obroną tożsamości narodowej. Dzisiaj historycy nie mogą pomijać ówczesnego postrzegania związku Solidarności z nauczaniem społecznym Kościołem. Nabral on szczególnego znaczenia po 13 grudnia, gdy osoby związane z podziemną Solidarnością znalazły przestrzeń niezależnych działań w różnych formach duszpasterstwa. Próbując zrozumieć J. Bartyzela, można domniemywać, iż miał na uwadze zbyt małą

123 *Wojna z narodem widziana od środka. Rozmowa z byłym plk. dypl. Ryszardem Kuklińskim przeprowadzona w piątą rocznicę wprowadzenia w Polsce stanu wojennego*, „Metrum”, nr 2-3, lato-jesień 1987, s. 2 [przedruk z „Kultury”].

124 Wojciech Jaruzelski (1923-2014), polityk komunistyczny i dowódca wojskowy. W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. stanął na czele WRON i wprowadził stan wojenny. Jedyne prezydent PRL i pierwszy prezydent III RP.

125 Władysław Gomułka (1905-1982), polityk komunistyczny, w l. 1943-1948 I sekretarz PPR, w l. 1956-1970 I sekretarz KC PZPR. Odsunięty od władzy po pacyfikacji robotników na Wybrzeżu w grudniu 1970 r.

126 Władysław Kania (1927-2020), polityk komunistyczny, w l. 1980-1981 I sekretarz KC PZPR, w l. 1981-1985 członek Rady Państwa, poseł na Sejm PRL.

127 *Wojna z narodem widziana od środka. Rozmowa z byłym plk. dypl. Ryszardem Kuklińskim przeprowadzona w piątą rocznicę wprowadzenia w Polsce stanu wojennego*, „Metrum”, nr 2-3, lato-jesień 1987, s. 3.

128 Jan Nowak-Jeziorański (1914-2005), polityk, politolog, kapitan WP, Polskich Sił Zbrojnych, kurier i emisariusz Komendy Głównej AK i Rządu RP w Londynie, wieloletni dyrektor Radia Wolna Europa.

129 Jan Nowak, *Polityka USA wobec Polski*, „Metrum”, nr 2-3, lato-jesień 1987, s. 32-39.

130 Jacek Bartyzel, ur. w 1956 r., publicysta, stopień doktora uzyskał w 1986 r., w 2013 otrzymał tytuł profesora nauk społecznych, zwolennik myśli konserwatywnej. W l. 1983-1989 redaktor podziemnej „Polityki Polskiej”, w l. 1987-1989 „Przedświt”.

131 Cyt. za B. Usowicz, *Konserwatyzm po polsku*, „Metrum”, nr 2-3, lato-jesień 1987, s. 40.

ilość tekstów pisanych w nurcie myśli chadeckiej. Z tego powodu w dyskursie politycznym nie wyznaczały one oczekiwanego miejsca, co nie znaczy, że w ogóle ich nie było (np. lubelskie „Spotkania”). W niezależnym piśmiennictwie tamtych lat myśl konserwatywna rzeczywiście skuteczniej była „promowana”, dlatego B. Usowicz miał prawo napisać, że w Polsce jest widoczny renesans treści konserwatywnych. Jeżeli tak, to należy „przedstawić główne zasady ideowe” tej doktryny polityczno-społecznej. Wskazał na „zakorzenie” tego nurtu politycznego w życiu społeczeństw zachodnich, na jego początki i na głównych przedstawicieli. Zaznaczył, że konserwatyści akcentują: zachowanie tradycji, zasadę ewolucyjnych zmian społecznych, zasadę ciągłości w życiu wspólnotowym, zachowanie wartości rodziny, miejsca etyki w życiu publicznym, treści religijnych, prawa własności prywatnej. Życie społeczne przez konserwatystów jest przyjmowane za „żywy organizm”¹³².

B. Usowicz akcentował, że konserwatyzm przyjmuje religię za „wartość podstawową i zasadę funkcjonowania cywilizacji europejskiej”¹³³. Nie dodał jednak, że chrześcijaństwo ukształtowało łaciński krąg cywilizacyjny, którego zasadą jest przyjmowanie wartości za niezmiennie, realnie istniejące byty, a zatem ponadczasowe. Respektowanie ich staje się gwarantem zachowania porządku etycznego zarówno w odniesieniu do jednostki, jak i każdej wspólnoty, w tym narodowej. B. Usowicz nie odniósł się do zasadniczego założenia konserwatyizmu, a mianowicie do tego, że człowiek ze swej natury ma skłonności do czynienia zła. Z tego powodu nie jest w stanie zbudować „idealnego” społeczeństwa, bez konfliktów. Wiare w wizję „ziemskiego raj” przyjmować należy za wyraz utopii. Słusznie natomiast podkreślał Usowicz, że konserwatysta widzi sens ludzkiego działania w sferze wartości, rozwoju kultury, przy otwarciu na transcendencję¹³⁴. Natomiast dużym uproszczeniem jest twierdzenie, że źródłem „zasad i praw życia społecznego” jest tradycja. Jest nim prawo naturalne wpisane w naturę człowieka. Wkraczając w przestrzeń filozofii człowieka, podkreślimy, że są nimi ponadczasowe wartości.

Na jakie przyczyny renesansu myśli konserwatywnej w Polsce dekady lat 80. wskazuje B. Usowicz? Dzie-

lił je na zewnętrzne, jako fragment procesu zjawisk ogólnoswiatowych, i wewnętrzne. Powstanie Solidarności wpłynęło na ożywienie myśli politycznej. Rozbudzone zostało zainteresowanie tradycją, w tym założeniami konserwatyizmu. Nastąpił wzrost znaczenia Kościoła¹³⁵. Należałoby zaznaczyć wprost, iż wraz z mocniejszą jego pozycją społeczno-polityczną pojawił się renesans myśli chadeckiej, czego jednak Usowicz nie dostrzegł. Kościół łaciński w tamtej dekadzie zrobił wiele, by katolickie nauczanie społeczne było znane w szerszych kręgach społecznych. Już w 1981 r. masowo była rozprowadzana encyklika Jana Pawła II¹³⁶ *Laborem exercens*, zwracająca uwagę na sens pracy ludzkiej. Wydaje się, że jednym z wyrazów słabości ówczesnej myśli prawicowej był brak czytelnego podziału na klasyczną myśl chadecką i konserwatywną. Niestety, kolejna dekada w najnowszych dziejach Polski, już w zmienionej sytuacji politycznej, nie dokonała w tym zakresie oczekiwanego uporządkowania. Po 1945 r. w kraju nie wydawano książek autorów zaliczonych do konserwatystów. Nastąpił „proces niszczenia bądź deformacji myśli prawicowej. Likwidacji uległo zaplecze konserwatyizmu”¹³⁷. Z uniwersytetów usunięto wykładowców kojarzonych z tym nurtem. Pomimo to, po 1981 r., „odrodził się z popiołów”. Po prawej stronie rodzącej się sceny politycznej uaktywniły się osoby nawiązujące do tej doktryny. B. Usowicz z całą mocą podkreślał, że powracał w Polsce proces „formowania się i kontynuacji kierunku”¹³⁸. Podjęty w tym zakresie wysiłek intelektualny stawał się zauważalny. Dostrzegano, że konserwatyzm jest szkołą myślenia propaństwowego i narodowego. Przyjmowanie tego stanowiska wymagało poznania ogólnych zasad życia gospodarczego, prawidłowości ustrojowych, problematyki międzynarodowej, realnego, a nie „doktrynalnego” postrzegania rzeczywistości¹³⁹. Powyższe nieuchronnie prowadziło do stawiania pytań dotyczących niepodległości państwa. Wedle Usowicza restytucji myśli konserwatywnej w kraju podjęły się środowiska skupione wokół periodyków: „Res Publica”, „Bratniak”, „Polityka Polska”, „Głos”, „Kurs”, „Myśl”, „Stańczyk”. Za publicystę konsekwentnie rozwijającego tę myśl przyjmował J. Bartyzela.

W 1989 r. redakcja przeprowadziła wywiad z Januszem Korwinem-Mikkem¹⁴⁰, który nazwał siebie konserwatywnym liberałem. Rozmówca zaznaczył,

132 Tamże, s. 41.

133 Tamże.

134 B. Usowicz, *Konserwatyzm po polsku*, „Metrum”, nr 2-3, lato-jesień 1987, s. 42.

135 Tamże, s. 43.

136 Jan Paweł II (1920-2005), święcenia kapłańskie przyjął w 1946 r. W 1958 r. został biskupem pomocniczym Krakowa, w 1963 r. metropolitą krakowskim, w 1978 r. papieżem, wybitny myśliciel, intelektualista, poeta. W 2011 r. został beatyfikowany, w 2014 r. kanonizowany.

137 B. Usowicz, *Konserwatyzm po polsku*, „Metrum”, nr 2-3, lato-jesień 1987, s. 42.

138 Tamże, s. 43.

139 Tamże.

140 Janusz Korwin-Mikke, ur. w 1942 r., polityk konserwatywno-liberalny, publicysta, założyciel i prezes kilku partii, poseł na Sejm RP I i IX kadencji, poseł do PE.

że „konserwatysta wierzy w prawa naturalne, które rozwijają się w społeczeństwie. Ja jestem konserwatywnym liberałem: wierzę w pewne prawa, naturalne lub narzucone (lecz podlegające weryfikacji przez praktykę) i pomagające ludziom rozwiązywać ich problemy [...] Naczelną wartością dla liberała jest Wolność. Jedynym ograniczeniem jest wolność innych. Dla konserwatywnego liberała: również wolność naszych potomków”¹⁴¹. J. Korwin-Mikke akcentował, że w społeczeństwie polskim na szansę powodzenia ma liberalizm konserwatywny jedynie „w sensie społecznym”. Negatywnie wypowiadał się o liberalizmie lewicowym. Za absolutną konieczność uważał liberalizm w „dziedzinie gospodarczej”¹⁴². Wskazywał, że własność państwową należy sprzedać, ale małym firmom, a nie spółkom akcyjnym, a zwłaszcza holdingom. Pytany o program gospodarczy ówczesnego rządu (premierem był wówczas Mieczysław Rakowski¹⁴³ – E.W.), odpowiadał, iż jedynym rozsądnym programem powinna być reprivatyzacja i ogłoszenie, że rząd nie ma programu gospodarczego, „bowiem od gospodarki są kapitaliści, a nie urzędnicy”¹⁴⁴. W Solidarności J. Korwin-Mikke wyróżniał dwa nurty: związkowy, uważany przez niego za wyraz „zacofania i ciągnący kraj do ruiny”, i polityczny (jako siła polityczna). Ubolewał, że w Solidarności, w rozumieniu politycznym, najsilniejsze są wpływy „socjał-demokratyczne, syndykalistyczne”. Program Związku uważał za gorszy od programu ministra Mieczysława Wilczka¹⁴⁵. Zapytany o *okrągły stół* odpowiadał, że jest to „rozpacзлиwa próba sojuszu socjał-liberałów z rządu z socjał-demokratami z <S>”¹⁴⁶. I zaraz dodał: „Przy okrągłym stole zasiada właściwie sama lewica lub osoby deklarujące się jako lewica. Nawet Marcin Król¹⁴⁷ zapytany <Czy chce kapitalizmu?> udzielił niejasnej, pokątnej odpowiedzi [...] Jedynie p. Siła-Nowicki¹⁴⁸ reprezentuje centro-prawicową chadecję”¹⁴⁹. O socjalizmie mówił, że stał się „ideą wymierającą”. Przy tym podkreślił: „stanowczo

wolę rządu p. gen. Jaruzelskiego, za którego nastąpiło znaczne (choć niewystarczające) zliberalizowanie polityki – od rządów pp. Lipskiego i Ikonowicza”¹⁵⁰. Jeszcze raz podkreślił, iż socjalizm stał się „ideologią przeszłości”.

W tym samym numerze „Metrum” zamieszczony został wywiad z Janem Józefem Lipskim¹⁵¹. Na pytanie, co znaczy być socjalistą, odpowiadał: „Bycie socjalistą w znacznym stopniu oznacza [...] przyjęcie czegoś, co staje się w większej mierze mentalnością człowieka niż programem. To jest tak jak się żartobliwie mówiło w dwudziestolecie: endecja to nie sprawa programu, to mentalność. Podobnie można powiadać o innych kierunkach. Socjalizm to jest oczywiście również program, ale [...] w większej mierze to mentalność. A więc umieszczenie na pierwszym planie spraw sprawiedliwości społecznej i w związku z tym zarządzenia wszelkiemu typowi niesprawiedliwościom”¹⁵². J.J. Lipski akcentował sens działania zbiorowego. Przyjmował je za skuteczne i racjonalne, zawierające „elementy społeczno-moralne”. W tym postrzegał „fundamentalne” sprawy socjalizmu. Zaznaczył, że „nie ma socjalizmu bez demokracji i realizacja socjalizmu w Polsce jest niemożliwa bez niepodległości”¹⁵³. Niepodległość traktował jako wartość „samą w sobie”. Na początku 1989 r. za podstawowe zadanie przyjmował „uzyskanie podmiotowości państwowo-narodowej” przy respektowaniu wartości, jaką jest „idea sprawiedliwości społecznej”¹⁵⁴.

W tym numerze „Metrum” uwagę zwraca szkic Piotra Wandycza *Realizm i idealizm w dziejach Polski*¹⁵⁵. Autor akcentował, że w warunkach polskich realizm utożsamiany jest z pozytywizmem, a idealizm z romantyzmem. Pozytywizm dążył do wykrycia związków między zjawiskami, idealizm natomiast starał się odkryć „istotę” danej rzeczy. Na tle tych dwóch nurtów P. Wandycz sytuował szkoły historyczne w pol-

141 *Być liberałem... Rozmowa z Januszem Korwinem-Mikke*, „Metrum”, nr 7-8, kwiecień 1989, s. 7.

142 Tamże, s. 8.

143 Mieczysław Rakowski (1926-2008), polityk komunistyczny, historyk, dziennikarz. W l. 1981-1985 był wicepremierem, a w l. 1988-1989 premierem, ostatni I sekretarz KC PZPR.

144 *Być liberałem... Rozmowa z Januszem Korwinem-Mikke*, „Metrum”, nr 7-8, kwiecień 1989, s. 8.

145 Tamże.

146 Tamże.

147 Marcin Król (1944-2020), publicysta, filozof polityki, historyk idei. Stopień doktora uzyskał w 1971 r., dr. hab. w 1977 r., prof. nauk humanistycznych, nauczyciel akademicki. Od lat 90. mieszkał w Drelowie.

148 Władysław Siła-Nowicki (1913-1994), adwokat, polityk, żołnierz AK i WiN, działacz opozycji demokratycznej w PRL. W l. 1992-1993 był sędzią Trybunału Stanu.

149 *Być liberałem... Rozmowa z Januszem Korwinem-Mikke*, „Metrum”, nr 7-8, kwiecień 1989, s.8-9.

150 Tamże, s. 9. Piotr Ikonowicz, ur. w 1956 r., polityk, dziennikarz, lider Polskiej Partii Socjalistycznej (1992-2001), poseł na Sejm RP II i III kadencji.

151 Jan Józef Lipski (1926-1991), publicysta, krytyk i historyk literatury, współzałożyciel KOR, przewodniczący Polskiej Partii Socjalistycznej.

152 *Być socjalistą... Rozmowa z Janem Józefem Lipskim*, „Metrum”, nr 2-3, lato-jesień 1987, s. 5.

153 Tamże, s. 6.

154 Tamże, s.7.

155 Tamże, P. Wandycz, *Realizm i idealizm w dziejach Polski*, nr 2-3, lato-jesień 1987, s. 50-54. Jest to przedruk z „Trybuny” nr 5-51/106-107, Londyn 1985.

skiej historiografii. Koncentrował się na krakowskiej i warszawskiej, nie wspomniał jednak o lwowskiej, co przyjąć należy za poważne zaniechanie, zbieżne z historiografią narzuconą przez komunistów. Podnosił, że szkołę krakowską przyjmuje się za pesymistyczną, warszawską zaś za optymistyczną. Krakowska – zaznaczał – godziła się z faktem rozbiórów Polski i z pozabawieniem narodu niepodległości. W przeszłości „na czoło” wybijał się jeden z nurtów przy słabnięciu drugiego. Narodziny Solidarności uważał za „punkt szczytowy” romantyzmu w latach powojennych¹⁵⁶. Autor przyznawał, że trzymanie się dwóch nurtów często „zamazywało” obraz przeszłości. W Lidze Polskiej i Narodowej Demokracji widział zarówno realizm, jak i romantyzm. W podejmowanych działaniach „narodowi demokraci” byli empirystami, ale w wizji narodu – romantykami. Konstatował, że pojawiające się uwarunkowania historyczne zamazują jasne podziały. Za przykład podawał prorosyjską orientację Romana Dmowskiego przed I wojną światową, która Polsce niczego nie przyniosła. Za konkluzję tych rozważań przyjmował tezę, że na zasadzie *a priori* nie należy „gloryfikować” żadnego z wymienianych nurtów. One się uzupełniają w którymś momencie dziejowym. W warunkach Polski lat 80. XX wieku, czyli okresu Solidarności, przyjmowane „modele” uważał za „raczej anachroniczne”¹⁵⁷. Pisał: „obracanie się w zaklętym kręgu schematu realizm – idealizm, opartym na uproszczonej interpretacji naszych dziejów, zuboża tylko możliwości rozwojowe polskiej myśli politycznej: zawęża naszą wizję wczoraj i dziś”¹⁵⁸. Trzeba przyznać rację autorowi, że konfrontowanie postaw idealistyczno-romantycznych w Solidarności z nurtem *samoograniczającej się rewolucji* nie jest sprawą łatwą i przemawiającą na korzyść romantyzmu.

Zatrzymajmy się nad tekstami przybliżającymi literaturę rosyjską. Zafascynowania nią nie ukrywał Cezary Kaźmierczak, redaktor odpowiedzialny „Metrum”, osobowość niezwykle barwna i interesująca. Książkę Wieniedikta Jerofiejewa¹⁵⁹ *Moskwa – Pietuszki* przeczytał, będąc w Ośrodku dla Internowanych w Łupkowie, jesienią 1982 r. Potem zachwycał się *Nocą Walpurgii...* Po kilku latach C. Kaźmierczak napisał, że głównym tematem utworów Jerofiejewa jest Rosja uosabiana przez szpital psychiatryczny, pociąg, inne podobne symbole. Przesycona jest totalitaryzmem, ale Rosja to też ludzie, ich zwyczaje, sposoby zachowywania się, poglądy. Prości ludzie porozumie-

wają się językiem propagandy, „potocznego slangu” i w tym języku rozważają „wielkie problemy tego świata”¹⁶⁰. Rosja raz przeraża, innym razem fascynuje, albo te dwa stany występują równocześnie. W rzeczywistości rosyjskiej „jedyną płaszczyzną porozumienia” stał się alkohol będący azylem. Rosjanie są narodem, który jako pierwszy i najwięcej wycierpiał z „rąk międzynarodowego komunizmu”¹⁶¹. I paradoksalnie swoje przeżycia potrafił przenieść do literatury. Powieść *Moskwa – Pietuszki* została napisana na początku lat 70., w głębokim komunizmie. System polityczny zabrał ludziom wszystko, nawet możliwość szczerej rozmowy przy alkoholu, bowiem kompanem przy kieliszku mógł być donosiciel. Dlatego główny bohater rozmawia głównie ze sobą i ze swoimi urojonymi aniołami. Pograżona w nałogu jednostka stała się częścią zapijaczzonego społeczeństwa. Alkoholizm był plagą. Dramatyzm jednostki pogłębiał fakt, że zniewalały ją system i pijaństwo.

Wyrazem znajomości literatury rosyjskiej jest esej Agaty Zalewskiej *Jak strzelać do poetów?* Swoje rozważania autorka rozpoczęła od konstatacji, że jeżeli zaczyna czytać o poezji rosyjskiej XX wieku, to wówczas „do głowy” przychodzą „zbitki” nieuporządkowanych myśli typu: „człowiek wewnętrzny, wieszcz i społeczeństwo, systemy i poezja, władca i poeta”¹⁶². Żeby o rosyjskich poetach pisać – zaznaczyła – w sposób obiektywny, mądry, klarowny, „naspikowany erudycją”, oparty na faktach, to wszelkie „zbitki” myślowe trzeba przełamać. Wówczas pojawia się pytanie: Ale o czym pisać? I zastanawiała się: „O okrucieństwie systemu? O cierpieniach prześladowanych? O poetach bez czytelników? O poetach w łagrach, bezimiennych grobach? Poetach szykanowanych, dręczonych, samotnych, poetach odmawiających współpracy, poetach idących na współpracę, donosy, łaszących się, poetach-gnidach i poetach-pomnikach?”¹⁶³. A. Zalewska podkreśliła, że stosunek Rosjan do poetów „cechuje cynizm i bałwochwalstwo. Jest pełen paradoksów”¹⁶⁴. Z całą mocą akcentowała, że rosyjskiej poezji XX wieku nie można rozpatrywać w oderwaniu „od kontekstu historycznego i politycznego”. Rzeczywistość ma wpływ na twórczość, na „indywidualność poetycką”. Trzeba mieć świadomość, w jakiej „epoce” ta „indywidualność się zrodziła, istniała i tworzyła”. O rewolucji bolszewickiej i o tym, co się później działo w Rosji, trudno jest pisać, bo do tego nie jest „przygotowany język”. Można te „niewyobrażal-

156 Tamże, s. 54.

157 Tamże.

158 Tamże, s. 54-55.

159 Wieniedikt Jerofiejew (1938-1990), pisarz, dramaturg. W swoich utworach ukazywał satyryczno-groteskową rzeczywistość sowiecką. Jego najbardziej znanym utworem jest *Moskwa – Pietuszki*.

160 C. Kaźmierczak, *Wizja Wieniczki*, „Metrum”, nr 2-3, lato-jesień 1987, s. 67.

161 Tamże.

162 Tamże, A. Zalewska, *Jak strzelać do poetów?*, s. 70.

163 Tamże.

164 Tamże.

ne" wydarzenia przybliżać za pomocą symboli, przez metaforę. Autorka eseju rewolucję określiła „dziejowym kataklizmem”. Na pewno wyzwalała w poetach nowe „siły twórcze”. Nie można jednak zapominać o fermentie i o rozwoju kulturalnym w Rosji przed rewolucją. Zaznaczyła, że poezja rosyjska żyła nim jeszcze przez dwie dekady. Inteligencja rosyjska oczekiwała zmian, demokratyzacji życia w kraju, dlatego w takim zakresie poparła rewolucję w jej pierwszym okresie. Szybko jednak przyszło ocknienie. Bolszewicy bezwzględnie niszczyli wszystko, „co stało na drodze do władzy”¹⁶⁵. Na inteligencję rosyjską Lenin patrzył z przekonaniem, że jest „z zasady kontrrewolucyjna”, bowiem została wychowana „w burżuazyjnej ideologii”. Miał świadomość, że rewolucja w odświeżeniu bolszewickiej nie spełni jej oczekiwań. Jego dążeniem było wszystkich podporządkować. To „partia” miała decydować o tym, „co pisać i jak pisać [...] o tematyce i środkach artystycznych”¹⁶⁶. Tych, którzy nie chcieli się podporządkować, niszczone w brutalny sposób. A. Zalewska postanowiła ukazać stosunek bolszewizmu do poetów na przykładzie wybranych poetów: Aleksandra Błoka. Mariny Cwietajewej¹⁶⁷, Osipa Mandelsztama¹⁶⁸.

A. Błok oczekiwał rewolucji długo przed 1917 rokiem. Wybór ten był „stanem ukształtowanym” w złożonym procesie przemyśleń. Wychodził z założenia, że „stary świat” musi upaść. Miał świadomość, że Rosja była „ciemna, pogrążona w zacofaniu, cierpiąca”. Z tego przekonania rodziła się wiara w jej wyjątkowość i odrodzenie tak duże, że wskaże drogę innym narodom. Oczekiwana przemiana Rosji musiała się dokonywać w „ból i śmierci”. Wierzył przy tym, że przychodzące zło wszystko przemieni i że nastanie „nowy wspaniały świat”¹⁶⁹. Na Zachodzie Europy widział upadek kultury, w Rosji świeżość i młodość. Lud rosyjski przyjmował za „ducha” harmonijnej muzyki. I, niestety, tę harmonię przynosił na rewolucję. Nie przewidział, że przychodzące „nowe” będzie tak potworne, i obróci się także przeciwko niemu. Zapanował chaos i A. Błok zaczął rozumieć, że w tym nowym świecie staje się niepotrzebny, bo nie ma w nim miejsca na niezależność. A. Zalewska zaznaczyła, że „Błok stał się ofiarą własnych poglądów – tego, że zostały one zrealizowane i to przez bolszewików”¹⁷⁰.

Inną osobowość miała Marina Cwietajewa, dla której poza poezją „inne wartości nie istniały”. Miała świadomość swoich sił twórczych. „Kochała życie”. Borykała się sama ze sobą. „Szczęście tkwiło w niej potencjalnie, jako możliwość nigdy nie spełniona. Czas i życie zniszczyły ją jak wszystkich. Ale nie wszyscy są tacy bezbronni jak ona”¹⁷¹. Wyjście za mąż nie przyniosło jej szczęścia, ale męża nie opuściła. Pragnęła miłości, a żyła w samozniszczeniu. Była dumna, o nic u nikogo nie chciała „żebrac”¹⁷². Mąż M. Cwietajewej walczył po stronie białej Rosji. W 1921 r. małżonkowie wyjechali do Czechosłowacji. Jej „wielką miłością” był Borys Pasternak, ale była to „przyjaźń listowna”. Mieszkając na przedmieściach Pragi, zmagająca się z biedą, zmuszona zabiegać o „każdy drobiazg”. W 1926 r. przeniosła się do Paryża, gdzie życzliwie została przyjęta przez rosyjską emigrację. Nie mogła żyć bez Rosji, którą porzuciła. Dlatego w 1928 r. entuzjastycznie powitała W. Majakowskiego, czego miejscowa emigracja nie mogła jej wybaczyć. Z każdym rokiem pogłębiało się wokół niej milczenie. Pomimo wszystko pisała, urządziła wieczory poetyckie, na które przychodzili „nieliczni przyjaciele”. Utrzymywała listowny kontakt z B. Pasternakiem. To ta „korespondencja miłości” dodawała jej sił. W 1939 r. Cwietajewa wróciła do Moskwy. Nadal żyła w biedzie, w osamotnieniu, bez zrozumienia ze strony syna. W czerwcu 1941 r. po uderzeniu Niemców na Rosję została ewakuowana do Jelabugi nad Kamą. 31 sierpnia popełniła samobójstwo. Jej utwory wybrane zostały wydane po 24 latach. A. Zalewska skonstratowała: „Nie strzelano do niej. Sama się zabiła. Pisała trudne wiersze [...] o białej gwardii. Mąż walczył po stronie białych. Później został agentem GPU i NKWD. Dlatego poetka każdemu wydawała się podejrzana, podejrzany jest każdy człowiek, który nie chce jasno zadeklarować się po jednej ze stron walczących. Wierność sobie przestaje mieć znaczenie”¹⁷³.

Tragiczną postacią był Osip Mandelsztam. A. Zalewska podkreśliła, że od początku rewolucji przewidywał, do czego zmierzają bolszewicy. „Chyba właśnie on miał – akcentowała – największą intuicję z poetów rosyjskich, od początku wiedział, czego się spodziewać”¹⁷⁴. Atmosfera polityczna w czerwonej Rosji zaczęła się „zagęszczać” po 1923 roku. Nazwi-

165 Tamże, s. 71.

166 Tamże.

167 Marina Cwietajewa (1892-1941), poetka, pisarka. Rewolucję bolszewicką przyjęła z wrogością. W 1922 r. wyemigrowała, mieszkała w Pradze, a następnie w Paryżu. W 1939 r. powróciła do Rosji, w 1941 r. popełniła samobójstwo.

168 Osip Mandelsztam (1891-1938), urodził się w Warszawie w rodzinie polsko-żydowskiej. Studiował w Paryżu, w Heidelbergu, w l. 1911-1917 w Sankt Petersburgu. W l. 1934-1987 przebywał na zesłaniu. W 1938 r. ponownie został aresztowany, zmarł w drodze do łagru.

169 A. Zalewska, *Jak strzelać do poetów?*, „Metrum”, nr 2-3, lato-jesień 1987, s. 72.

170 Tamże, s. 76.

171 Tamże.

172 Tamże.

173 Tamże, s. 80.

174 Tamże.

ska „wielu znaczących” poetów zaczęły „znikać z łamów gazet [...] Epitety, jakimi obrzucano twórców, co do których czystości ideologicznej były podejrzenia – przekraczały ludzkie pojęcia [...] W krytyce literackiej panuje atmosfera donosu, strachu, potwarzy i kłamstwa. W imię czystości ideologicznej: zgodności z linią partii i ze strachu – poeci plują na siebie nawzajem”¹⁷⁵. Od tego „grzechu” nie był wolny W. Majakowski. O. Mandelsztam stanął z boku. Przeszono wydawać jego wiersze. Odtąd były znane jedynie wąskiemu gronu zaufanych. Unikano nawet wspomnienia jego nazwiska. Pisał do szuflady. Ustawicznie był inwigilowany. W maju 1935 r. został aresztowany i osadzony w więzieniu na Łubiance. Wkrótce zesłano go do Woroneża. Pozwolono, by razem z nim była żona. Na zesłaniu przebywał do 1938 r., zachowując „niemal pomnikową dumę”. Po zwolnieniu z zesłania wytoczono mu proces i skierowano do obozu pracy pod Władywostokiem. W drodze do łagru zmarł. W 1921 r. mógł wyjechać z Rosji, ale się na to nie zdecydował. A. Zalewska podkreśliła: „Dla niego, podobnie jak dla wszystkich ludzi jego formatu, Rosja była Rosją – nie ograniczała się do Rosji Sowieckiej, lecz była krajem o określonej tradycji i historii, o określonej kulturze, których to wartości przecież do końca nie da się zniszczyć – dlatego jako Rosjanin czuł się ciągle pod ich wpływem. Nie łatwo jest się od tego odzegnać, porzucić. Porzucić w imię wolności w innym kraju, która dla wielu Rosjan – co widać na przykładzie losów Cwietajewej – miała smak gorzki”¹⁷⁶.

Kolejne dwa eseje Agaty Zalewskiej o literaturze rosyjskiej zostały opublikowane w nr 4 „Metrum”: *Iosif Brodski*¹⁷⁷ i *Dysydenci i psychiatrzy*¹⁷⁸. Zamieszczono wiersze J. Brodskiego¹⁷⁹ i fragment poematu Stephe-
na Benéta¹⁸⁰ *Litania za ofiary dyktatury*¹⁸¹. Redakcja postanowiła przypomnieć, a dla wielu po raz pierwszy umożliwić poznanie *Listu filozoficznego*¹⁸² Piotra Czaadajewa¹⁸³. Ten historiozoficzny tekst, napisany w formie listu w 1829 r., a opublikowany w 1936 r., przyjmowany jest za największy wyraz braku wiary w przyszłość narodu rosyjskiego. Piotr Gazda esejem *Pochwała umiaru*¹⁸⁴ zapraszał do lektury *Rozważań o wojnie domowej* Pawła Jasienicy¹⁸⁵, natomiast Bogdan Usowicz szkicem *Dlaczego Józef Mackiewicz?*¹⁸⁶ do czytania prac tego konserwatywnego pisarza, publicysty, historyka. W tym numerze zamieszczono *Uwagi o teraźniejszości*¹⁸⁷ Jana Fagota, na które wcześniej się powoływaliśmy. W numerze 5 z 1988 r. Cezary Kazimierzczak zamieścił swoje rozważania o Pomarańcowej Alternatywie Świeże jaja. Teoria i praktyka surrealizmu socjalistycznego¹⁸⁸ i dwa szkice swojej prozy: *Cios Apolla*¹⁸⁹ i *Dzieci Bopa*¹⁹⁰. Wówczas w swoim dorobku piśmienniczym miał artykuły publicystyczne i zbiór opowiadań *Z notatnika psychopaty*. Na sygnowanie swoim nazwiskiem rysunków zdecydował się Mirosław Andrzejewski¹⁹¹. Zostały zamieszczone w dodatku „Przegląd Wiadomości Rysunkowych”¹⁹². W tym numerze opublikowano ponadto m.in.: szkic Mariana Zdziechowskiego¹⁹³ *Legiony a sprawa polska*¹⁹⁴ z tomu *Europa, Rosja, Azja. Szkice polityczno-literackie*, wydanego w 1923 r. w Wilnie, i rozważania Bogdana

175 Tamże.

176 Tamże, s. 83.

177 Tamże, A. Zalewska, *Josif Brodski*, nr 4, zima 1987-1988, s. 3-6.

178 Tamże, tejsze, *Dysydenci i psychiatry*, s. 30-43.

179 Iosif Brodski (1940-1996), eseista, poeta. W 1964 r. został skazany na przymusowe roboty za „pasożytnictwo”. W 1972 r. władze sowieckie pozbawiły go obywatelstwa i zmusiły do emigracji. Zamieszkał w Nowym Jorku. W 1987 r. otrzymał literacką Nagrodę Nobla.

180 Stephan Vincent Benét (1898-1943), amerykański pisarz, poeta. Jego książka *Ameryka przez komunistyczne władze Polski* została objęta cenzurą i wycofana z bibliotek.

181 S. Benét, *Litania za ofiary dyktatury*, „Metrum”, nr 4, zima 1987-1988, s. 18-20.

182 Tamże, P. Czaadajew, *List filozoficzny*, s. 21-30.

183 Piotr Czaadajew (1794-1856), filozof, publicysta. Programowo był przeciwny zachodniemu indywidualizmowi i racjonalizmowi Oświecenia. Za najdoskonalszą postać chrześcijaństwa przyjmował katolicyzm.

184 P. Gazda, *Pochwała umiaru*, „Metrum”, nr 4, zima 1987-1988, s. 43-57.

185 Paweł Jasienica (1909-1970), historyk, pisarz historyczny, eseista, publicysta. Jest autorem cyklu esejów historycznych: *Polska Piastów* (1960), *Polska Jagiellonów* (1963), *Rzeczpospolita Obojga Narodów* (1967-1972).

186 B. Usowicz, *Dlaczego Józef Mackiewicz?*, „Metrum”, nr 4, zima 1987-1988, s. 63-73. Józef Mackiewicz (1902-1985), dziennikarz, pisarz, publicysta, zdecydowany antykomunista, od 1945 r. na emigracji. Jego książki w PRL były zakazane, dlatego twórczość była nieznaną.

187 J. Fagot, *Uwagi o teraźniejszości*, „Metrum”, nr 4, zima 1987-1988, s. 13-17.

188 Tamże, C. Kazimierzczak, *Świeże jaja. Teoria i praktyka surrealizmu socjalistycznego*, nr 5, 1988, s. 15-18.

189 Tamże, tegoż, *Cios Apolla*, s. 33-36.

190 Tamże, tegoż, *Dzieci Bopa*, s. 36-39.

191 Mirosław Andrzejewski, ur. w 1962 r., absolwent matematyki Wyższej Szkoły Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach, w okresie PRL był związany z opozycją demokratyczną (ROPCiO), internowany. W 1985 r. został aresztowany i więziony. Jego rysunki zdobiły pisma podziemne.

192 M. Andrzejewski, *Galeria Metrum*, „Przegląd Wiadomości Rysunkowych”, dod. „Metrum”, nr 5, 1988, s. 71-74

193 Marian Zdziechowski (1861-1938), historyk idei i literatury, krytyk literacki, publicysta. W l. 1919-1932 był profesorem Uniwersytetu Wileńskiego.

194 M. Zdziechowski, *Legiony a sprawa polska*, „Metrum”, nr 5, 1988, s. 41-49.

Usovicza o książce Innocentego Marii Bocheńskiego¹⁹⁵ *Sto zabobonów. Krótki filozoficzny słownik zabobonów*¹⁹⁶. Z numeru 6, wydanego również w 1988 r., wskaźmy na: *Zbrodnię rozbiorów* Josepha Conrada¹⁹⁷; *Sześć wykładów wierszem* Czesława Miłosza¹⁹⁸; *Awans* Cezarego Kazimierczaka¹⁹⁹; *Z okrzykiem: Pustoszyć* George'a Steinera²⁰⁰; *Ruś, Rosja, Związek Radziecki...* Antoniego Korwina²⁰¹. Zwróćmy uwagę na teksty dotyczące Pomarańczowej Alternatywy: *Nie kieruje się żadną ideologią. Rozmowa z Waldemarem Frydrychem „Majorem”*²⁰²; *Waldemara Frydrycha*²⁰³ *Biała Góra – impresje*²⁰⁴; *Bogdana Usovicza* *Rewolucja krasnoludków*²⁰⁵ i *27 czerwca, Wrocław*²⁰⁶.

Redakcja „Metrum” wydawała również książki. W 1987 r. opublikowano: *Zbiorek* Mirosława Andrzejewskiego; *Rok 1984* George'a Orwella²⁰⁷; *Z notatnika psychopaty* Cezarego Kaźmierczaka (debiut); *Kochanek* Marguerite Duras²⁰⁸; *Na nieludzkiej ziemi* Józefa Czapskiego²⁰⁹; *Książeczkę wojskową* (antologię wspomnień żołnierzy WP); *Requiem* Anny Achmatowej²¹⁰. W przygotowaniu były: *Historia polityczna Polski 1864-1918* Henryka Wereszyckiego²¹¹; *Eseje* G. Orwella; *Memoriały polityczne* Zygmunta Krasińskiego²¹²; *Wódz i jego drużyna* Aleksandra Herta²¹³; *Zaczęło się od happeningu...* Jerzego Geresza²¹⁴; *Wybór esejów* Hannah Arendt²¹⁵; *Wybór artykułów z 1987 z pisma „Kontakt”*; *Chrześcijananie wo-*

bec wojny i pokoju francuskiego jezuita Christiana Mellona, teologa i filozofa²¹⁶. Według A. Andrzejewskiej „Metrum” (wydając ok. 30 pozycji) „nie miało jakiegokolwiek sztywnego planu wydawniczego. Drukowano to, co w danej chwili uważano za ważne i potrzebne”²¹⁷. Książki ukazywały się w nakładzie ok. 1300 egz. Głównymi „odbiorcami” byli studenci z Uniwersytetu Warszawskiego i Jagiellońskiego (ok. 80%).

Z różnych powodów pojawia się potrzeba powrotu do solidarnościowego piśmiennictwa. W rozumieniu poznawczym pozostaną świadectwem ówczesnych poszukiwań w przestrzeni kultury, a ta przecież była zasadniczym determinantem zrzucania przez Polaków gorsetu zależności od zniewalającego systemu komunistycznego. Za zasadniczą drogę wychodzenia z błędu antropologicznego marksizmu, redukującego osobowy byt ludzki do materii i produkcji, przyjmować należy wysiłek intelektu, który pozwala na powracanie do treści konstytuujących rodaków jako świadomych obywateli. Nie jest możliwe kształtowanie podmiotowości narodu bez niezależnego, krytycznego, samodzielnego myślenia. W tym procesie rola piśmiennictwa solidarnościowego była wręcz podstawowa. W sporach i dyskusjach dekady lat 80., z bagażem obciążeń okresu PRL, wykuwała się wizja wolnego, demokratycznego społeczeństwa.

-
- 195 Innocenty Maria Bocheński OP (1902-1995), logik, historyk logiki, filozof. Pracował na uniwersytecie we Fryburgu, w l. 1964-1966 był jego rektorem, kierował Instytutem Europy Wschodniej.
- 196 B. Usovicz, *Wychodzenie na światło*, „Metrum”, nr 5, 1988, s. 68-70.
- 197 Tamże, J. Conrad, *Zbrodnia rozbiorów*, nr 6, 1988, s. 5-12.
- 198 Tamże, Cz. Miłosz, *Sześć wykładów wierszem*, s. 20-24.
- 199 Tamże, C. Kazimierczak, *Awans*, s. 26-29.
- 200 Tamże, G. Steiner, *Z okrzykiem: Pustoszyć*, s. 35-41.
- 201 Tamże, A. Korwin, *Ruś, Rosja, Związek Radziecki...*, s. 49-54.
- 202 Tamże, *Nie kieruje się żadną ideologią. Rozmowa z Waldemarem Frydrychem „Majorem”*, s. 12-16.
- 203 Waldemar Frydrych, ur. w 1953 r., artysta, autor książek, organizator happeningów, lider Pomarańczowej Alternatywy.
- 204 W. Frydrych, *Biała Góra – impresje*, „Metrum”, nr 6, 1988, s. 16-17.
- 205 Tamże, B. Usovicz, *Rewolucja krasnoludków*, s. 17-19.
- 206 Tamże, tegoż, *27 czerwca, Wrocław*, s. 19-20.
- 207 George Orwell (1903-1950), brytyjski pisarz, publicysta, uczestnik wojny domowej w Hiszpanii. Należał do zagorzałych krytyków systemów totalitarnych. Jego najbardziej znanymi pracami są: *Rok 1984* i *Folwark zwierzęcy*.
- 208 Marguerite Duras (1914-1996), francuska pisarka, reżyser filmowy. W 1984 r. ukazała się jej książka *Kochanek*. Sprzeciwiała się polityce De Gaulle'a, uważając ją za nacjonalistyczną.
- 209 Józef Czapski (1896-1993), pisarz, artysta malarz, major Wojska Polskiego. W okresie II wojny światowej był więziony w obozach jenieckich w Rosji. Został zwolniony na mocy układu Sikorski-Majski. Wraz z armią Andersa przeszedł przez Bliski Wschód. Współtworzył paryską „Kulturę”.
- 210 Anna Achmatowa (1889-1966), jedna z najwybitniejszych rosyjskich poetek XX w. Pisała utwory o różnej tematyce, w tym o stalinowskim terrorze. W l. 1922-1940 zakazane były publikacje jej utworów.
- 211 Henryk Wereszycki (1898-1990), wybitny znawca dziejów Polski porobiorowej, historii dyplomacji europejskiej w XIX w., monarchii Habsburgów. W 1948 władze zakazały publikacji jego prac. Pomimo kwestionowania podstaw marksistowskiej wykładni dziejów był czynnym historykiem w PRL.
- 212 Zygmunt Krasiński (1812-1859), poeta, dramaturg, prozaik, historyk, jeden z trójcy wieszczów narodowych. Za najwybitniejsze jego dzieła przyjmuje się: *Nie-Boską Komedię* i *Irydion*.
- 213 Aleksander Hertz (1895-1983), socjolog, w młodości związany z PPS. W 1939 r. opuścił Polskę i zamieszkał w USA, współpracował z paryską „Kulturą”.
- 214 Jerzy Geresz (1948-2020), nauczyciel, działacz opozycji demokratycznej w okresie PRL. Współpracował z Biurem Interwencji KOR, 13 XII 1981 r. został internowany, 24 III 1982 r. aresztowany i oskarżony o napaść na funkcjonariusza MO. Od 1986 r. mieszkał w Kobylanach.
- 215 Hannah Arendt (1906-1975), filozof, eseistka niemiecko-amerykańska. Od 1933 r. była w Paryżu, gdzie, jako Żydówka, została internowana. Uciekła z obozu i przez Hiszpanię wyjechała do USA. W l. 1945-1949 napisała dzieło *Korzenie totalitaryzmu*.
- 216 *W bieżącym roku nakładem wydawnictwa Metrum ukazały się*, „Metrum”, nr 2-3/ lato-jesień 1987, s. 39.
- 217 A. Andrzejewska, *Siedlecki Komitet Oporu Społecznego...*, s. 24.

Bibliografia

Źródła

- „Metrum”, 1983-1987 (dwutygodnik).
- „Metrum”, 1987-1989 (kwartalnik).

Literatura

- Andrzejewska A., *Siedlecki Komitet Oporu Społecznego 1983-1989*, Siedlce 2008.
- Andrzejewska A., *NSZZ „Solidarność” Region Mazowsze – Oddział w Siedlcach. Kalendarium i wybór źródeł*, cz. 1: *Od nadziei do interny*, Siedlce 2015.
- Bobryk W., *Siedlecki Marzec `86. Dokument dotyczący sprawy operacyjno-sledczej o kryptonimie „Malarz”*, „Prace Archiwalno-Konserwatorskie” 2018, nr 21.
- Bobryk W., *Z minionych dni. Wspomnienia o niezależnej prasie siedleckiej w latach osiemdziesiątych [w:] Prasa Podlaska w XIX-XX wieku. Szkice i materiały*, t. I, red. D. Grzegorzczuk, A. Kołodziejczyk, Siedlce 2000.
- Dmowski R., *Agnieszka Andrzejewska, Siedlecki Komitet Oporu Społecznego 1983-1989*. Wyd. Fundacja Gazety Podlaskiej im. prof. Tadeusza Kłopotowskiego, Siedlce 2008, ss.104, „Niepodległość i Pamięć” 2009, nr 29.
- Głowacki R., „Nie-Rzeczywistość”. *Strajkowy Biuletyn Informacyjny (18 listopada – 11 grudnia 1981 roku) jako źródło do badań aktywności siedleckich studentów*, „Radzyński Rocznik Humanistyczny” 2018, t. 16, nr 2.
- Głowacki R., *Siedleccy studenci w pogoni za wolnością*, Siedlce 2020; „Jeszcze zwyciężymy”. *35-lecie strajku studenckiego w Wyższej Szkole Rolniczo-Pedagogicznej w Siedlcach*, red. J. Cabaj, R. Głowacki, Siedlce 2016.
- Jastrzębska K., *Akta Ogólnopolskiego Komitetu Założycielskiego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników Indywidualnych „Solidarność” – dar Krzysztofa Tchórzewskiego dla Archiwum Państwowego w Siedlcach*, „Prace Archiwalno-Konserwatorskie” 2006, z. 15.
- Jastrzębska K., *Kształtowanie struktury organizacyjnej Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” w Siedlcach w latach 1980-1981*, „Prace Archiwalno-Konserwatorskie” 2010, z. 17.
- Jastrzębska K., *Region czy makroregion? Kształtowanie struktury organizacyjnej NSZZ „Solidarność” w Siedlcach w latach 1980-1981 [w:] Tam też była „Solidarność”. Małe ośrodki ruchu związkowego i ich rola w latach 1980-1990*, red. A. Pyżewska, M. Zwolski, Białystok 2012.
- Olko T., *Leksykon siedleckiej opozycji niepodległościowej ze szczególnym uwzględnieniem „Solidarności”*, Siedlce 2010.
- *Siedlecka kontrrewolucja oczami komunistów. Narodziny oporu społecznego w świetle teleksów Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Siedlcach z lat 1976-1981 (wybór źródeł)*, wstęp i opr. D. Magier, Siedlce 2021.
- Zawadzki A., *Oblicza siedleckiej prasy „Solidarności” w latach 80. XX wieku*, „Wschodni Rocznik Humanistyczny” 2025, t. 22, nr 4.

Jarostaw Cabaj

ORCID: 0000-0002-8697-5516
Uniwersytet w Siedlcach

Starania częściowych właścicieli Olszycy o przyłączenie do parafii Domanice w latach 1875-1882

Efforts of partial owners of the village of Olszyc to incorporate them into the parish of Domanice in the years 1875-1882

Szkice Podlaskie, nr 4 (24), 2026

<https://doi.org/10.34739/sp.2026.04.02>

Summary

The subject matter of this article falls within the scope of microhistory, as it is local in nature, concerns a small area and a small local community – the partial landowners of Olszyc. It presents the settlers' efforts to change their parish affiliation – separating from the Wodynie parish and joining the Domanice parish, half the distance away. The article also presents the actions of the church authorities, striving to thoroughly investigate the matter and issue a decision satisfactory to the parties. The social, cultural, and generational aspects of the actions of both supporters and opponents of changing Olszyc's parish affiliation are also considered. The blurring of former administrative and ecclesiastical divisions in a small area remains significant.

Keywords:

Olszyc, Wodynie, parish, partial owners, microhistory

Streszczenie

Problematyka artykułu mieści się w ramach mikrohistorii, gdyż ma ona charakter lokalny, dotyczy małego terenu i niewielkiej liczebnie miejscowej społeczności – częściowych właścicieli ziemskich w Olszycu. Ukazane w nim zostały starania osadników o zmianę przynależności parafialnej – odłączenia od parafii Wodynie i przyłączenia do parafii Domanice, bliższej o połowę odległością. W artykule przedstawiono również działania władz kościelnych, dążących do wnikliwego zbadania sprawy, a także wydania decyzji satysfakcjonującej strony. Uwzględniono też aspekty społeczne, kulturowe i pokoleniowe w działaniach zwolenników i przeciwników zmiany przynależności parafialnej Olszycy. Istotnym pozostaje aspekt zacierania na małym terenie dawnych podziałów administracyjno-kościelnych.

Słowa kluczowe:

Olszyc, Wodynie, parafia, częściowi właściciele, mikrohistoria.

Parafia Domanice, położona na terenie diecezji siedleckiej i powiatu siedleckiego, ma w swoich granicach wsie, które w przeszłości wchodziły w skład odrębnych jednostek administracji kościelnej i państwowej. Olszyc, powstały w końcu XV w., należał do parafii Wodynie. Ta natomiast do końca istnienia I Rzeczypospolitej wchodziła w skład diecezji poznańskiej. Pod względem administracyjno-państwowym Olszyc znajdował się w granicach ziemi czerskiej, będącej częścią województwa mazowieckiego. Domanice natomiast, które powstały w I połowie XVI w., należały do parafii w Łukowie. Ta z kolei wchodziła w skład diecezji krakowskiej. Domanice oraz pobliskie Czachy, Kopcie i Przywory znajdowały się w granicach ziemi łukowskiej, będącej częścią województwa lubelskiego i Małopolski. Około 1595 r. – jak ustalili Stanisław Litak – staraniem mieszkańców Domanic została wzniesiona kaplica¹, przy której w następnych dziesięcioleciach tworzyła się parafia. Była początkowo filią łukowskiej, a usamodzielnienie nastąpiło w XVIII w.

Podejmowana w niniejszej pracy problematyka zmiany przynależności parafialnej przez nowych osadników w Olszycu, którzy pojawili się w związku z przymusową wyprzedazą w 1875 r. miejscowych dóbr ziemskich, rozpoczyna proces zacierania na tych terenach dawnych podziałów administracyjno-kościelnych. Starania podjęte przez przybyszów zakończyły się sukcesem w 1882 r. Nowi osadnicy, zgodnie ze swoim życzeniem, zostali odłączeni od parafii wodyńskiej i przyłączeni do domanickiej. Procedura zmiany przynależności parafialnej przebiegała przed władzami diecezjalnymi lubelskimi. Zarówno bowiem parafia Domanice, jak i Wodynie, po likwidacji w 1867 r. diecezji podlaskiej, pozostawały pod jurysdykcją biskupów lubelskich.

Problematyka podjęta w artykule mieści się w ramach mikrohistorii, gdyż ma ona charakter lokalny, dotyczy małego terenu i niewielkiej liczebnie miejscowej społeczności. Ma ona jednak również szerszy wymiar. Konsekwencją działań podjętych przez cząstkowych właścicieli jest – jak już wskazano wyżej – zacieranie historycznych granic parafii, utrwalonych w ciągu czterech wieków. Ponadto analiza materiałów źródło-

wych pozwala na przedstawienie działań administracji diecezjalnej w przypadku próśb o zmianę przynależności parafialnej.

Epizod zmiany przynależności parafialnej Olszyca nie był dotychczas podejmowany w badaniach historycznych. Został zaledwie zasygnalizowany w publikacjach dotyczących dziejów wsi i parafii Wodynie² i Domanice³. Autor niniejszego artykułu opublikował teksty poświęcone sytuacji dóbr olszycyckich w XIX w.⁴ oraz charakterystyce społeczności cząstkowych właścicieli ziemskich Olszyca⁵.

Opracowanie podjętej problematyki ma zatem oryginalny charakter. Opiera się na kwerendzie przeprowadzonej w Archiwum Archidiecezjalnym w Lublinie. Zgromadzony tam materiał zawiera m.in. prośby nowych mieszkańców Olszyca o odłączenie od parafii Wodynie i przyłączenie do Domanic, pisma kierowane z konsystorza lubelskiego do dziekana siedleckiego z instrukcjami dotyczącymi weryfikacji postulatów zgłaszanych przez proszących, opisy przeprowadzonych wizji lokalnych, a także korespondencję władz diecezjalnych z gubernialnymi w Siedlcach. Niezwykle cennym dokumentem jest stanowisko w kwestii zmian postulowanych przez cząstkowych właścicieli Olszyca, wyrażone przez proboszcza wodyńskiego księdza Stanisława Szyszковского w piśmie z listopada 1876 r. Zawiera bowiem odniesienia do historii lokalnej, a przede wszystkim charakterystykę i oceny zachowań nowych osadników w Olszycu.

Cennym dopełnieniem bazy źródłowej jest kwerenda w Archiwum Państwowym w Siedlcach w zespolach: hipoteka majątku Olszyc i Trzciniec, urzędów stanu cywilnego parafii Wodynie i Domanice. Na jej podstawie uzyskujemy informacje dotyczące cząstkowych właścicieli, m. in. zakupu gruntów, miejsca dotychczasowego ich zamieszkania, wieku i in.

W tekście zostały zamieszczone liczne cytaty z analizowanych źródeł. W ich zapisie dokonałem uwspółcześnienia zasad ortografii za wyjątkiem zapisu wielkich liter. Ten zachowałem w wersji zgodnej z oryginałem.

1 S. Litak, *Formowanie sieci parafialnej w Łukowskim do końca XVI w. Studium geograficzno-historyczne*, „Roczniki Humanistyczne” 1964, t. 12, z. 2, s. 66-67.

2 Z. Zwolski, *Wodynie – historia parafii i wsi*, Wodynie 2023.

3 K. Jastrzębska, *Dzieje zaścianka szlacheckiego Jastrzębie. Między Domanicami a Wiśniewem*, Siedlce 2003; K. Niedziółka, *Dzieje Domanic 1548-2002*, Siedlce 2005.

4 J. Cabaj, *Olszyc i Trzciniec, dobra ziemskie Meisnerów*, „Prace Archiwalno-Konserwatorskie” 2008, z. 16; tenże, *Dwór i folwark w Olszycu w XIX w.*, [w:] *Na wojnie i w szlacheckim dworku. Studia i materiały*, red. K. Maksymiuk, D. Wereda, R. Roguski, Siedlce 2016.

5 J. Cabaj, *Właściciele cząstkowi w Olszycu Szlacheckim w powiecie siedleckim*, „Szkice Podlaskie” 2011, t. 17-18.

Częstkowi właściciele ziemscy, w rosyjskiej nomenklaturze urzędowej „zemlewladelcy uczastka ziemi” lub „uczastkowyje zemlewladelcy”, to nabywcy „dóbr Olszyc z przyległościami Trzciniec, z osadami Emilianów, Budy, i z cegielnią Osiny zwaną, wraz z wszelkimi przynależnościami”. Ta społeczność pojawiła się w Olszycu w 1875 r. wraz z przymusową sprzedażą wspomnianego majątku przez dotychczasowego właściciela Fryderyka Wilhelma Meisnera. Kilku częstkowych właścicieli już wcześniej zamieszkiwało w okolicznych wsiach. Zdecydowaną większość stanowili przybysze z odległych terenów. Pojawiali się oni stopniowo po 7 maja 1875 r., gdy doszło do podpisania kontraktu kupna-sprzedaży zawartego przez Meisnera z Feliksem Jabłonowskim, właścicielem dóbr Godlewo w okręgu ostrołęckim guberni łomżyńskiej oraz Teofilem Soszyńskim ze wsi Kowiesy w okręgu węgrowskim. Za sumę 63 400 rubli stali się nabywcami wspomnianego wyżej majątku obejmującego powierzchnię 52 włók⁶, czyli ok. 873 ha⁷. Kupujący podpisali kontrakt w imieniu własnym i swoich żon, jak również kolejnych dwudziestu jeden nabywców. W następnych miesiącach pojawiały się następne grupy osadników. Sprzedającymi części dawnych dóbr olszyczych byli już wówczas Jabłonowski i Soszyński.

W wyniku tych migracji do Olszycy w 1875 r. sprowadziło się co najmniej 50 rodzin, a dalszych sto w następnych latach. Dla większości dobra olszycskie okazały się stałym miejscem zamieszkania, dla części zaś etapem w dalszych migracjach. Znacząca część przybyszów pochodziła z wsi drobnoszlacheckich z powiatów siedleckiego, sokołowskiego, węgrowskiego i włodawskiego guberni siedleckiej, a także z bielskiego guberni grodzieńskiej. Wśród nabywców znaleźli się też dotychczasowi mieszkańcy Latowicza i Kuflewa z powiatu nowomińskiego z guberni warszawskiej.

W Olszycu nowi przybysze od początku tworzyli społeczność odrębną od rdzennych mieszkańców, niedawnych jeszcze chłopów pańszczyźnianych i fernali dworskich, a także od robotników pobliskich dwóch hut szkła – w Hucie Olszycy (Trzcinieckiej) i Zielonce⁸. Różnili się pochodzeniem społecznym i poziomem alfabetyzacji. Znaczna część nowych osadników w Olszycu pod dokumentami złożyła własnoręczne

podpisy. Ta umiejętność nie była też obca małżonkom częstkowych właścicieli. Analiza akt metrykalnych pozwala stwierdzić, iż przed przybyciem częstkowych właścicieli podpisy petentów w parafii wodyńskiej należały do rzadkości i składali je właściciele okolicznych dóbr ziemskich. W kwestii pochodzenia społecznego nowych osadników cenne są spostrzeżenia proboszcza wodyńskiego, który określił ich jako drobną szlachtę. Warto też zwrócić uwagę, iż wśród aktywnych przedstawicieli nowych mieszkańców Olszycy znajdujemy na ogół ludzi młodych. Tak np. w świetle materiałów metrykalnych, które nie do końca są precyzyjne w kwestii wieku petentów, wspomniany Teofil Soszyński w 1875 r. liczył 35 lat⁹, zaś pierwszy sołtys Olszycy Nowego – Julian Dmowski, był młodszym od pierwszego o jedenaście lat¹⁰.

Nie dziwi więc inicjatywa podjęta przez nowo przybyłych osadników polegająca na staraniu o zmianę przynależności parafialnej – z dotychczasowej do Wodyń i przyłączenie do bliższych o połowę Domanic. W odróżnieniu od rdzennych mieszkańców nie byli obciążeni utrwalonym przez wiele pokoleń sentymentem przynależności do parafii przodków. Nasuwa się też pytanie: czy dla częstkowych właścicieli Olszycy dodatkowym czynnikiem przyciągającym ich do Domanic, poza o połowę krótszą odległością, była obecność na terenie tej parafii licznej społeczności drobnoszlacheckiej, zamieszkującej wsie zaścianka Jastrzębie (Daćbogi, Łupiny, Mrocзки, Pluty, Śmiary, Tworki). W oparciu o dostępne źródła nie jesteśmy w stanie jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie, aczkolwiek w źródłach parafialnych znajdujemy ślady związków małżeńskich częstkowych właścicieli Olszycy z mieszkankami wspomnianego zaścianka szlacheckiego¹¹.

Do działań na rzecz zmiany przynależności parafialnej nowi osadnicy z Olszycy przystąpili wkrótce po podpisaniu pierwszych kontraktów. W aktach biskupa lubelskiego znajduje się pismo z 9 czerwca 1875 r. wystosowane w imieniu 40 częstkowych właścicieli folwarku Olszyc, podpisane przez Franciszka Bielińskiego (trzy krzyżyki) i własnoręcznie przez Teofila Soszyńskiego i Aleksandra Klepackiego. Pismo zaczyna się zwrotem „40. częściowych właścicieli folwarku Olszyc parafii wodyńskiej powiatu i guberni

6 J. Cabaj, *Właściciele częstkowi w Olszycu Szlacheckim w powiecie siedleckim*..., s. 52-53.

7 Włoka nowopolska – 30 morgów nowopolskich – 167961.6 m² – 16,7961 ha.

8 Szerzej o hutnictwie szkła w okolicach Olszycy: J. Cabaj, *Hutnictwo szkła w okolicach Olszycy w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Przemysł regionu siedleckiego w XIX-XXI wieku*, red. D. Grzegorzczuk, J.K. Piłatowicz, A. Zawadzki, Siedlce 2010.

9 Akt chrztu Konstantego Ksawerego Soszyńskiego z r. 1877, syna Teofila i Franciszki z Soszyńskich, ojciec miał 37 lat, Archiwum Państwowe w Siedlcach (dalej APS), Urząd Stanu Cywilnego Wodynie, 1877, nr 7, k. 2.

10 Akt chrztu Leonarda Stanisława Dmowskiego z 1879 r., syna Juliana i Marianny z Rytłów, ojciec liczył wówczas 29 lat, tamże, 1879, nr 27, k. 7.

11 W latach osiemdziesiątych XIX w. odnotowano śluby Władysława Dmowskiego z Olszycy z Apolonią Jastrzębską oraz Feliksa Rytła z Zofią Jastrzębską. Panny pochodziły ze Śmiar i Mroczek; APS, USC Domanice 1882, nr 4, k. 54 i USC Domanice, 1886, nr 16, k. 48; por. też: J. Cabaj, *Właściciele częstkowi w Olszycu Szlacheckim w powiecie siedleckim*..., s. 65.

siedleckiej najpokorniejsza Prośba¹². Wnioskujący informowali biskupa, że w maju 1875 r. nabyli od dotychczasowego właściciela F.W. Meisnera dobra Olszyc w parafii i gminie Wodynie w powiecie i guberni siedleckiej. Z uwagi zaś na odległość od kościoła wodyńskiego, podali 20 wiorst¹³, prosili o zmianę przynależności administracyjno-kościelnej – odłączenia ich wsi od parafii Wodynie i przyłączenie do bliższej w Domanicach. W swoim piśmie podali, iż ich dobra są oddalone od kościoła w tej ostatniej miejscowości o trzy wiorsty. Nadmienili też, iż „pobliskość tej parafii [Domanice – J.C.] jedna nam w możności w spiesznej i nagłej potrzebie korzystać z posług kapłańskich i wypełniać przykazania kościelne”, przynależność zaś do odległych Wodyń naraża ich „na utratę koniecznej pomocy religijnej”.

Ze wspomnianego pisma dowiadujemy się, iż nowi właściciele częstkowi Olszyc udali się też z prośbą do gubernatora siedleckiego o przyłączenie ich do gminy Domanice z możliwością uczęszczania dzieci do tamtejszej szkoły. Uzasadniali to „możnością spełniania gminnych powinności i łatwiejszej możności korzystania z edukacji dla dzieci naszych koniecznej¹⁴. Dostępne źródła nie pozwalają jednak na ukazanie rezultatów tego wystąpienia. Zapewne zakończyły się niepowodzeniem, gdyż w świetle spisu powszechnego z 1921 r. Olszyc jest wymieniany w składzie gminy Wodynie.

W kwestii zaś postulowanej zmiany przynależności parafialnej Olszyc konsystorz lubelski podjął działania wyjaśniające. W piśmie z 11 kwietnia 1876 r. polecił dziekanowi siedleckiemu, ks. Wiktorowi Dąbrowskiemu, sprawdzenie „na miejscu o ile powód w prośbie wyrażony zasługuje na uwzględnienie”. Dziekan był więc zobligowany do wizji lokalnej w porozumieniu z urzędnikiem administracyjnym delegowanym przez urząd gubernialny siedlecki. Z tego wyjazdu do Olszyc miał być sporządzony protokół. W nim zaś dziekan miał obowiązek „szczegółowego zbadania odległości pomienionego folwarku od kościoła w Wodyniach i należytego ocenienia niedogodności właścicieli olszycznych w należeniu do tegoż kościoła¹⁵. Dokumentację z przeprowadzenia wizji miał dziekan siedlecki przesłać do konsystorza lubelskiego. W teże miały być też uwzględnione opinie mieszkańców Olszyc, jak również „zdania rządców

obydwu parafii tak wodyńskiej jako domanickiej¹⁶. O sprawie postulowanej zmiany przynależności parafialnej i podjętych działaniach został powiadomiony rząd gubernialny siedlecki¹⁷.

Zbadanie sprawy, wizja lokalna na gruncie w Olszycu, miało miejsce 30 listopada 1876 r. z udziałem dziekana siedleckiego ks. Wiktora Dąbrowskiego i niepodanego z nazwiska naczelnika straży ziemskiej powiatu siedleckiego (zapewne Paweł Władimirowicz Gołowski). Zawezwani też zostali: proboszcz parafii Wodynie ks. Stanisław Szyszkowski, administrator parafii Domanice ks. Onufry Fedorowicz, przedstawiciele wnioskodawców odłączenia oraz ludności rdzennej.

W czasie wizji delegowani przedstawiciele administracji kościelnej i gubernialnej w pierwszej kolejności wysłuchali opinii czterdziestu sześciu nowo przybyłych mieszkańców Olszyc. Potwierdzili oni chęć przynależności do parafii Domanice. Powtórzyli argument o mniejszej odległości do kościoła domanickiego, a tym samym ułatwienie w „wypełnianiu obowiązków religijnych”. Z kolei rdzenni mieszkańcy Olszyc odpowiedzieli delegowanym, że „pięć wiorst różnicy w odległości do kościoła nie stanowi dla nich wielkiego utrudnienia, a nawyknienie od wieków do swego kościoła parafialnego, gdzie spoczywają prochy naszych ojców i dziadów, miłość jako mający dla swego proboszcza, tak dawno wśród nas zostającego, zobowiązuje nas nadal przy teże parafii pozostać i dla tych przeszkód tak wiele znaczących – nie życzymy sobie odłączania od kościoła parafialnego wodyńskiego – ale pragniemy aby i ciała nasze spoczywały obok ciał przodków naszych¹⁸.

Delegowani dokonali też weryfikacji rzeczywistej odległości Olszyc od kościołów parafialnych w Wodyniach i Domanicach – stwierdzili odpowiednio 10 i 5 wiorst. Z tego zestawienia wynikało, że wnioskodawcy dwukrotnie zawyżyli odległość do Wodyń i prawie o połowę zmniejszyli do Domanic.

Po wysłuchaniu nowo przybyłych i rdzennych mieszkańców Olszyc dziekan siedlecki wyraził następującą opinię: „Ceniąc jednak uczucie religijne dawnych mieszkańców wsi Olszyc włościan, którzy nie życzą sobie wcale tej separacji delegowany dziekan jest tego zdania, iż żądanie nowonabywców folwarku Olszyc

12 *Do Jaśnie Wielmożnego Biskupa Diecezji Lubelskiej i Podlaskiej w Lublinie*, rękopis z 9 czerwca 1875 r., Archiwum Archidiecezjalne w Lublinie (dalej AAwL), Rep. 80 I 142, k. 188.

13 1 wiorsta – ok. 1, 07 kilometra.

14 *Do Jaśnie Wielmożnego Biskupa Diecezji Lubelskiej i Podlaskiej w Lublinie*, rękopis z dnia 9 czerwca 1875 r., AAwL, Rep. 80 I 142, k. 188 r – 189.

15 *KJDL* [Konsystorz Jeneralny Diecezji Lubelskiej – J.C.] *do WKs. Dziekana Dekanatu Siedleckiego*, rękopis, Lublin, 11 kwietnia 1876 r., nr 704, tamże, k. 190.

16 Tamże.

17 *KJDL, W Sedleckoje Gubernskoje Prawlenije*, rękopis, Lublin, 30 marca/11 kwietnia 1876 r., tamże, k. 190 r.

18 *Działo się we wsi Olszyc 18/30 listopada 1876 r. Protokół*, rękopis podpisany przez ks. Wiktora Dąbrowskiego i nieczytelny podpis naczelnika straży ziemskiej, tamże, k. 194-194 r.

nie ma za sobą ważnych zasługujących się uwzględnienia powodów, w tym sprawa odległości od kościołów nie jest znaczącą¹⁹.

Znaczące jak się wydaje dla ostatecznego stanowiska delegowanych w sprawie podnoszonej przez nowych mieszkańców Olszycy była opinia zarządców parafii Domanice i Wodynie. Administrator pierwszej z wymienionych w świetle przedstawionej dokumentacji zachowywał daleko idącą wstrzeźliwość. Był otwarty na możliwość przyjęcia nowych parafian, a w związku z tym miał już pewne plany. Delegowanym oświadczył jedynie, że „nie jest przeciwnym przyłączeniu temu do parafii jego. Ze względu zaś na dobra z przyłączenia dla kościoła domanickiego, który jest w projekcie do powiększenia nieco, gdyż do obecnej ludności jest zbyt szczupły a parafia domanicka z ludnością wielką skuteczni, to by musiała ludność przeto przybyła przyczyniłaby się znacznie do skutecznienia projektu tego”²⁰.

Z kolei proboszcz wodyński przedstawił swoje stanowisko w obszernym piśmie dołączonym do dokumentacji zebranej przez dziekana siedleckiego²¹. Analiza tego stanowiska wskazuje na rzetelne i wnikliwe podejście ks. Szyszkowskiego do problemu zmiany przynależności parafialnej Olszycy, aczkolwiek nie do końca panował nad emocjami. Odwołał się w swojej opinii do historycznych uwarunkowań odrębności mieszkańców parafii domanickiej i wodyńskiej. Wskazał na historię tej drugiej sięgającą połowy XV w. i jej przynależność do diecezji poznańskiej. W nawiązaniu zaś do postulatu odłączenia Olszycy stwierdził: „Przez ten długi przeciąg czasu, nikt w Olszycy, ani właściciele, ani włościanie nie marzył nawet [o odłączeniu się - J.C.] od macierzystego kościoła, a przyłączeniu do domanickiego; naprzód dlatego, że lud tu tejszy uważał się zawsze jako należący do plemienia mazurskiego, od którego nie chciał się pod żadnym względem odłączać, gdy tymczasem ludność parafii domanickiej, jako należącej do diecezji krakowskiej, była mu jakoby w pewny sposób obca - bardziej dlatego, że jakkolwiek miał dalej do Wodyń niż do Domanic, dobro jednak duchowne mieszkańców tej wsi na tym nie cierpiało, bo proboszczowie wodyńscy posługę duchowną sumiennie zawsze spełniali, tak, że nikt tam bez sakramentów z tego świata nie zeszedł, chyba taki, co sam o to nie dbał”²².

Na potwierdzenie właściwej pracy duszpasterskiej proboszczów wodyńskich wśród rdzennych mieszkańców Olszycy i pobliskiej Emilianówki ks. Szysz-

kowski wskazał, że miejscowi włościanie o zmianie przynależności parafialnej „ani mówić nawet o tym nie chcą”. Tak w odniesieniu do drugiej z wymienionych wsi, oddalonej od „macierzystego kościoła” [wodyńskiego - J.C.] o 11 wiorst a od Domanic o 2”, podkreślał ich przywiązanie do tego pierwszego. Podał też konkretne liczby odnoszące się do ludności miejscowej. I tak według jego ustaleń w 1875 r. w Olszycy było rdzennych mieszkańców: „łącznie 301 - w tym 48 małżeństw, 124 nieletnich, zaś 177 spowiadających się obojga płci”. W Emilianówce liczby te przedstawiały się następująco: 43 - 7 - 18 - 26. Łącznie więc ks. Szyszkowski wyliczył w obu miejscowościach 344 rdzennych mieszkańców, którzy - jak utrzymywał - byli przeciwni zmianie dotychczasowej przynależności parafialnej²³.

Do tego zestawienia rdzennych mieszkańców Olszycy i Emilianówki ks. Szyszkowski podał liczebność nowych osadników. Jak stwierdził: „drobnej szlachty, która majątek Olszyc kupiła podług spisu r. 1876, było spowiadających się obojga płci 147, nieletnich i dzieci 103 - razem wszystkich 250”. Wykazał więc, że zwolennicy zmiany przynależności parafialnej stanowią mniejszość. Wskazał dodatkowo na utrudnienie wynikające z następstw ukazu uwłaszczeniowego z 1864 r. Zauważył bowiem, iż „nowi Ci właściciele [częstkowi właściciele w Olszycy - J.C.] ten stosunek ludności dobrze rozumieją, dlatego dziś pragną tylko odłączyć folwark swój od parafii wodyńskiej, ale i tu, jakim sposobem stać się może, kiedy ten folwark łączy się bezpośrednio ze wsią; domy bowiem włościańskie, dotyczą domów folwarcznych, stodoły włościańskie też stoją koło zabudowań ekonomicznych folwarcznych - więcej jeszcze - po Ukazie Najwyższym z r. 1864 niektóre domy na wsi przeszły na własność włościan całkowicie, a drugie niecałkowicie, to jest pół domu należy do włościanina pół do folwarku i dziś w jednej połowie mieszkają włościanie, a w drugiej drobna szlachta [w oryginale podkreślenie czerwoną kredką - J.C.]. Więc gdyby stało się według życzeń nowo nabywców, taką rzeczą pół domu należałoby do parafii wodyńskiej a pół do parafii domanickiej - pół wsi do Wodyń a pół do Domanic. W jednej połowie by świętowali, a w drugiej pracowali, boć każda parafia ma swoje święta parafialne”²⁴.

Cytowany fragment został podkreślony w dokumentacji konsystorza lubelskiego, co może być potwierdzeniem, iż był ważkim argumentem odmowy władz diecezjalnych dla postulowanej zmiany przynależności. Ks. Szyszkowski w swoim piśmie zamieścił też

19 Tamże, k. 195 r.

20 Tamże.

21 Bez tytułu. Pisemna opinia ks. Stanisław Szyszkowskiego, proboszcza wodyńskiego, rękopis datowany Wodynie, dnia 30 listopada 1876 r., załącznik do: *Działo się we wsi Olszyc 18/30 listopada 1876 r. Protokół*, tamże, k.197.

22 Tamże.

23 Tamże, k.198.

24 Tamże.

krytyczną ocenę działań nowych osadników. Stwierdził bowiem, iż „wprawdzie nowo nabywcy mają się kiedyś budować, każdy na swoim działku, lecz dziś jeszcze tego nie widać, bo u nich wszystkich jest jedno tylko na myśli, aby z korzyścią swoją część odsprzedać, i na nowe spekulacje się puścić i dlatego bardzo jest im pilno o tę przemianę parafii przeprowadzić, chociaż tyle przeszkód skutecznie jej teraz nie dozwala, a z drugiej strony żadna potrzeba nie przynagla”²⁵. Ta opinia również została podkreślona czerwona kredką w dokumentacji konsystorza lubelskiego.

Ks. Szyszkowski, odnosząc się do braku wcześniej starań o odłączenie Olszycy od parafii wodyńskiej, po raz kolejny krytycznie ocenił poczynania nowych osadników. Wyraził to następująco: „Potrzeba było więc aż nowych przybyszów, którzy są zbieraniną z 4. stron świata, bo są między nimi z guberni grodzieńskiej, łomżyńskiej, warszawskiej, siedleckiej, są nawet żywiły niespokojne z parafii kosowskiej [Kosów Lacki – J.C.] tak smutną mający sławę przez awantury ze swym proboszczem. Ci dopiero, ledwie majątek ten na początku czerwca roku zeszłego skontraktowali, i tu się sprowadzili, wtenczas kiedy z nich żaden nie był w parafialnym kościele, choćby dla przekonania się o rzeczywistej odległości od parafii i pomówienia o tak ważnym interesie z miejscowym proboszczem, ułożyli się między sobą, aby się starać o odłączenie od parafii, i w tym celu rozpoczęli agitację między ludem włościańskim dla wciągnięcia go w tę robotę, aby wspólnie działając, tym pewniejsze powodzenie mieć mogły ich zamysły. A gdy to się nie powiodło, bo powieść się nie mogło, sami wystąpili z prośbą pod d. 9 czerwca rz. [roku zeszłego – J.C.] do władzy o odłączenie od parafii wodyńskiej, opierając się na kłamliwej podstawie, jakoby mieli do kościoła wodyńskiego wiorst 20, a do Domanic wiorst 3. – gdy tymczasem z Wodyń do Domanic nie ma więcej nad wiorst 13”²⁶.

Powyższa opinia, wyrażona przez proboszcza wodyńskiego, świadczy o dobrym jego rozeznananiu w kwestiach pochodzenia nowych przybyszów, ich dotychczasowej aktywności, ale i o narastającym konflikcie w relacjach z nimi. Ks. Szyszkowski podawał w wątpliwość podnoszony przez wnioskodawców odłączenia argument religijny. Odnosząc się do tego stwierdził: „Pozornie o rzeczach sądząc, zdawałoby się, że ci ludzie działają z pobudek religijnych, pragnąc jedynie łatwiejszego spełnienia obowiązków chrześcijańskich z wiary wypływających – ale tak nie jest. Folwark olszycy kupili i między siebie rozdzielili, nie dla tego, aby tu na kawałek chleba pracować,

i Boga chwalić, lecz za duchem obecnego czasu idąc w widokach spekulacji, dla łatwego wzbogacenia się bez wielkiego trudu. Jakoż tak pokazało się w skutku, albowiem z tych czterdziestu kilku nowych właścicieli, jeżeli nie połowa, to część trzecia w ciągu jednego roku, swoje działki ze znakomitym zarobkiem odsprzedała i stąd się wyniosła a i reszta toż samo zrobi, bo jest ich przemysł, którym się wzbogacają. Tak Franciszek Bieliński podpisany na prośbie podanej prześwietnej Władzy swój dział sprzedał z korzyścią, i stąd się wyniósł, tak zrobi i drugi Teofil Soszyński, który w kilku miejscowościach takie działki nabywał i potem przedawał, i tu z zamiarem swoim przedania nie kryje się, czeka tylko na amatora z większymi funduszami, bo dział jego jest większy, jak innych/.../ Więc i żądanie ich względem przyłączenia folwarku Olszyc do parafii domaniczkiej, nie z innych płynie pobudek, tylko z widoków spekulacji, bo oni dobrze to zrozumieli, że wartość ich działków znakomicie się podniesie tą okolicznością, gdy kościół parafialny będzie blisko, bo na tę okoliczność kupujący podobne mająteczki, zwykle szczególną uwagę zwracają”²⁷. Kwestionując pobudki religijne ksiądz Szyszkowski zarzucił pieniądze nabywcom folwarku olszycyckiego. Stwierdził wprost: „Zresztą my, tej pobożności w nowych nabywcy [Olszycy – J. C.] nie postrzegamy, nie bardzo oni uczęszczają ani do kościoła wodyńskiego ani do domaniczkiego, chociaż w Wodyniach, we środy każdego tygodnia [dzień pracy sądu gminnego – J.C.] widywać ich było można lecz nie w kościele, ale w sądzie, bo ta klasa ludzi z natury pieniacka ciągle z sobą będąc w sporach to o granice, to o krzywdy, to o wymysły, najwięcej spraw do rozpoznania sądom dostarcza”²⁸.

Ta emocjonalna opinia ks. Szyszkowskiego wynika, jak się wydaje, z różnicy pokoleniowej. Dobiegający sześćdziesięciu lat proboszcz wodyński krytycznie odnosił się do działań młodych osadników, opierających swoje poczynania na kredycie i sprzedaży z zyskiem części lub całości nabytków. Nie był też świadom rzeczywistej sytuacji ekonomicznej nabywców folwarku olszycyckiego. Jak wykazuje bowiem dokumentacja hipoteczna ci nowi właściciele mieli problemy ze spłatą kredytów, o czym świadczą liczne wezwania do zapłaty kolejnych rat i o groźbach licytacji. Nie można więc wykluczyć, że część właścicieli częściowych odsprzedała z zyskiem całość lub część swoich nabytków. Dla znacznej części zaś sprzedaż wynikała z twardych realiów ekonomicznych – niemożliwości spłacenia kredytów. Problem ten wymagałby jednak wnikliwej analizy materiałów hipotecznych²⁹.

25 Tamże.

26 Tamże.

27 Tamże, k. 197-197 r.

28 Tamże.

29 O problemach częściowych właścicieli Olszycy ze spłatą kredytów świadczą zapisy w hipotece, gdzie np. we wrześniu 1877 r. pojawiła się informacja o zaległościach i groźbie licytacji; UPS, Hipoteka w Siedlcach. Dobra ziemskie Olszyc i Trzciniac, II 282, nlb. O kłopotach ze spłatą zadłużenia w następnych latach szerzej: J. Cabaj, *Właściciele częściowi w Olszycu Szlacheckim w powiecie siedleckim*..., s. 60.

Nie sprawdziły się też przewidywania ks. Soszyńskiego dotyczące działań Teofila Soszyńskiego. Na stałe bowiem osiadł on na nabytych gruntach i spoczywa na cmentarzu parafialnym w Domanicach. Jego zaś potomkowie w linii żeńskiej, z rodzin Poniatowskich i Chromińskich, wnieśli znaczący wkład w życie społeczne parafii i gminy Domanice.

Ksiądz Szyszkowski, chociaż zdecydowanie przeciwny oderwaniu Olszycy i Emilianówki od parafii Wodynie, wskazał możliwości rozwiązania kompromisowego. Radził więc częstkowym właścicielom: „Naprzód odbudujcie się i zupełnie oddzielcie od tułejczych stałych mieszkańców dla swojej osady, którą macie założyć postarajcie się o nową nomenklaturę i pod nową nazwą, nie już jako parafianie wodyńscy, lecz jako obcy przybysze przyłączycie się do parafii domanickiej, jeżeli na to pozwolenie otrzymacie. Prześwietna władza, gdyby raczyła się przychylić do tego projektu, może by to było najlepsze na tym czasem załatwienie sprawy [podkreślenie w oryginale – J.C.]”³⁰.

Protokół z wizji dokonanej przez dziekana siedleckiego z udziałem przedstawiciela władz gubernialnych stał się podstawą odpowiedzi konsystorza lubelskiego na postulaty osadników z Olszycy wyrażone w piśmie z 9 czerwca 1875 r. Oficjalna odpowiedź, datowana na 23 lutego 1877 r., zawierała odmowę. W piśmie informowano, iż „Konsystorz oświadcza, że ponieważ protokół zdziałany na gruncie przez Ks. dziekana siedleckiego i urzędnika ze strony władz rządowych okazał mylność twierdzenia proszących co do odległości folwarku Olszyc od kościoła w Wodyniach – a również dowiódł, że włościanie dawni wsi Olszyc pragną nadal pozostać przy parafii wodyńskiej. Władza diecezjalna prośby ich [proszących o odłączenie od Wodyń – J.C.] uwzględnić nie może”³¹.

Z treści tego pisma wynika, iż konsystorz uwzględnił wątpliwości ks. Szyszkowskiego. Ponadto przyjął sugestię proboszcza wodyńskiego, dotyczącą budowy przez nowych osadników Olszycy oddzielnej wsi i po oficjalnym jej wyodrębnieniu wznowienie starań o przyłączenie do parafii Domanice. Wyraźnie więc pozostawiono wnioskodawcom możliwość spełnienia ich postulatu. Wyrażono to następująco: „Nadmienia się jednak, iż gdyby właściciele folwarku Olszyc, pobudowawszy się na dawnych gruntach folwarcznych, wyjednałszy dla pobudowanej kolonii nową nazwę, wnieśli prośbę do władzy Diecezjalnej, aby ich jako mieszkańców nowej wsi, różnej od Olszycy, przyłą-

czyć do Domanic – to w takim razie Konsystorz zapośredniczy przed władzami rządowymi w celu zadośćuczynienia ich prośbie”³².

Częstkowi właściciele ziemscy z Olszycy zastosowali się do zalecenia wyrażonego w opinii ks. Szyszkowskiego, powtórzono go w decyzji odmownej władz diecezjalnych. Doprowadzili w ciągu trzech lat do wyodrębnienia od dotychczasowej wsi wzniesionej przez nich osady. Wznowili też starania o odłączenie ich od parafii Wodynie i przyłączenie do Domanic. Z pisma Konsystorza Generalnego Diecezji Lubelskiej, skierowanego 30 maja 1881 r. do dziekana siedleckiego wynika, że 14 marca tego roku do władz diecezjalnych wpłynęła prośba podpisana przez Teofila Soszyńskiego i Adama Rucińskiego „w imieniu częściowych właścicieli folwarku Olszyc Nowy do parafii Wodynie należącego”³³. Wnioskodawcy podnieśli w nim argument o mniejszej odległości do Domanic. Najważniejszą w tym informacją była ta, że „składają przy tejże prośbie świadectwo wójta gminy Wodynie, że jako nabywcy folwarku Olszycy stanowią obecnie odrębną wieś zwaną Nowy Olszyc, gdy wieś dawna Olszyc starą się nazywa, i pod taką nazwą są znane w księgach ludności”. Te poświadczenia władz gminnych nadesłane zostały do konsystorza 12 maja 1881 r.

W cytowanym piśmie z 30 maja 1881 r., podobnie jak to miało miejsce przed czterema laty, ze strony konsystorza lubelskiego zostało skierowane polecenie do dziekana siedleckiego, aby ten udał się do Olszycy Nowego wraz urzędnikiem administracyjnym wydelegowanym przez siedlecki urząd gubernialny. Celem tej wizji miało być „protokolarne i szczegółowe zbadanie odległości pomienionej wsi od kościoła w Wodyniach i należyte ocenienie niedogodności właścicieli Olszycy w należeniu do tegoż kościoła”. Protokół w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach dziekan siedlecki był zobowiązany przesłać władzom diecezjalnym³⁴. Informację o sprawie i podjętych działaniach konsystorz lubelski przekazał do siedleckiego urzędu gubernialnego³⁵.

Zgodnie z tym zaleceniem wizja lokalna na gruntach wsi Olszyc Nowy została przeprowadzona 6 października 1881 r. Z zachowanego protokołu wynika, że przybyli wówczas dziekan siedlecki, ksiądz Wiktor Dąbrowski, wyznaczony do tego reskrytem konsystorza lubelskiego z 30 maja 1881 r., oraz ze strony władzy administracyjnej Julian Garbaczewski, wydelegowany przez naczelnika powiatu siedleckiego

30 Bez tytułu. Pisemna opinia ks. Stanisław Szyszkowskiego, proboszcza wodyńskiego, rękopis datowany Wodynie, dnia 30 listopada 1876 r., załącznik do: *Działo się we wsi Olszyc 18/30 listopada 1876 r. Protokół*, dalej AAwL, Rep. 80 I 142, k.198-198 r.

31 *KJDL – Do Franciszka Bielińskiego, Teofila Soszyńskiego i Aleksandra Klepackiego częściowych właścicieli folwarku Olszyc*, rękopis, Lublin, 23 lutego 1877 r., nr 201, tamże, k. 191-191 r.

32 Tamże, k.191 r.

33 *KJDL – Do WKs Dziekana Dekanatu Siedleckiego*, rękopis, Lublin, 30 maja 1881 r., nr 788 z nieczytelnym podpisem, tamże, k. 349-349 r.

34 Tamże.

35 *KJDL – W Sedleckoje Gubernskoje Prawlenije*, rękopis, Lublin, 18/30 maja 1881 r., nr 952, tamże, k. 349 r - 350.

pismem z 23 czerwca 1881 r. Na miejscu zjawili się również księża Stanisław Szyszkowski i Onufry Fedorowicz. Pierwszą czynnością delegowanych było wezwanie i wysłuchanie wszystkich właścicieli częściowych. Potwierdzili oni niedogodności w realizacji praktyk religijnych, wynikające z dużej odległości do kościoła w Wodyniach. Wskazali też, że „dziś bardziej jeszcze zbliżyli się ku Domanicom, bo domy mieszkalne i zabudowania gospodarskie w znacznej części postawili przy drodze idącej z Olszycy do Domanic, że osada ich nazywa się już Nowym Olszycem i nic wspólnego nie mają ze Starym Olszycem”³⁶.

W protokole potwierdzono argument o bliższej odległości do Domanic (4 wiorsty) niż do Wodyń (9 wiorst), jak również o powstaniu nowej wsi. Odnotowano też stanowiska zarządców obu parafii, którym zadano pytanie w kwestii przyłączenia Olszycy Nowego do parafii Domanice. Ksiądz Szyszkowski stwierdził, że „zgadza się na odłączenie osady Nowy Olszyc od parafii wodyńskiej i nie ma nic do nadmienienia”. Potwierdził to własnoręcznym podpisem. Zapytany o to samo ks. Fedorowicz oświadczył, „że przyjmuje osadę Nowy Olszyc do swej parafii nie stawiając żadnych warunków”. Podobnie jak ks. Szyszkowski złożył podpis pod protokołem³⁷.

Na przełomie 1881 i 1882 roku zapadały decyzje na szczeblach administracji kościelnej i gubernialnej w kwestii przynależności parafialnej Olszycy Nowego. Świadczy o tym zachowana korespondencja ze stycznia³⁸ i maja 1882 r. W tej ostatniej znalazła się już informacja o przeprowadzonej zmianie. Była ona następującej treści: „Dekret dotyczący dysmembracji folwarku Nowy Olszyc od parafii wodyńskiej a przyłączenia do parafii Domanice dekanatu siedleckiego – wpisano in Liber Decretorum Consistorii Generalis Dioecesis Lublinois”. Pod pismem podpisał się nieczytelnie administrator diecezji lubelskiej – kanonik katedralny³⁹.

W marcu 1882 r. do władz diecezji lubelskiej napłynęła kolejna prośba od mieszkańców Nowego Olszycy. W imieniu osadników podpisali się Józef Radzikowski i Bolesław Rudnicki. Prosilili, by do czasu ostatecznego rozstrzygnięcia przynależności Olszycy Nowego, tymczasowo przyłączyć ich wieś do parafii Domanice. Treść pisma wskazuje na narastanie konfliktu w relacjach częściowi właściciele Olszycy – proboszcz wodyński. Warto zapoznać się

z obszernym fragmentem prośby, w której jeszcze raz przypomniano o powstaniu nowej wsi, utrudnieniach w praktykach religijnych, wynikających z odległości do kościoła w Wodyniach, a także kilkuletnich staraniach o przyłączenie do parafii Domanice. Wyrażając zniecierpliwienie z oczekiwania na ostateczne decyzje władz diecezjalnych, autorzy prośby skarżyli się: „Dotąd błędziliśmy, oczekując skutku naszej prośby po różnych parafiach, dziś nas za wiele i za trudno, a przeto przy nadchodzącej Wielkanocy dotąd jesteśmy bez spowiedzi i nasze dzieci bez chrześcijańskiej jaką przyjmować powinni w parafii nauki, znamy to aż nadto dobrze, że nie gdzie indziej, a do Władzy Diecezjalnej z podobnego rodzaju prośbami udać się byliśmy powinni, cośmy od lat 5-ciu uczynili, gdy dotąd nie mamy skutku, ani uczynionego oto żadnego kroku /.../ w Konsystorii kazano czekać, to w obecnej porze upraszamy JW. Biskupa o tymczasowe przynajmniej przyłączenie nas do parafii Domanickiej, abyśmy mogli mieć sposobność według katolickiego obrotu, jako pozostawionego nam przez przodków, dopełnić wszelkie powinności religijne w czym oczekujemy według wymienionych formalnych próśb rezolucji, a w każdym razie wczesnego zawiadomienia. W najgłębszej pokorze upraszamy imieniem ogółu”⁴⁰.

Tym razem reakcja konsystorza lubelskiego na to pismo była natychmiastowa. Już 16 marca 1882 r. skierowano polecenie do administratora parafii Domanice, ks. Onufrego Fedorowicza, aby zanim dojdzie do formalnego przeprowadzenia zmian przynależności Olszycy Nowego, przyjął jego mieszkańców „pod tymczasową opiekę duchowną i niósł im na żądanie posługi parafialne”. Ksiądz Fedorowicz o tym zarządzeniu władz diecezjalnych miał „zawiadomić właścicieli folwarku, i Ks. Proboszcza w Wodyniach, który o tym jako dotychczasowy zwierzchnik duchowny mieszkańców folwarku wspomnianego również wiedzieć powinien”⁴¹.

Zapewne nie do końca zostały zrealizowane zalecenia konsystorza lubelskiego w kwestii powiadomienia proboszcza wodyńskiego o przejęciu przez administratora domanickiego tymczasowej opieki duchownej nad mieszkańcami Olszycy Nowego. Świadczy o tym pismo ks. Stanisława Szyszkowskiego z 3 kwietnia 1882 r. skierowane do „Prześwietnego Konsystorza Jeneralnego Diecezji Lubelskiej”. Proboszcz wodyński z pewnym rozżaleniem, jak również usprawiedliwianiem się napisał: „Prześwietna

36 *Działo się we wsi Olszyc 24 września/6 października 1881 r.*, rękopis podpisany przez ks. W. Dąbrowskiego, dziekana siedleckiego, tamże, k. 352-353.

37 Tamże, k. 352 r. – 353.

38 *Siedleckoje Gubernskoje Prawlenie – W Ljublinskuju Rimsko-Katoliczeskoju Duchownuju Konsistoriju*, rękopis, Siedlce, 15/27 stycznia 1882 r., tamże, k. 354.

39 Pismo nr 1003, rękopis bez tytułu datowany - Lublin, 20 maja 1882 r., tamże, k. 360.

40 *Jaśnie Wielmożny Księżę Biskupie*, rękopis, podpisany przez Józefa Radzikowskiego i Bolesława Rudnickiego, datowany Olszyc - 2/14 marca 1882 r., tamże, k. 355-355 r.

41 *K.J.D.L. - Do Wks. Onufrego Fedorowicza Administratora Parafii Domanice*, rękopis, nr 609, Lublin, 16 marca 1882 r., tamże, k. 355 r.

władza rozporządzeniem swym z d. 16 marca rb. wydanym na imię Księdza Administratora Parafii Domanickiej, poleciła Mu wziąć w opiekę mieszkańców wsi Nowy Olszyc żądających odłączenia się od Parafii Wodyńskiej, zanim nastąpi formalna w tej sprawie decyzja, a proboszcza wodyńskiego zawiadomić tylko o tym rozporządzeniu. X. Administrator Parafii Domanickiej, zaraz po odebraniu, to rozporządzenie Prześwietnej Władzy podał w oryginale do wiadomości mieszkańcom wsi Nowy Olszyc, a sołtys tej wsi dopiero d. 1 kwietnia doręczył mi do odczytania trzymając je w skrytości więcej jak tydzień. Po odczytaniu doszedłem do przekonania, pragnę się mylić, ale to jest prawdopodobne, że mieszkańcy tej wsi podawali zażalenie do Prześwietnej Władzy na mnie, iż ja, jako niechętny, odmawiam im posług duchownych, a oni z tego powodu pozostali bez pasterza i opieki, nie mając gdzie się udać dla załatwienia potrzeb sumienia swego. Co jest wierutnym kłamstwem, ale kto zna charakter przywódców tej gromady, po nich wszyskiego spodziewać się można”⁴².

W analizowanym piśmie częściowcy właścicieli Olszyca Nowego, wbrew przypuszczeniom ks. Szyszkowskiego, nie ma jednak oskarżeń kierowanych bezpośrednio pod jego adresem. Jego korespondencja z władzami diecezjalnymi świadczy jednak o ostrym już konflikcie. Prośbę olszycan z marca 1882 r. odebrał jako atak na własną osobę, iż niezbyt gorliwie przykłada się do opieki duszpasterskiej nad nowymi parafianami. Wrócił też do krytyki osadników w Olszycu Nowym i przypisywania im nieuczciwych jego zdaniem praktyk. Ks. Szyszkowski stwierdził m. in: „Otóż potrzebuję złożyć Prześwietnej Władzy następujące objaśnienie. Pierwotnych nabywców folwarku olszycyckiego, jest już niewiele, a ci, co jeszcze zostali, oni to agitują za przyłączeniem do parafii domanickiej, i aby już raz skończyć sprawę, i mieć spokojnie w parafii, zgodziłem się chętnie na żądane odłączenie, nie czyniąc żadnej protestacji, chociaż znowu większość tej osady obojętnie się na wszystko patrzy, i jak wprzódy, tak i dziś, szanuje mnie jako ojca duchownego, ja zaś wywdzięczając się za to ich usposobienie synowskie ku mej osobie, ohotnie spełniałem i spełniam wszelkie posługi duchowne dla wszystkich bez żadnego wyjątku. Czego Prześwietna Władza ma i w tym dowód, że chorych sakramentami opatruję, jak dawniej tak i dzisiaj, odwiedzając ich najczęściej na swych koniach – utrudzeń żadnych nie robię w przystępowaniu do Sakramentów SS [świętych – J.C.] jak w ciągu roku, tak i teraz ze spowiedzią Wielkanocną, którą już z małym wyjątkiem wszyscy odbyli w kościele wodyńskim, a w dniu 1. kwietnia

przystępowali do spowiedzi sami prawie przywódcy tej gromady i dopiero po przyjęciu Komunii św. sołtys Julian Dmowski obecny w kościele, nie sam przez się, jakby się wstydząc swojej obludy, ale przez posłańca doręczył w mieszkaniu rozporządzenie Prześwietnej Władzy, mocą którego osada Nowy Olszyc oddaje się pod opiekę X. Administratorowi Parafii Domanickiej, rozumie się dla tej przyczyny, że nie ma opieki żadnej od Proboszcza Wodyńskiego /.../ Bolesnie dotknęło mnie to rozporządzenie Prześwietnej Władzy, którego bynajmniej nie spodziewałem się /.../ Podałem się jednak z pokorą rozporządzeniu Władzy i jednocześnie zapowiedziałem mieszkańcom wsi Nowy Olszyc, że od dnia 1. kwietnia wszelkie ich stosunki ustają z proboszczem wodyńskim”⁴³.

Rozstanie więc proboszcza wodyńskiego z dotychczasowymi parafianami z Olszyca Nowego przebiegało w napięciu i w emocjach. Dla tych ostatnich zaś ostateczne rozstrzygnięcia nastąpiły w maju 1882 r. Oficjalne powiadomienie o przyłączeniu Olszyca Nowego do parafii Domanice nastąpiło 2 lipca tego roku w uroczystość odpustową Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny. Wiernie przekazuje to notatka dziekana siedleckiego, ks. Wiktora Dąbrowskiego, który w tym dniu przybył specjalnie do Domanic. Duchowny ten zanotował: „Działo się na gruncie probostwa Domanice powiatu i guberni siedleckiej dnia 20 czerwca/2 lipca 1882 r. Dziekan Dekanatu Siedleckiego ksiądz Wiktor Dąbrowski, wskutek polecenia Konsystorza Jeneralnego Diecezji Lubelskiej z dnia 20 maja rb.[roku bieżącego – J. C.] Nr 1604 przybywszy w dniu dzisiejszym do wsi Domanice, w uroczystość Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny w obecności delegowanego ze strony władzy administracyjnej referenta biura powiatu siedleckiego Juliana Garbaczewskiego, zebranemu ludowi z ambony ogłosił, iż stosownie do żądania mieszkańców wsi Nowy Olszyc, wyrażonego w podaniu do Konsystorza odłączenie ich od parafii Wodynie, a przyłączenie do parafii Domanice, żądaniu temu dekretem Konsystorza Jeneralnego Diecezji Lubelskiej z dnia 20 maja rb.[roku bieżącego – J. C.] zadość uczyniono. Nadmienając przy tym, iż mieszkańcy wsi Nowy Olszyc, obowiązki religijne wypełniać powinni przy Kościele Domanickim, zaś Proboszcz Parafii Domanice obowiązany jest zadość uczynić żądaniom religijnym mieszkańców wsi Nowy Olszyc. O czym niniejszy protokół w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach sporządzony i przez działających podpisany został”⁴⁴. Pod dokumentem znalazł się podpis własnoręczny ks. Wiktora Dąbrowskiego, dziekana siedleckiego.

Wydarzenie z 2 lipca 1882 r. stanowiło zakończenie

42 Do Prześwietnego Konsystorza Jeneralnego Diecezji Lubelskiej – Proboszcz Parafii Wodynie w Dekanacie Siedleckim, Wodynie, 3.kwietnia 1882 r., nr 5, rękopis podpisany przez ks. Stanisława Szyszkowskiego, tamże, k. 357-358.

43 Tamże.

44 Rękopis bez tytułu rozpoczynający się: *Działo się na gruncie probostwa Domanice powiatu i guberni siedleckiej dnia 20 czerwca/2 lipca 1882 r.*, podpisany przez ks. Wiktora Dąbrowskiego, dziekana siedleckiego, tamże, k. 362-362 r.

z powodzeniem starań częściowych właścicieli Olszycy o przyłączenie do parafii Domanice. Na terenie dawnych dóbr ziemskich rozgraniczenie przynależności parafialnej nie było do końca klarowne. Częstokowi właściciele, którzy uzyskali satysfakcjonujące ich postanowienie władz diecezjalnych, zamieszkiwali nie tylko Olszyc Nowy (Szlachecki), ale również grunty dzisiejszego Olszyc Folwarku i po części Emilianówki, której mieszkańcy opowiedzieli się za pozostaniem w parafii Wodynie. Nowi osadnicy korzystali z posług religijnych proboszczów domanickich. Rdzenni mieszkańcy, zamieszkali w Olszycu Starym

(Włociańskim) i Emilianówce, emocjonalnie związani z parafią przodków, zdecydowali się na pozostaniem w tejże. Trzeba było dwóch pokoleń, aby zdecydowali się na zmianę przynależności. Przyłączenie mieszkańców Olszyc Starego i Emilianówki do parafii Domanice nastąpiło w latach trzydziestych XX w. Tym samym zakończył się proces zacierania historycznych granic na tych terenach.

Bibliografia

Źródła

- Archiwum Archidiecezjalne w Lublinie, Rep. 80 I 142;
- Archiwum Państwowe w Siedlcach;
- Hipoteka w Siedlcach. Dobra ziemskie Olszyc i Trzciniec;
- Urząd Stanu Cywilnego Domanice (1875-1882);
- Urząd Stanu Cywilnego Wodynie (1881-1886).

Opracowania

- Cabaj J., *Dwór i folwark w Olszycu w XIX w.*, [w:] *Na wojnie i w szlacheckim dworku. Studia i materiały*, red. K. Maksymiuk, D. Wereda, R. Roguski, Siedlce 2016.
- Cabaj J., *Hutnictwo szkła w okolicach Olszycy w drugiej połowie XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Przemysł regionu siedleckiego w XIX-XXI wieku*, red. D. Grzegorzczuk, J.K. Piłatowicz, A. Zawadzki, Siedlce 2010.
- Cabaj J., *Olszyc i Trzciniec, dobra ziemskie Meisnerów*, „Prace Archiwalno-Konserwatorskie” 2008, z. 16.
- Cabaj J., *Właściciele części w Olszycu Szlacheckim w powiecie siedleckim*, „Szkice Podlaskie” 2011, t. 17-18.
- Jastrzębska K., *Dzieje zaścianka szlacheckiego Jastrzębie. Między Domanicami a Wiśniewem*, Siedlce 2003.
- Litak S., *Formowanie sieci parafialnej w Łukowskim do końca XVI w. Studium geograficzno-historyczne*, „Roczniki Humanistyczne” 1964, t. 12, z. 2, s. 66-67.
- Niedziółka K., *Dzieje Domanic 1548-2002*, Siedlce 2005.
- Zwolski Z., *Wodynie – historia parafii i wsi*, Wodynie 2023.

Sergiusz Leonińczyk

ORCID: 0000-0003-1459-982X
Uniwersytet w Siedlcach

Prywatne muzea Polonii syberyjskiej

Private museums of the Siberian Polish community

Szkice Podlaskie, nr 4 (24), 2026

<https://doi.org/10.34739/sp.2026.04.03>

Summary

The article describes the process of creating private Polish diaspora collections in Siberia. Currently, many collections related to the Siberian Polish diaspora are located in private (home) museums throughout Russia, but most of them are in the Urals and Western Siberia. The author describes the Polish collections gathered in the "Ufa and Ufa Residents" Museum, Polonica collected during the preparation of the exhibition "Poland's place in the history of Siberia," which took place on September 5-6, 2013, in Shushenskoye, and the rich collections of the only historical and ethnographic museum in Siberia, "Poles in the Tyumen

Oblast." In the current geopolitical reality, the preservation of Polish artifacts in Siberia is an extremely important task. Not only are Polish artifacts from the 18th and 19th centuries valuable, but documents, photographs, and objects from the 1990s, from the time when Polishness and the Polish diaspora movement were reviving in the former republics of the USSR, are also of great importance.

Keywords:

Polonia, Siberia, museum, private collection.

Streszczenie

Artykuł przedstawia proces powstawania prywatnych kolekcji polonijnych na terenie Syberii. Obecnie wiele zbiorów związanych z Polonią syberyjską znajduje się w prywatnych (domowych) muzeach na terenie całej Rosji, najwięcej jednak w regionach Uralu i Syberii Zachodniej. Autor opisuje zbiory polskie zgromadzone w Muzeum „Ufa i ufijczycy”, polonica zebrane podczas przygotowania wystawy „Polska karta w historii Syberii”, która miała miejsce w dniach 5-6 września 2013 roku w Szuszenskoje oraz bogate zbiory jedynego na Syberii muzeum historyczno-etnograficznego „Polacy w obwodzie tiumeńskim”. W obecnych realiach geopolitycznych zachowanie poloników na Syberii jest niezwykle ważnym zadaniem. Cenne są nie tylko polonika z XVIII i XIX wieku. Również duże znaczenie mają dokumenty, fotografie i przedmioty z lat 90. XX wieku, z czasów, kiedy w byłych republikach ZSRR odradzała się polskość i ruch polonijny.

Słowa kluczowe:

Polonia, Syberia, muzeum, prywatna kolekcja.

O polskiej obecności na Syberii

Początki polskiej obecności na terenie Rosji związane były przede wszystkim z obszarem Syberii, gdzie Polacy pojawili się już w XVII wieku¹. Polska diaspora na Syberii zaczęła powstawać po masowych zesłaniach w XIX wieku – po powstaniu listopadowym 1830 roku i powstaniu styczniowym 1863 roku. Po rewolucji 1905 roku i tak zwanym manifeście tolerancyjnym cesarza Mikołaja II zostały rozszerzone prawa społeczności etnicznych w Rosji, aktywnie przebiegał proces powstawania społeczeństw narodowych. Proces ten pokazał dążenie narodów Imperium Rosyjskiego do wyrażania tożsamości kulturowej. Wszystkie stowarzyszenia narodowościowe, które istniały w tym okresie, można podzielić na dwa rodzaje: charytatywne oraz kulturalno-oświatowe².

Na Syberii najbardziej aktywnie działającą organizacją narodowościową było polsko-litewskie stowarzyszenie „Ogniwo” (1906). Do 1920 roku regularnie organizowało wieczory poświęcone życiu i twórczości polskich poetów, pisarzy, muzyków: F. Chopina, A.

Mickiewicza, Z. Krasińskiego, H. Sienkiewicza i innych. Organizacja miała własną bibliotekę³.

Warto zaznaczyć, że kulturalno-oświatowe i charytatywne organizacje przy parafiach rzymskokatolickich odegrały znaczącą rolę w propagowaniu języka ojczystego wśród pokolenia urodzonego na Syberii. Ze względu na rozproszenie ludności polskiej podobne organizacje działały z reguły w dużych miastach⁴.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości znaczna część Polaków powróciła do ojczyzny w ramach repatriacji prowadzonej w wyniku traktatu ryskiego 1921 roku. Tę część diasporę polską, która pozostała na terenie Rosji, czekały trudne lata przetrwania. W latach 1918-1929 władza radziecka otwierała polskie szkoły, kluby i nawet teatry, działały polonijne organizacje. Jednocześnie w tym czasie zamykano kościoły rzymskokatolickie, niszczone wszystkie związki syberyjskich Polaków z religią⁵.

W latach 1937-1938 w ZSRR organy NKWD przeprowadziły represyjną operację antypolską. Nic więc dziwnego, że starając się zasymilować z sowieckim otoczeniem, rodziny polskie nierzadko wyrzekały się swej narodowości i języka, zdarzały się przypadki celowego niszczenia własnych (rodzinnych) dokumentów, fotografii i przedmiotów kultu religijnego⁶.

Odrodzenie polonijnej działalności na Syberii przypada na lata 90. XX wieku. Obecnie na Syberii działa około 20 organizacji polonijnych zrzeszonych w Federalnej Polskiej Autonomii Narodowo-Kulturalnej Kongres Polaków w Rosji⁷.

Muzealne zbiory prywatne Polonii syberyjskiej

Wśród podstawowych celów działalności tych organizacji jest odrodzenie języka polskiego i tradycji ludowych oraz zachowanie dziedzictwa polskiego pozostającego na terenie Syberii przez popularyzację tzw. poloników, zachowanych dzięki prywatnym zbiorom i muzeom Polonii syberyjskiej.

Obecnie wiele polskich kolekcji związanych z Polonią syberyjską znajduje się w prywatnych (domowych) muzeach na terenie całej Rosji, najwięcej jednak w regionach Uralu i Syberii Zachodniej. Jako przykład może służyć muzeum „Ufa i ufijczycy” przy Biblio-

1 A. Kuczyński, *Syberia. Cztery lata polskiej diaspory*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1993, s. 15.

2 S. Leończyk, *Mniejszość polska w Federacji Rosyjskiej: uwarunkowania, stan aktualny i perspektywy*, Lublin 2021, s. 14-15.

3 A to „Ogniwo” właśnie/ И это все «Огниво», Иркутск 2015, s. 8-28.

4 С. В. Леончик, *Книги и периодическая печать на польском языке в Сибири в XIX-нач. XXI вв.*, [w:] *Полоника: от языка – к культуре: сборник статей участников Российской научно-практической конференции (Уфа, 27-28 мая 2006 г.)*, Уфа 2006, s. 56.

5 S. Leończyk, *Mniejszość polska...*, 24-28.

6 Tamże, s. 28-30.

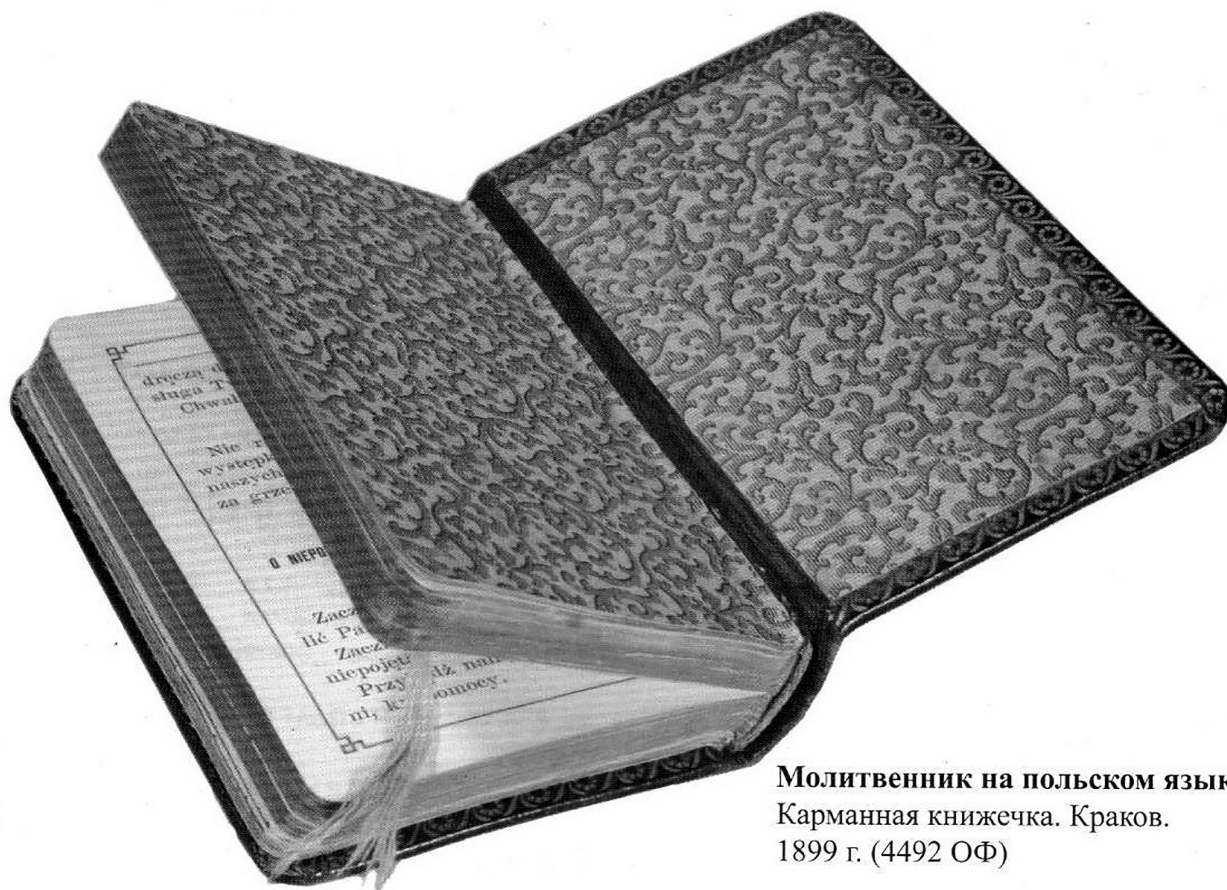
7 Tamże, s. 39-47.



Розарий (ружанец) - польский крест с чётками.
XIX в. (6392 ОФ)



Деталь скульптурного изображения распятия Христа.
Дерево. XIX в. (11085 ОФ)



Молитвенник на польском языке.
Карманная книжечка. Краков.
1899 г. (4492 ОФ)

tece Dziecięcej nr 17 im. M.G. Rachimkułowa w Ufie. Prywatne muzeum zostało otwarte w 1999 roku z okazji 425-lecia miasta Ufy. Inicjatorami powstania muzeum były Anna Korwiecka oraz zasłużona pracownica kultury Republiki Baszkortostanu, kierowniczka biblioteki w latach 1982-2016, Swietłana Sabirova. Najważniejszą część tego muzeum stanowi kolekcja polska, składająca się z przedmiotów wyprodukowanych w różnych latach w Polsce lub należących do ufijskich Polaków. Tę część kolekcji prowadzący obecnie muzeum właściciele nazywają „perłą muzeum” – tak bardzo jest różnorodna, wyszukana i pełna arystokratycznego uroku. Większość przedmiotów została zebrana przez Annę Korwiecką (1940-2016)⁸.

Anna Korwiecka urodziła się w Witebsku. Na początku wojny została ewakuowana razem z matką i starszą siostrą do Ufy. Tam ukończyła szkołę średnią i szkołę krawiecką. Jednak po wyjściu za mąż za kierownika grupy geologicznej opanowała zawód geofizyka i przemierzyła całą Rosję. Od 1983 roku Anna Korwiecka zaczęła pracować w Bibliotece Dziecięcej nr 17. W mieście była ceniona jako znawczyni mody i kolekcjonerka. Jej pasją były stare książki, ubrania, fotografie, pocztówki i porcelana. Anna Korwiecka utrzymywała kontakty z polskimi rodzinami pochodzenia szlacheckiego i namawiała je do przekazywania przedmiotów do swojej kolekcji. Obecnie w polskiej kolekcji są przedmioty należące w przeszłości do rodzin Astapowiczów, Gosławskich, Lisowskich i Czartoryskich. Z rodziny Astapowiczów pochodzi sukienka z krepy jedwabnej oraz kapelusze z końca XIX i początku XX wieku, należące do jednej z córek inżyniera kolei transsyberyjskiej⁹.

Uwagę przyciągają przedmioty należące do Janiny Franciszki Gosławskiej (1897-1985), przekazane przez jej wnuczkę Nadieżdę Machanową. Wśród nich elegancka damska torebka z XIX wieku, ozdobiona sztucznymi kamieniami, oraz filiżanka z dekoracją charakterystyczną dla pierwszych lat władzy radzieckiej (okres NEP-u)¹⁰.

Na przełomie XX i XXI wieku wiele rodzin przekazywało zachowane pamiątki po swoich polskich przodkach do organizacji polonijnych, a te z kolei – ponieważ nie miały warunków do przechowywania takich

przedmiotów – deponowały je w miejscowych muzeach. Część poloników znajduje się więc obecnie w zasobach syberyjskich muzeów regionalnych, przede wszystkim w dużych muzeach w Tobolsku, Tomsku, Omsku, Krasnojarsku, Irkucku, Abakanie, Minusinsku i Szuszenskoje. W zasobach Historyczno-Etnograficznego Muzeum-Skansenu w Szuszenskoje znajduje się największa obecnie na Syberii kolekcja przedmiotów pochodzących z rodzin zesłańców po powstaniu styczniowym 1863 roku. Z okazji 150-lecia wybuchu powstania muzeum przy wsparciu MSZ-u Rzeczypospolitej Polskiej wydało ilustrowany katalog zachowanych przedmiotów i dokumentów z zasobów muzeum¹¹.

Prezentacja katalogu wraz z wystawą tych poloników pt. *Polska karta w historii Syberii* odbyła się w dniach 5-6 września 2013 roku w Szuszenskoje w Kraju Krasnojarskim i w Abakanie, stolicy Republiki Chakasji, podczas konferencji międzynarodowej *Problemy syberyjsko-polskiej historii i dialog kultur z okazji 150. rocznicy powstania styczniowego*¹².

Autorzy katalogu i wystawy zaznaczyli, że większość poloników otrzymano z polskich rodzin, część muzeum zakupiło, część pozyskano podczas wypraw etnograficznych do polskich wiosek na południu Syberii w latach 1993-2013¹³. Podczas konferencji również po raz pierwszy podjęto próbę klasyfikacji zachowanych poloników syberyjskich¹⁴.

Polonika znajdujące się na Syberii można klasyfikować w następujący sposób:

1. Polonika, w tym polskie księgozbiory, monety, medale, zbiory fotograficzne, dzieła sztuki.
2. Przedmioty kultu, książki (modlitewniki, śpiewniki) z kościołów katolickich i protestanckich.
3. Polonika siberica, tzn. przedmioty powstałe już na Syberii i wytworzone przez Polaków i dla Polaków, w tym zbiory fotograficzne, dzieła sztuki, książki i prasa polskojęzyczna syberyjska, medale pamiątkowe, odznaczenia V Dywizji Strzelców Polskich (1918-1919).
4. Książki, monety, dzieła sztuki, medale oraz inne przedmioty sprowadzone z innych krajów przez rodziny polskie¹⁵.

8 M. Sadykowa (Lisowska), „Polska perła” muzeum „Ufa i ufijczycy”, „Rodacy-Соотечественники” 2025, nr 2 (104), s. 18.

9 Tamże, s. 18-20.

10 Tamże, s. 20.

11 *Сводный научный каталог предметов материальной и духовной культуры польского народа из фондов историко-этнографического музея „Шушенское”. Информационно-справочное издание, посвященное 150-летию Январского восстания в Польше 1863-1864 гг.*, Шушенское 2013.

12 *Dialog polsko-syberyjski. Konferencja „Problemy syberyjsko-polskiej historii i dialog kultur”*, <https://www.rodacynasyberii.pl/aktualnosc/100/> [dostęp: 30.12. 2025].

13 *Выставка «Польская страница в истории Сибири». 150-летию Январского восстания 1863 года в Польше*, Шушенское 2013.

14 S. Leończyk, *Konferencja „Problemy syberyjsko-polskiej historii i dialog kultur”*, „Historia i świat” 2014, nr 3, s. 339-340; A. Głowacki, *O polskich zesłańcach na Syberii w XIX–XX w. Sprawozdanie z konferencji naukowej pt. Problemy rosyjsko-polskiej historii i dialog kultur, Szuszenskoje 5-6 września 2013 r.*, „Przegląd Nauk Historycznych” 2014, r. XIII, nr 1, s. 297-308.

15 *Научно-вспомогательные материалы Музея-заповедника «Шушенское», Материалы конференции 2013 г.*, Шушенское 2013.

Muzeum „Polacy w obwodzie tiumeńskim”

W kwietniu 1993 roku została utworzona Regionalna Organizacja Społeczna Tiumeńskie Obwodowe Centrum Oświaty i Kultury Polskiej „Latarnik”, do której należały dzieci i wnuki katolików z polskich kolonii Tiumeń, Iszym i Tobolsk, rozstrzelanych i rozproszonych w latach 1937-1938. Stowarzyszenie to obrało za cel zachowanie, odrodzenie i rozwój narodowej samoświadomości i kultury mieszkańców obwodu tiumeńskiego polskiego pochodzenia¹⁶.

Założyciele tego stowarzyszenia Henryk i Sergiusz Fielowie przez kilkanaście lat zbierali polonika zachowane na Syberii. Ich pasja kolekcjonerska doprowadziła do utworzenia w Tiumeniu w roku 1996 jedynego na Syberii muzeum historyczno-etnograficznego „Polacy w obwodzie tiumeńskim”, dysponującego obecnie ponad 8 tysiącami jednostek magazynowych. Głównie są to oryginalne przedmioty kultury materialnej Polaków. Muzeum to pozwala prześledzić dzieje przedstawicieli polskiej grupy etnicznej na terenach wchodzących w skład obwodu tiumeńskiego na przestrzeni wieków XVI do XXI¹⁷.

Klasyfikując zabytki kultury materialnej i duchowej znalezione na terenie obwodu tiumeńskiego i sąsiednich regionów Syberii i Uralu, można wyróżnić następujące zbiory Muzeum „Polacy w obwodzie tiumeńskim”:

- broń: cep, prochownice i prasy do prochu (XVIII wiek), jednolufowa strzelba myśliwska (XIX wiek);
- przedmioty gospodarstwa domowego (druga połowa XIX wieku – początek XX wieku): meble, w tym datowane, wykonane w Królestwie Polskim lub należące do członków rodzin polskich, a przywiezione przez zesłańców i osadników do Tobolska, Tiumenia, Iszymu (stolik boczny, łóżko, fotele i krzesła bukowe, kufer); zegary ściennie różnych rodzajów i zegarki kieszonkowe złote i srebrne różnych typów znanych firm – Le Roi a Paris, Hy Moser & CE i Pavel Buhre; sztuce i inne przedmioty gospodarstwa domowego: wazony, cukiernice, miski na słodczyce, świeczniki, uchwyty na kubki, szklanki, garnki, samowary, pudełka, żeliwne ramki do zdjęć, albumy i teczki oprawione w skórę, kałamarze i przybory do pisania, pudełka na zapaliki, pojemniki na ołówki, lampy, tablice z różnymi motywami obrazów reliefowych, skarbonki, popielniczki, niebezpieczne maszynki do golenia i inne produkty polskich

firm – Frageta, Norblina, braci Henneberg, Plewiewiczza, fabryki Wolskiej pod Warszawą itd.;

- próbki dzianin, haftów i szydełkowania z Tiumenia i Tobolska (przełom XIX i XX wieku);
- przedmioty sakralne (początek XIX wieku – początek XX wieku): krzyże kapłańskie i krzyżyki na łańcuszkach, srebrny ryngrafy, różańce, plakietki, podróżne obrazki święte, obrazy katolickie z wizerunkami Matki Boskiej z różnych terenów, wyroby z masy perłowej i drewna przedstawiające sceny ewangeliczne, świeczniki z kolorowego szkła i figurki Matki Boskiej z drewna sandałowego, medaiki srebrne *Na pamiątkę chrztu*, ołtarzyki domowe i ikony wykonywane metodą aplikacyjną, należące do polskich przesiedleńców katolickich na przełomie XIX i XX wieku. Wszystkie przedmioty mają napisy w języku polskim i po łacinie.
- kolekcja numizmatyczna (początek XVII wieku – początek XXI wieku): monety, banknoty (XX i XXI wiek);
- kolekcja sztuki medalierskiej: polskie, rosyjskie, niemieckie, francuskie, włoskie medale pamiątkowe ze srebra, brązu, miedzi, mosiądzu, niklu i cynku (koniec XVIII wieku – początek XXI wieku), żetony, insygnia urzędowe (druga połowa XIX wieku – początek XX wieku);
- odznaczenia i odznaki polskie i rosyjskie (XX i XXI wiek): orderzy, krzyże, medale, odznaki pułkowe, kokardy, w tym medale srebrne *Za zdobycie Warszawy szturmem 25 i 26 sierpnia 1831 roku* i *Za stłumienie powstania polskiego 1863-1864* (wykonane z ciemnego i jasnego brązu);
- materiały dokumentacyjne (początek XVIII wieku – początek XXI wieku) w języku polskim, rosyjskim, niemieckim, łacińskim, francuskim, litewskim: listy, autobiografie, akta osobowe, akty urodzenia z ksiąg kościołów rzymskokatolickich, dokumenty pochodzenia, wykształcenia, akty sprzedaży, petycje, formularze (zapisy służbowe), „książeczki płacowe”, „listy pracy”, rachunki kolejowe, wizytówki, naklejki, zawieszki itp.;
- kolekcja rzadkich książek: *Apostol* (Moskwa, 1644), publikacje Tobolskiego Gubernialnego Komitetu Statystycznego z lat 1864–1918 (książki pamiątkowe, kalendarze adresowe, kalendarze, recenzje) oraz inna literatura informacyjna i statystyczna (np. syberyjskie kalendarze handlowe i przemysłowe z lat 1896-1905) z ekslibrisami tiumeńskiego burmistrza i garbarza z drugiej połowy XIX wieku F.S. Kołmogorowa, krajoznawców A.A. Ternowskiego (1893–1918) i A.A. Du-

16 C.Г. Филь, *В свете польского маяка*, Тюмень 2008, s. 21-22.

17 Na podstawie informacji uzyskanej od założyciela muzeum S. Fiela.



nin-Gorkawicza (1854-1927), wszystkie numery *Rocznika Tobolskiego Muzeum Gubernialnego* (1893-1918), publikacje naukowe z historii Syberii przełomu XIX i XX wieku, modlitewniki i liturgiczne księgi w języku polskim i litewskim (początek XIX – pierwsza tercja XX wieku), w tym książki z ekslibrisami parafii rzymskokatolickich w Jekaterynburgu i Tomsku, czasopisma z przełomu XIX i XX wieku w języku polskim i rosyjskim, beletrystyka, w tym: książki z tiumeńskiego warsztatu introligatorskiego K.N. Wysockiego oraz tom z Biblioteki Królewskiego Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, wywieziony z Warszawy, z pałacu Stanisława Staszica do Petersburga po stłumieniu powstania listopadowego 1830-1831, z dedykacją autora dla Biblioteki;

- pocztówki (początek XX wieku – początek XXI wieku): pocztówki okolicznościowe i gratulacyjne w języku polskim, rosyjskim i niemieckim;
- jako oddzielną grupę wydzielono przedmioty stanowiące spuściznę bogatego syberyjskiego przedsiębiorcy Alfonsa Poklewskiego-Koziella i jego rodziny: ponad 100 fotografii, wzorce naczyń pomiarowych zakładów gorzelnianych;
- pieczęć szynku A. Poklewskiego-Koziell nr 40 w powiecie kamyszlowskim. Medal pamiątkowy Syberyjsko-Uralskiej Wystawy Naukowo-Przemysłowej z roku 1887, prochownica rodzinna, odlew żeliwny z Chołunickich Zakładów Poklewskich-Koziell, kilka sztuk butelek z kolorowego szkła ze znakiem fabrycznym browarów Domu Handlowego *Spadkobiercy A.F. Poklewskiego-Koziell w Talicy*, fabryczne naklejki na butelki, para kielichów szklanych z monogramem „PK”, kolumnienka rzeźbiona, publikacje literatury fachowej i statystycznej oraz czasopisma z XIX i XX wieku, zawierające informacje o przedsiębiorstwach i działalności charytatywnej Poklewskich-Koziellów, fotokopie materiałów archiwalnych o Poklewskich-Koziellach – z archiwów państwowych Uralu, Syberii, Kazachstanu, Litwy, Białorusi, Ukrainy, Polski, archiwum rodziny Poklewskich-Koziellów w Wielkiej Brytanii itp.;
- mickiewicziana (XIX i XX wiek): edycje dzieł poety i opracowania jego twórczości w języku polskim i rosyjskim (połowa XIX – początek XXI wieku), pocztówki z początku XX wieku z widokami pomników A. Mickiewicza w Warszawie, Krakowie,



Lwowie itp., jubileuszowe wydanie miniaturowe jego dzieł na 100. rocznicę urodzin (1898) w brązowej ramie z lupą, monografie współczesnych uczonych o twórczości „wielkiego proroka” z dedykacją dla Stowarzyszenia *Latarnik*, fotografie jego potomków obecnie żyjących we Francji itp.;

- fotografie (lata 70. XIX wieku – początek XXI wieku): z portretami Polaków z obwodu tiumeńskiego, ich nieruchomościami, widokami kościołów rzymskokatolickich itp.;
- materiały dotyczące Stowarzyszenia *Latarnik*: dokumenty, fotografie, nagrania wideo i audio, CD, DVD, medale, książki oraz publikacje w czasopiśmie w języku polskim, rosyjskim i angielskim itp.¹⁸.

Mimo że wyprawy ekspedycyjne i zbieranie materiałów od osób prywatnych przyczyniają się do stałego powiększania zbiorów, niestety nie osiągają one pożądanej kompletności. Wynika to głównie z braku jakiegokolwiek pomocy finansowej ze strony instytucji państwowych i fundacji charytatywnych. Udzielenie takiego wsparcia pozwoliłoby na znaczne zwiększe-

nie liczby wypraw do miejsc zwartego zamieszkania Polaków i potomków Polaków oraz na pozyskanie rzadkich, cennych przedmiotów, tym bardziej że niewiele z nich przetrwało.

Od początku 1996 roku muzeum „Polacy w obwodzie tiumeńskim” mieści się w oddzielnym pomieszczeniu Tiumeńskiego Obwodowego Ośrodka Kultur Słowiańskich. W 2021 roku w wyniku pandemii muzeum przestało funkcjonować jako placówka udostępniająca swoje zbiory. Niestety obecnie przewodniczący Stowarzyszenia „Latarnik” i założyciel muzeum Sergiusz Fiel był zmuszony do zamknięcia muzeum i przewiezienia jego zasobów do prywatnego pomieszczenia¹⁹.

Promocja zasobów muzeum znalazła swoją kontynuację w licznych publikacjach Sergiusza Fiel. W roku 2023 w Tiumeniu ukazała się jego popularnonaukowa monografia pt. *Невероятные судьбы предметов (Niezwyczajne losy przedmiotów)*. Autor i założyciel muzeum opowiada w 19 szkicach na prawie 300 stronach o bardzo ciekawych losach zebranych w muzeum eksponatów. Książka zawiera 164 ilustracje²⁰.

18 S. Fiel, *Na syberyjskim trakcie*, Warszawa 1999, s. 125-126.

19 Na podstawie informacji uzyskanej od założyciela muzeum S. Fiel.

20 С.Г. Филь, *Невероятные судьбы предметов*, Тюмень 2023.

Zakończenie

W obecnych realiach geopolitycznych zachowanie poloników na Syberii jest niezwykle ważnym zadaniem. Cenne są nie tylko polonika z XVIII i XIX wieku. Również duże znaczenie mają dokumenty, fotografie i przedmioty z lat 90. XX wieku, z czasów, kiedy w byłych republikach ZSRR odradzała się polskość i ruch polonijny. Działalność organizacji polonijnych jest skupiona nie tylko na zachowaniu istniejących poloników, ale rów-

nież na gromadzeniu przedmiotów i dokumentów, które ciągle się pojawiają w różnych kolekcjach, zarówno u rodzin polskich, jak i w antykwariatach rosyjskich. Popularyzacją prywatnych zbiorów od kilku lat zajmuje się redakcja polonijnego pisma „Rodacy”, jedynego wydawanego od 1997 roku polskiego periodyku. Na łamach kwartalnika oraz na stronie pisma www.rodacynasyberii.pl ukazują się informacje o poszukiwaniach i gromadzeniu poloników.

Bibliografia

Źródła

- *Научно-вспомогательные материалы Музея-заповедника «Шушенское», Материалы конференции 2013 г., Шушенское 2013.*
- *Выставка «Польская страница в истории Сибири». 150-летию Январского восстания 1863 года в Польше, Шушенское 2013.*
- *Сводный научный каталог предметов материальной и духовной культуры польского народа из фондов историко-этнографического музея „Шушенское”. Информационно-справочное издание, посвящённое 150-летию Январского восстания в Польше 1863–1864 гг., Шушенское 2013.*

Оpracowania

- *A to „Ogniwó” właśnie/ И это все «Огниво», Иркутск 2015.*
- *Dialog polsko-syberyjski. Konferencja „Problemy syberyjsko-polskiej historii i dialog kultur”, <https://www.rodacynasyberii.pl/aktualnosc/100/> [dostęp: 30.12. 2025].*
- *Głowacki A., O polskich zesańcach na Syberii w XIX–XX w. Sprawozdanie z konferencji naukowej pt. Problemy rosyjsko-polskiej historii i dialog kultur, Szuszenskoje 5–6 września 2013 r., „Przegląd Nauk Historycznych” 2014, nr XIII.*
- *Fiel S., Na syberyjskim trakcie, Warszawa 1999.*
- *Филь С.Г., Невероятные судьбы предметов, Тюмень 2023.*
- *Филь С.Г., В свете польского маяка, Тюмень 2008.*
- *Kuczyński A., Syberia. Cztery lata polskiej diaspory, Wrocław-Warszawa-Kraków 1993.*
- *Leończyk S., Konferencja „Problemy syberyjsko-polskiej historii i dialog kultur”, „Historia i Świat” 2014, nr 3.*
- *Leończyk S., Mniejszość polska w Federacji Rosyjskiej: uwarunkowania, stan aktualny i perspektywy, Lublin 2021.*
- *Леончик С.В., Книги и периодическая печать на польском языке в Сибири в XIX-нач. XXI вв., [w:] Полоника: от языка – к культуре: сборник статей участников Российской научно-практической конференции (Уфа, 27-28 мая 2006 г.), Уфа 2006.*
- *Sadykova (Lisowska) M., „Polska perła” muzeum „Ufa i ufijszczy”, „Rodacy-Соотечественники” 2025, nr 2 (104).*

Magdalena Tomaszewska

ORCID: 0000-0003-2710-7396

Uniwersytet w Siedlcach

Przypadki gramatyczne: O dopełniaczu w języku polskim

Grammatical cases: On the genitive in the Polish language

Szkice Podlaskie, nr 4 (24), 2026

<https://doi.org/10.34739/sp.2026.04.04>

Summary

The article discusses the issue of grammatical cases, with a special reference to the genitive case in the Polish language. The first part of the article presents grammatical case as a linguistic phenomenon: it outlines the historical background to its recognition as a grammatical category characteristic of nominal phrases, focuses on the function and form of grammatical cases, and describes selected classifications of cases across classical and modern Indo-European languages. The following part of the article provides a concise description of the types of Polish genitive (divided into the adnominal and adverbial genitive). The description is supplemented by textual examples from literature. The final part of the article concerns the genitive of negation, i.e. the linguistic phenomenon by which an accusative object (in affirmative sentences) is replaced with a genitive object (in negative ones). In modern Polish, the genitive of negation tends to decline.

Keywords:

grammatical case, genitive (genetivus), genitive of negation, dative

Streszczenie

Artykuł poświęcony jest zagadnieniu przypadków gramatycznych, ze szczególnym uwzględnieniem dopełniacza w języku polskim. Pierwsza część artykułu przedstawia przypadek gramatyczny jako zjawisko językowe: kreśli tło historyczne towarzyszące rozpoznaniu tego zjawiska jako kategorii gramatycznej charakterystycznej dla grup imiennych, skupia się na funkcji i formie przypadków gramatycznych, oraz opisuje niektóre rozróżnienia i klasyfikacje przypadków w różnych (klasycznych i współczesnych) językach z rodziny praindoeuropejskiej. W dalszej części artykułu znajduje się zwięzły opis rodzajów dopełniacza, które występują w języku polskim, w podziale na dopełniacz przyrzeczownikowy i przysłówny. Charakterystykę tego przypadku uzupełniają typowe konteksty i przykłady użycia zaczerpnięte z literatury. Ostatnia część artykułu dotyczy dopełniacza ujemnego, czyli zjawiska zastępowania dopełnienia w bierniku (w zdaniach oznajmujących) przez dopełnienie w dopełniaczu (w zdaniach z zaprzeczeniem). Dopełniacz ujemny we współczesnym języku polskim wykazuje tendencję do zaniku.

Słowa kluczowe:

przypadek gramatyczny, genetiw, dopełniacz, dopełniacz ujemny, celownik

Wstęp

Przypadek jako kategoria gramatyczna znany był już w starożytności: w Indiach, Grecji i Rzymie¹. Różne języki dysponują różnym zasobem przypadków gramatycznych, a w językach, w których liczba przypadków uległa zmniejszeniu, proces ten przebiegał niezależnie. Dla języka praindoeuropejskiego rekonstruuje się osiem (czasami dziewięć) przypadków, ale żaden współczesny język indoeuropejski nie zachował ich wszystkich.

W języku polskim występuje siedem z nich: mianownik, dopełniacz, celownik, biernik, narzędnik, miejscownik i wołacz. Natomiast brak w polszczyźnie przypadku rozłączenia / oddalenia (łac. *ablativus*). Wyszedł on całkowicie z użycia w okresie prasłowiańskim², a jego funkcję przejął dopełniacz³ występujący z przyimkiem *od* lub *z*, np. *od ojca, z miasta*⁴.

W Starożytnej Grecji wyróżniano co najwyżej pięć przypadków: dwa przypadki niezależne: mianownik i wołacz, oraz trzy przypadki zależne: dopełniacz, który w starożytnej grece połączył się z praindoeuropejskim ablatiwem⁵, celownik, który połączył się z praindoeuropejskim narzędnikiem i miejscownikiem⁶, oraz biernik. Rozróżnienie na przypadki niezależne i zależne (tj. niezależne i zależne od sąsiednich wyrazów) ma swoje odzwier-

iedlenie w podziale Rzymian na *casus rectus* i *casus obliqui*, por. łac. *rectus* 'prosty', *obliquus* 'krzywy'⁷.

Łacina przejęła nazewnictwo z greki, przy czym biernik otrzymał błędnie przetłumaczoną nazwę *accusativus* zamiast *causativus*, oraz wyróżniono nowy przypadek – *ablativus*⁸ (Heinz 1978, 63-64). W konsekwencji łacińska deklinacja obejmuje sześć przypadków: *nominativus*, *genetivus*⁹, *dativus*, *accusativus*, *ablativus* i *vocativus*, przy czym – inaczej niż w starożytnej grece – funkcję narzędnika i miejscownika obejmuje *ablativus*, a przypadek ten występuje jako narzędnik (*ablativus instrumentalis*), miejscownik (*ablativus locativus*) i *ablativus właściwy*¹⁰.

Na wzór greki i w jeszcze większym stopniu łaciny zaczęto uogólniać pewne zjawiska językowe na inne języki (i zwyczaj ten po części trwa do dziś). Podobnie kategorię przypadku przypisuje się językom, które w zasadzie ją utraciły. Przykładowo, języki takie jak angielski czy francuski stały się bardziej analityczne i wyrażają kategorie gramatyczne raczej za pomocą szyku zdania i wyrazów funkcyjnych niż fleksji. Rzeczownikom współczesnego języka angielskiego zwyczajowo przypisuje się nienacechowany przypadek powszechny (*common case*), a jedyny przypadek, który ma wykładnik morfologiczny – dopełniacz (*genitive case*) – jest przypadkiem nacechowanym. Quirk i inni¹¹ zauważają jednak, że choć opozycja: przypadek powszechny / dopełniacz jest reliktem wcześniejszego, bardziej rozbudowanego systemu przy-

1 Początkowo pojęcie przypadku nie było jednoznaczne. Przykładowo, u Arystotelesa dotyczyło rzeczowników i czasowników, dopiero u stoików łączone było tylko z fleksją imienną (deklinacją). Dodatkowo, niektóre przypadki nie od razu były za takie uważane. Mianownik nie był zaliczany do przypadków przez Arystotelesa, dla którego była to jakby postać wyjściowa rzeczownika, w stosunku do której właściwe przypadki tworzyły jego deklinację. Również wołacz był przez niektórych wyłączany z deklinacji i zaliczany do formy zdania, A. Heinz, *Dzieje Językoznawstwa w Zarysie*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1978, s. 41.

2 L. Moszyński, *Wstęp do Filologii Słowiańskiej*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984, s. 220.

3 Warto dodać, że w większości deklinacji praindoeuropejski *ablativus* miał postać taką jak dopełniacz, a z biegiem czasu końcówka obu tych przypadków ujednoczyła się zupełnie (synkretyzm). Co ciekawe, końcówką tą było ablatywne *-ōd*. "Dlatego też prsł. dopełniacz ma końcówkę *pie. ablativu*", L. Moszyński, dz. cyt. s. 220.

4 J. Wikarjak, *Gramatyka Opisowa Języka Łacińskiego*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1978, s. 15.

5 M. Meier-Brügger, *Indo-European Linguistics*, Walter de Gruyter, Berlin - New York 2003, s. 270.

6 Tamże, s. 264.

7 L. Moszyński, dz. cyt., s. 218.

8 A. Heinz, *Dzieje Językoznawstwa w Zarysie*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1978, s. 63-64.

9 Dopełniacz w łacinie jest o tyle ciekawy, że pełni funkcje rozróżniające, tzn. pomaga w zidentyfikowaniu, do której z pięciu deklinacji należy zaliczyć dany rzeczownik. Innymi słowy, przy rzeczownikach słowniki zazwyczaj podają formę mianownika i końcówkę dopełniacza liczby pojedynczej.

10 J. Wikarjak, dz. cyt., s. 15; M. Meier-Brügger, dz. cyt., s. 264.

11 R. Quirk, S. Greenbaum, G. Leech, J. Svartvik, *A Comprehensive Grammar of the English Language*, Longman. London - New York 1985, s. 318.

padków¹², to obecnie forma nienacechowana jest używana tylko wtedy, gdy nie ma potrzeby użycia dopełniacza. Dodatkowo apostrof jest jedynie znakiem ortograficznym, dlatego pewne formy, np. *cat's* 'kota' (dopełniacz, l. poj.), *cats'* 'kotów' (dopełniacz, l. mn.) i *cats* 'koty' (przypadek powszechny, l. mn.) są fonologicznie nierozróżnialne. Jedynie rzeczowniki nieregularne faktycznie wskazują na różnice między formami dopełniacza i liczby: *woman's* 'kobiety' (dopełniacz, l. poj.), *women's* 'kobiet' (dopełniacz, l. mn.), *women* 'kobiety' (przypadek powszechny, l. mn.). Biber i inni¹³ zauważają również, że wykładnik morfologiczny dopełniacza w języku angielskim, inaczej niż typowe formanty fleksyjne, dołącza się raczej do całych fraz niż poszczególnych ich składników: "In accordance with grammatical tradition, the genitive suffix is here treated as an inflection of nouns. However, the genitive suffix differs from inflectional suffixes in that it is attached to a phrase rather than to a single word.", co można zilustrować przykładem ang. *in a month or two's time* (dosłownie: 'w czasie miesiąca lub dwóch'), pol. *w czasie miesiąca lub dwóch*.

Obecnie uważa się, że przypadek jest kategorią gramatyczną najbardziej typową dla grup imiennych: "fleksyjna kategoria przypadku właściwa jest rzeczownikom (wraz z zaimkami), przymiotnikom

i liczebnikom, a także imiennym (imiesłowowym) formom fleksyjnym czasowników"¹⁴. Innymi słowy, przypadek wskazuje jakie funkcje strukturalne i semantyczne pełni fraza rzeczownikowa (albo w odniesieniu do czasownika albo pozostałych fraz rzeczownikowych / elementów występujących w zdaniu)¹⁵.

Wykładnikiem funkcji syntaktycznej grupy imiennej jest albo forma fleksyjna (końcówka przypadkowa) członu głównego, albo połączenie przyimka z określoną formą (końcówką przypadkową), np. *Janek widzi ten obraz* (biernik) i *Janek patrzy na ten obraz* (przyimek *na* + biernik). "Tego typu połączenia *przyimek + przypadek*, w których przyimek wraz z implikowaną przez siebie formą przypadkową spełniają rolę wykładnika funkcji syntaktycznej grupy imiennej, określane bywają nieraz jako analityczne formy przypadkowe (analityczne przypadki), w opozycji do syntetycznych form przypadkowych, w których jedynym wykładnikiem morfologicznym danej funkcji syntaktycznej jest sama końcówka przypadkowa"¹⁶. O użyciu formy analitycznej lub syntetycznej decydują głównie reguły, które mają charakter składniowy, takie jak właściwości rekcyjne syntaktycznie nadrzędnego leksemu (ale i semantyka / pragmatyka). Przykładowo, w języku angielskim koncept posiadania /

12 Takie skrajne uproszczenia zaszły również w rodzinie języków słowiańskich, np. w granicznych dialektach serbsko-bułgarskich i serbsko-macedońskich, w których rzeczowniki żeńskie na *-a* mogą przybrać formę mianownika l. poj. do wyrażenia podmiotu zdania, np. *sestra*, wołacza l. poj., np. *sestro*, lub formę przypadku powszechnego (*casus generalis*), która to wyraża wszystkie inne funkcje rzeczownika (*sestru*, *na sestru*, *za sestru*, *od sestru* itd.). A jeszcze większe uproszczenia zaszły w większości dialektów bułgarskich i macedońskich, w których w liczbie pojedynczej jest tylko *casus generalis* (mający też funkcję podmiotu), np. *sestra*, oraz wołacz, np. *sestro*. W liczbie mnogiej natomiast kategoria przypadku we wszystkich tych wspomnianych dialektach zanikła, Z. Stieber, *Zarys Gramatyki Porównawczej Języków Słowiańskich*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1979, s. 105.

13 D. Biber, S. Johansson, G.N. Leech, S. Conrad, E. Finegan, *Grammar of Spoken and Written English*, John Benjamins, Amsterdam - Philadelphia 2021, s. 60.

14 R. Laskowski, *Kategorie morfologiczne języka polskiego – charakterystyka funkcjonalna*, [w:] Grzegorzyczkowa R., Laskowski R., Wróbel H. (red.), *Gramatyka Współczesnego Języka Polskiego. Morfologia*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984, s. 163.

15 Jaworski dzieli przypadki zależne na przyrzeczownikowe i przysłówne. Te pierwsze wskazują na związek rzeczownika z rzeczownikiem, natomiast te drugie wskazują na związek rzeczownika z czasownikiem, przymiotnikiem lub przysłówkiem: "Zasadnicza różnica między obydwojema rodzajami przypadków polega na tym, że przypadki przyrzeczownikowe wskazują na stosunek przedmiotu do przedmiotu; przypadki przysłówne oznaczają najrozmaitsze stosunki zachodzące między przedmiotem a czynnością lub stanem", M. Jaworski, *Składnia*, [w:] Doroszewski W., Wieczorkiewicz B. (red.), *Gramatyka Opisowa Języka Polskiego z Ćwiczeniami II*, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1964, s. 264.

16 R. Laskowski, dz. cyt., s. 164.

przynależności (ogólnie znajdujący się w domenie dopełniacza¹⁷) można wyrazić za pomocą przyrostka -'s, np. *John's friend*, albo peryfrastycznie za pomocą przyimka *of*, np. *a friend of John*.

Wewnątrz grupy imiennej przypadek sygnalizuje zależności gramatyczne między członami grupy. Przypadek członu syntaktycznie zależnego jest determinowany przez główny człon grupy imiennej. Typowym przypadkiem rzeczownika w pozycji członu zależnego grupy imiennej jest dopełniacz, np. *przyjaciel Jana*¹⁸. Peryferyjnie w tej pozycji występują też inne przypadki, np. *matka dzieciom*. Jeśli w wyrażeniu rzeczownikowym znajduje się fraza w dopełniaczu, to zazwyczaj w całym tym wyrażeniu jest ona elementem zależnym¹⁹. Jako wyjątki mogą być analizowane wyrażenia, w których człon nadrzędny jest pominięty, ale można go zrekonstruować na podstawie kontekstu.

Brakujący człon najczęściej można wydedukować na podstawie materiału językowego, który jest anaforyczny (znajduje się wcześniej), tak jak *handwriting* w (1a), rzadziej natomiast na podstawie materiału, który jest kataforyczny (znajduje się dalej w dyskursie), tak jak *wedding* w (1b). Tego typu zdania są nacechowane stylistycznie. Rzeczownik nadrzędny może zostać pominięty, o ile dokładnie takie samo wyrażenie pojawiło się już wcześniej, tak jak *disease* w (1c). W odniesieniu do miejsc, takich jak czyjś dom lub miejsce pracy (punkt usługowy), użycie rzeczownika w dopełniaczu zostało skonwencjonalizowane do tego stopnia, że rzeczownik nadrzędny w ogóle nie występuje, tak jak *house / flat / place / home* etc. w (1d). Podobnie w wyrażeniach typu: *at the Smiths'*, *at the Kowalskis'* 'u Smithów, u Kowalskich', czy *at the doctor's* 'u lekarza'²⁰.

- (1)(a) *That isn't my handwriting. It's Selina's!*
'To nie jest mój charakter pisma, tylko Seliny [charakter pisma]!'
- (b) *Bess's was an old-fashioned country wedding.*
'Bessy [ślub] to był staromodny wiejski ślub.'
- (c) *Parkinson's disease is a degenerative brain disorder (...) Scientists (...) have isolated and cloned a nerve growth factor that spurs cells specifically affected by Parkinson's (...)*
'Choroba Parkinsona to zwyrodnieniowe zaburzenie mózgu (...) Naukowcy (...) wyizolowali i sklonowali czynnik wzrostu nerwów, który stymuluje komórki szczególnie dotknięte przez [chorobę] Parkinsona (...)'
- (d) *She's going to a friend's.*
'Ona idzie do [domu / mieszkania] znajomej.'
(Przykłady z D. Biber i inni, dz. cyt., s. 297-298; tłumaczenia dodane)

Warto w tym miejscu dodać, że rzeczowniki relacyjne, takie jak *przyjaciel, syn, fan* czy *koniec* w języku polskim otwierają pozycję dla argumentu w dopełniaczu: *przyjaciel* (kogo?, czego?), *fan* (kogo?, czego?) itd., np. *syn lekarza, fan Wagnera, koniec filmu*. W języku polskim pełnią one funkcję członu nadrzędnego, a rzeczowniki w dopełniaczu występują w postpozycji. Inaczej jest w odpowiadającym im złożeniach niemieckich, w których człony podrzędne (*lekarz, Wagner, film*) to pierwsze człony złożenia, np. niem. *Arztsohn* 'syn lekarza', *Wagner-Fan* 'fan Wagnera', *Filmende* 'koniec filmu'²¹. Jak widać, nie przybierają one formy dopełniacza. Podobnie jest w języku angielskim, np. *city map* 'mapa miasta', *book lover* 'miłośnik książek', *water bottle* 'butelka wody' (też 'butelka na wodę'). Nie bez znaczenia jest tu fakt, że ogólnie dopełniacz syntetyczny jest w tych językach germańskich wypierany przez konstrukcje analityczne z przyimkiem, tj.

17 Koncept ten może być jednak wyrażony w inny sposób, a wśród alternatyw syntetycznych ciekawą konstrukcją jest tzw. *dativus possessivus* 'celownik posiadania' / *dativus possessoris* 'celownik posiadacza', znany także jako celownik przynależności i pochodzenia, który występował w języku prasłowiańskim (L. Moszyński, dz. cyt., s. 219), a w języku polskim zachował się szczątkowo, np. *Pies mu zaginął* (=Jego pies zaginął), *Zepsuł mi się komputer* (=Mój komputer się zepsuł). Przykładów można również szukać w łacinie i języku niemieckim. W łac. *Amico pulchra domus est* 'Przyjaciel ma piękny dom', formę celownika przybiera rzeczownik, który oznacza osobę, która coś posiada; formę mianownika przybiera rzeczownik, który oznacza przedmiot posiadania (tak samo jest w podanych polskich przykładach), a w funkcji orzeczenia zawsze występuje osobowa forma czasownika *esse* 'być'. Zatem przytoczone łacińskie zdanie w dosłownym tłumaczeniu to 'Przyjacielowi jest piękny dom' (J. Wikarjak, dz. cyt., s. 107). Natomiast w języku niemieckim, w bardzo szerokim ujęciu, można wyróżnić trzy rodzaje celownika przynależności (G. Helbig, J. Buscha, *Deutsche Grammatik. Ein Handbuch für den Ausländerunterricht*, Langenscheidt, Berlin - München - Wien - Zürich - New York 2005, s. 467): (1) *Dem Kranken tat der Magen weh* 'Chorego bolał żołądek / Choremu doskwierał żołądek' (=Der Magen des Kranken tat weh), (2) *Der Arzt operierte dem Kranken den Magen* 'Lekarz operował choremu żołądek' (=Der Arzt operierte den Magen des Kranken), (3) *Sie hat ihrem Freund in die Augen gesehen* 'Spojrzała swojemu chłopakowi w oczy' (=Sie hat in die Augen ihres Freundes gesehen). W takim ujęciu, również polskie odpowiedniki: *Choremu doskwierał żołądek, Lekarz operował choremu żołądek, Spojrzała swojemu chłopakowi w oczy*, mogą być klasyfikowane jako celownik przynależności.

18 R. Laskowski, dz. cyt., s. 163.

19 D. Biber i inni, dz. cyt., s. 293.

20 M. Tomaszewska, *Prepositional phrases used instead of morphologically marked Genitive or Dative (on the basis of the north-eastern dialects of Polish, colloquial German and English)*, "Szkice Podlaskie" 2025, nr 22(2), s. 23.

21 H. Vater, J. Aptacy, (tł., red.). *Wprowadzenie do lingwistyki*, Oficyna Wydawnicza Atut, Wrocław 2015, s. 90.

niem. *von* (+ celownik), np. *das Büro von meinem Vater*, czy ang. *of*, np. *the office of my father*, oba wyrażenia w znaczeniu 'biuro mojego ojca'²².

Rodzaje dopełniacza w języku polskim

Zgodnie z podziałem wspomnianym w przypisie 15, Jaworski²³ wyróżnia dwa główne typy dopełniacza (genetiwu), tzn. dopełniacz przyrzeczownikowy i przysłowny, a w ramach tego podziału przedstawia następujące podtypy:

Dopełniacz przyrzeczownikowy:

- dopełniacz podzielonej całości;
- dopełniacz materii;
- dopełniacz posiadacza;
- dopełniacz opisowy;
- dopełniacz jakościowy;
- dopełniacz podmiotowy i przedmiotowy;
-

Dopełniacz przysłowny:

- dopełniacz pochodnikowy;
- dopełniacz celu;
- dopełniacz cząstkowy;
- dopełniacz ujemny.

W proponowanym ujęciu dopełniacz podzielonej całości w grupie imiennej oznacza przedmiot, którego część (np. ćwierć, połowa, szklanka) jest wyrażona w członie nadrzędnym, np. *ćwierć godziny*, *połowa drogi*, *szklanka wody*, *koniec ulicy*. Tego typu dopełniacz występuje również z liczebnikami głównymi począwszy od *pięciu* oraz z liczebnikami zbiorowymi *dwoje*, *troje*, np. *pięć drzew*, *dwoje ludzi*.

Dopełniacz materii stanowi pewną odmianę dopełniacza podzielonej całości, ale zawsze występuje z przymiotkiem z. Ponieważ jego istotą jest oznaczanie materiału, z którego w części lub całości powstał przedmiot, do którego odnosi się rzeczownik nadrzędny, często może być zastąpiony przez przymiotnik, np. *dach ze słomy* (=dach słomiany), *pomnik z marmuru* (=pomnik marmurowy).

Podobnie, dopełniacz posiadacza również wykazuje podobieństwo do dopełniacza podzielonej całości i może być zastąpiony przez przymiotnik, np. *liście brzozy* (=liście brzozowe), *szpony orła* (=szpony orle). W tego typu wyrażeniach, posiadacz wyrażony w dopełniaczu stanowi całość, a rzeczownik nadrzędny denotuje jego część składową (np. brzoza ma liście, orzeł ma szpony). Jaworski²⁴ zauważa, że często znaczenie podzielonej całości usuwa się na plan drugi, lub zupeł-

nie zanika. Wydaje się, że niektóre przykłady takiego zjawiska można interpretować raczej jako dopełniacz pochodzenia, np. *dźwięk dzwonu*, *wyrok sędziego*, który można sparafrazować jako 'to, co jest wyrażone rzeczownikiem nadrzędnym pochodzi z lub od tego, co jest wyrażone rzeczownikiem w dopełniaczu' (ponieważ dzwon niekoniecznie ma dźwięk, a sędzia wyrok (!)). Ten postulowany tutaj typ wykazuje podobieństwo do omawianego poniżej dopełniacza przysłownego pochodnikowego.

Dopełniacz opisowy występuje wtedy, gdy związek między przedmiotami wyrażonymi rzeczownikiem nadrzędnym i podrzędnym jest mniej wyraźny, raczej luźny, a człon podrzędny (dopełniacz) określa lub opisuje człon nadrzędny, np. *dzień odjazdu*, *rok urodzaju*, *pole bitwy*. Dopełniacz opisowy łączy się głównie z rzeczownikami oznaczającymi pewną czasoprzebieg i wskazuje na przedmioty, które są z danym czasem / miejscem związane (np. *odjazd*, *urodzaj*, *bitwa*).

Dopełniacz jakościowy łączy się nieodzownie z przymiotnikiem i wraz z nim wskazuje na jakąś właściwość / cechę przedmiotu, który jest wyrażony rzeczownikiem nadrzędnym, np. *człowiek dobrej woli*, *wódz wielkiej mocy*. Tego typu dopełniacz ma znaczenie złożonego przymiotnika i oprócz funkcji przydawki może także pełnić funkcję orzecznika, np. *Człowiek był to dobrej woli*, *Wódz to był wielkiej mocy* (choć przestaje się wtedy łączyć bezpośrednio z rzeczownikiem i staje się przypadkiem przysłownym).

W wypadku rzeczowników oznaczających czynność lub stan, które wymagają dopełnienia w dopełniaczu, rzeczownik podrzędny może wskazywać na sprawcę czynności / stanu (agens), lub odbiorcę czynności / stanu (patiens), np. *miłość brata* – brat może być sprawcą, podmiotem stanu denotowanego przez *miłość* (=brat kocha kogoś lub coś), albo biorcą, przedmiotem czyjejś miłości (=brat jest kochany). W pierwszym przypadku mamy do czynienia z dopełniaczem podmiotowym, w drugim – z dopełniaczem przedmiotowym. Warto zauważyć, że grupa imienna typu *miłość brata*, w której dopełniacz jest syntetyczny, jest strukturalnie dwuznaczna, ale taką dwuznaczność można wyeliminować poprzez modyfikacje, np. *miłość mojego brata* (np. *Poezja to miłość mojego brata* = *Brat kocha poezję*), *moja miłość brata* (np. *Moja miłość brata jest bezwarunkowa* = *Brat jest kochany bezwarunkowo*). Dodatkowo, w językach, które dopuszczają wyrażanie przypadków za pomocą fleksji i składni, czyli dopuszczają synonimiczne warianty bezprzymiotkowe i przymiotkowe, np. *nocą – w nocy*, *rankiem – z rana*, *drogą – wzdłuż drogi*, wyrażenia analityczne są zazwyczaj bardziej

22 M. Tomaszewska, dz. cyt., s. 22.

23 M. Jaworski, dz. cyt., s. 265-269.

24 Tamże, s. 267.

precyzyjne²⁵. Podobnie w przypadku wspomnianej wewnętrznej dwuznaczności, przymyki doprecyzowują znaczenie, np. *miłość brata do...* (*miłość brata do poezji* = *Brat kocha poezję*), *miłość do brata* (*miłość do brata jest bezwarunkowa* = *Brat jest kochany bezwarunkowo*).

Dopełniacz pochodnikowy odpowiada na pytania *skąd?*, *odkąd?*, *z powodu czego?*, *od czego?* i jest wyrażany rzeczownikiem, który oznacza miejsce, czas lub przedmiot, czyli czasowy, przestrzenny lub sprawczy punkt wyjścia dla czynności lub stanu (ewentualnie cechy wyrażonej w czasowniku lub przymiotniku), np. (*Hrabia*) *dobył z kieszeni papier i ołówek*, *Na gościńcu i drogach od samego ranka panuje ruch niezwykły*, *Kapelusz od ruchu nagłego chwiał się*. Jaworski²⁶ odnotowuje, że dopełniacz ten łączy się z przymkami *z*, *od*, ale może też być użyty bezprzymikowo, choć nie podaje przykładów. Wydaje się, że dopełniacz pochodnikowy wyrażający przyczynę bez użycia przymika można znaleźć w wyrażeniach typu: *bać się ciemności*, *wstydić się błędu*, *żałować straconego czasu*.

Dopełniacz celu występuje z czasownikami oznaczającymi pragnienia i poszukiwania, np. *Ja chcę/pragnę/żądaję tylko końca tej niedoli*, *Muszę przynajmniej prosić/szukać przebaczenia*, *Hrabia drogi pyta* (=pyta o drogę). Może on również łączyć się z przymikiem *dla* lub *do*, np. *Dla korzyści i dla sławy zrobią wszystko*, *Sędzia dał mu poważnie rękę do pocałowania*. Przymik *do* łączy się także z dopełniaczem celu po przymiotnikach: *gotów*, *chętny*, *skory*, *skłonny* itd. Dopełniacz ten odpowiada na pytania *po co?*, *dlaczego?*, *dokąd?*.

Dopełniacz częstkowy oznacza przedmiot, który tylko w pewnej części, lub w całości (ale tylko krótkotrwale) łączy się z czynnością lub stanem wyrażonym w czasowniku, np. *Już próbowałem rycerskiego chleba* (=pewnej ilości, części chleba), *Pożycz mi pióra* (=na pewną chwilę, krótkotrwale). Dopełniacz ten może w zdaniu pełnić funkcję dopełnienia (jak w powyższych przykładach), a także funkcję podmiotu logicznego²⁷, np. *Z wiosną dnia przybywa*. Dopełniacz częstkowy występuje również z przymiotnikami: *pełen*, *syty*, *świadomy*, *warty*, *godzien*, np. *Syty zysków i chwaty*, *Ten kunszt piękny godzien był widzenia*.

Dopełniacz ujemny to zjawisko językowe, które polega na zastępowaniu biernika w zdaniach oznajmujących dopełniaczem w zdaniach z zaprzeczeniem (wyrażonym przeczeniem *nie* lub czasownikiem mającym znaczenie przeczące), np. *Konrad światowej nie lubił pustoty*, *Sobieski zakazał wszelkich powitalnych ceremonii i ogniów*. Dopełniacz ujemny występuje również po bezokolicznikach zależnych od czasowników osobowych użytych z przeczeniem lub wyrażających przeczenie, np. *Już Konrad hamować nie zdołał zapędów ludu i nalegań rady*, oraz z przymikiem *bez*, np. *Chłopak był bez butów*, *On przyszedł bez czapki*.

Dopełniacz ujemny występował już w języku prasłowiańskim²⁸ i zachował się w języku polskim i niektórych językach słowiańskich, przy czym dostrzec w nich wszystkich można tendencję do wypierania dopełniacza przez biernik²⁹. W swoich rozważaniach na temat przyczyn tego zjawiska Aptacy³⁰ zauważa, że jeśli czasownik wymaga dopełnienia w innym przypadku niż biernik, to negacja nie wpływa na zmianę struktury tego dopełnienia. Z jednej strony, mamy więc *Lubię przyjaciółkę* (biernik) – *Nie lubię przyjaciółki* (dopełniacz), ale *Pomagam przyjacielowi* – *Nie pomagam przyjacielowi* (celownik). Dodatkowo, *nie* + czasownik tworzy złożoną jednostkę, co uwidacznia się w testach morfo-fonologicznych:

(2) (a) Szedł do lasu. – (b) Nie szedł do lasu. – (c) Poszedł do lasu.

W języku polskim akcent pada typowo na przedostatnią sylabę. Natomiast w przypadku zaprzeczania jednosylabowych form czasownikowych (2a), akcent pada na *nie* (2b), a negacja funkcjonuje zupełnie tak samo jak przedrostek, np. *po-* w (2c). Aptacy³¹ podsumowuje: "Die Akzentverhältnisse in *nie szedł* sind identisch mit denen in *poszedł*, d.h. Neg verhält sich in Bezug auf den V-Stamm phonologisch wie ein Präfix, was ein zusätzliches Argument für den Neg-V-Komplex liefert." [Relacje akcentowe w *nie szedł* są identyczne z tymi w *poszedł*, tj. Neg[acja] zachowuje się fonologicznie względem tematu czasownikowego jak przedrostek, co stanowi dodatkowy argument na rzecz złożoności jednostki Neg + V].

25 M. Tomaszewska, dz. cyt., s. 20.

26 M. Jaworski, dz. cyt., s. 265.

27 Jaworski uszczegóławia, że tego typu podmiot można znaleźć: (1) przy czasownikach oznaczających brak lub nadmiar czegoś, ubywanie lub przybywanie czegoś; (2) jeżeli w grupie podmiotu znajduje się liczebnik główny od pięciu wzwyż, liczebnik nieoznaczony (np. *kilka*, *wiele*), liczebnik zbiorowy lub przysłówek lub rzeczownik oznaczający ilość lub miarę (np. *dużo*, *mało*, *trochę*, *mnóstwo*, *kilogram*, *metr*), np. *Na dziedzińcu bawilo się czworo dzieci*, *Będzie trochę krzyku i placzu*. Tamże, s. 188.

28 L. Moszyński, *Wstęp do Filologii Słowiańskiej*. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984, s. 218.

29 J. Aptacy, *Phrasenstruktur und Genitiv der Negation im Polnischen – Anzeichen eines Sprachwandels?*, [w:] Bartosiewicz I., Szczek J., Tworek A. (red.), *Phrasenstrukturen und –interpretationen im Gebrauch I (Linguistische Treffen in Wrocław 10)*, Neisse Verlag, Wrocław - Dresden 2014, s. 101.

30 Tamże, s. 105.

31 Tamże, s. 106.

W literaturze przedmiotu wymieniane są czynniki sprzyjające stosowaniu biernika zamiast normatywnego dopełniacza, jednak niekiedy biernik zastępuje dopełniacz, mimo że żaden z tych czynników nie jest obecny. Zdaniem Aptacego³² jest to powiązane ze strukturalnymi zmianami w mechanizmach przydzielania przypadków we współczesnym języku polskim (negacja traci cechę "nadpisywania" rekcji dopełniaczowej na rzecz nienacechowanej rekcji biernikowej). Jeśli schemat dopełnienia bliższego w bierniku będzie się utrwał w zdaniach po czasownikach zaprzeczonych, może to doprowadzić do stałej zmiany językowej. A jest to tym bardziej prawdopodobne pod wpływem mass mediów, w których wzorce normatywne nie zawsze są przestrzegane - bogaty korpus Aptacego wykorzystany w artykule to w dużej mierze materiał językowy zebrany w relatywnie krótkim okresie z mediów o zasięgu krajowym (radio, telewizja, gazeta).

Podsumowanie

Niniejszy artykuł stanowi opracowanie dotyczące dopełniacza w języku polskim, osadzone w kontekście historycznym i porównawczym. Przypadek jest kategorią gramatyczną, charakterystyczną dla grup imiennych (najczęściej rzeczowników). Dla języka praindoeuropejskiego rekonstruuje się co najmniej osiem przypadków, z których polszczyzna zachowała siedem. Współczesna polszczyzna nie posiada już ablatiwu (przypadka rozłączenia), a jego funkcje przejął dopełniacz z przymkami *od* lub *z*.

Przypadki gramatyczne można klasyfikować na różne sposoby (np. niezależne / zależne, nienacechowane / nacechowane itd.). W tekście artykułu opisano i zilustrowano typy i podtypy dopełniacza w języku polskim według podziału przedstawionego w publikacji Jaworskiego³³. Omówiono dopełniacz przyrzeczownikowy: podzielonej całości, materii, posiadacza (w którego ramach niniejszy artykuł postuluje o wyszczególnienie dopełniacza pochodzenia), opisowy, jakościowy oraz podmiotowy i przedmiotowy. Omówiono również dopełniacz przysłowny: pochodnikowy, celu, częstkowy oraz ujemny. Informacje teoretyczne i opisowe uzupełnione są przykładami.

We współczesnych językach germańskich (podano przykłady z angielskiego i niemieckiego) zauważalna jest tendencja do wypierania form syntetycznych (fleksyjnych) dopełniacza przez formy analityczne (przymikowe). We współczesnym języku polskim, natomiast (mimo tego, że dopełniacz jest w polszczyźnie silnie rozwinięty), wyraźnie dostrzegalna jest tendencja do wypierania dopełniacza ujemnego (który jako zjawisko językowe jest / był charakterystyczny dla

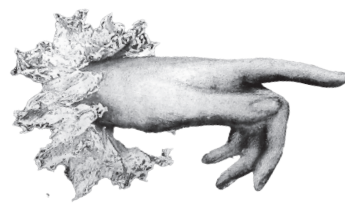
języków słowiańskich). Tendencja ta polega na używaniu (w zdaniach z zaprzeczeniem) biernika zamiast oczekiwanego dopełniacza. Ze względu na powszechność tego nowego wzorca w mediach masowych, można sądzić, że jego dalsza ekspansja doprowadzi do trwałych zmian w naszym systemie językowym.

Bibliografia

- Aptacy J., *Phrasenstruktur und Genitiv der Negation im Polnischen – Anzeichen eines Sprachwandels?*, [w:] Bartosiewicz I., Szczęk J., Tworek A. (red.), *Phrasenstrukturen und -interpretationen im Gebrauch I (Linguistische Treffen in Wrocław 10)*, Neisse Verlag, Wrocław - Dresden 2014.
- Biber D., Johansson S., Leech G.N., Conrad S., Finegan E., *Grammar of Spoken and Written English*, John Benjamins, Amsterdam - Philadelphia 2021.
- Heinz A., *Dzieje Językoznawstwa w Zarysie*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1978.
- Helbig G., Buscha J., *Deutsche Grammatik. Ein Handbuch für den Ausländerunterricht*, Langenscheidt, Berlin - München - Wien - Zürich - New York 2005.
- Jaworski M., *Składnia*, [w:] Doroszewski W., Wiczorkiewicz B. (red.), *Gramatyka Opisowa Języka Polskiego z Ćwiczeniami II*, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1964, 171-398.
- Laskowski R., *Kategorie morfologiczne języka polskiego – charakterystyka funkcjonalna*, [w:] Grzegorzczkowska R., Laskowski R., Wróbel H. (red.), *Gramatyka Współczesnego Języka Polskiego. Morfologia*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984, 121-169.
- Meier-Brügger M., *Indo-European Linguistics*, Walter de Gruyter, Berlin - New York 2003.
- Moszyński L., *Wstęp do Filologii Słowiańskiej*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1984.
- Quirk R., Greenbaum S., Leech G., Svartvik J., *A Comprehensive Grammar of the English Language*, Longman. London - New York 1985.
- Stieber Z., *Zarys Gramatyki Porównawczej Języków Słowiańskich*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1979.
- Tomaszewska M., *Prepositional phrases used instead of morphologically marked Genitive or Dative (on the basis of the north-eastern dialects of Polish, colloquial German and English)*, "Szkice Podlaskie" 2025, nr 22(2): 19-24.
- Vater H., Aptacy J., (tł., red.). *Wprowadzenie do lingwistyki*, Oficyna Wydawnicza Atut, Wrocław 2015.
- Wikarjak J., *Gramatyka Opisowa Języka Łacińskiego*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1978.

32 Tamże, s. 110.

33 M. Jaworski, dz. cyt.



Tomasz Nowak

Uniwersytet w Siedlcach

GRUPA ŁAWECZKA

Szkice Podlaskie, nr 4 (24), 2026

Vol. III. ŁAWECZKA w PROCESIE projekt Opowieść o El Greco

Wiara w realizację siebie poprzez malarstwo jest podstawą idei, która łączy Grupę Ławeczka. Wyjazdy studyjne - sympozja stwarzają warunki do kolejnego stawania się - odświeżenia swojej optyki postrzegania. Za każdym razem przybiera inne formy; często zaskakujące nas samych...

Tomasz Nowak



Grupę tworzą (od lewej): Aleksandra Rykała, Tomasz Nowak, Maciej Tołwiński, Marcin Sutryk

o ile potrzeba wypowiedzenia się, służąca kreacji artystycznej, bywa jednorazowa, o tyle świadomość jest wynikiem nakładania się, dodawania kolejnych intelektualnych zdarzeń, doświadczeń, przeżyć. Materiały zebrane podczas naszych sympozjów pozwalają na wzbogacenie treści poszukiwań malarskich, prowadzonych przez każdego z autorów tworzących Grupę.



Grupa Ławeczka pod Museo de Santa Cruz w Toledo

Program symposiumu malarskiego „Opowieść o El Greco” w swej treści odniósł się do obiektów El Greco w Madrycie, Illescas oraz Toledo. Doświadczenie wyjazdu, wzbogacone zostało bezpośrednim kontaktem z dziełami tego artysty (często obiektami pochodzącymi z prywatnych kolekcji oraz dziełami prezentowanymi po raz pierwszy w jednym miejscu - Museo de Santa Cruz w Toledo). Owocem symposiumu, które odbyło się w dniach 17 - 26 listopada 2014 roku, jest bogata dokumentacja szkicowa, fotograficzna oraz filmowa. Każdy z autorów przeprowadził analizę obiektów i zdarzeń, odnoszących się do wybranych prac i przestrzeni El Greco. Ze świadomością niezaprzeczalnego geniuszu artysty z Toledo, podjęliśmy próbę interpretacji malarskiej naszego doświadczenia poprzez indywidualne opowieści o spotkaniu z Jego tajemnicą¹.

Dyscyplina malarstwa, w naszym mieście ma bardzo bogatą historię. Historię tworzoną przez takie postacie, jak siostry Irena i Joanna Karpińskie, założycielki pierwszej szkoły plastycznej na naszych terenach już w roku 1944, Jerzy Tchórzewski czy Zbigniew Tymoszewski, którego twórczość miała znaczący wpływ na obraz polskiego malarstwa współczesnego.

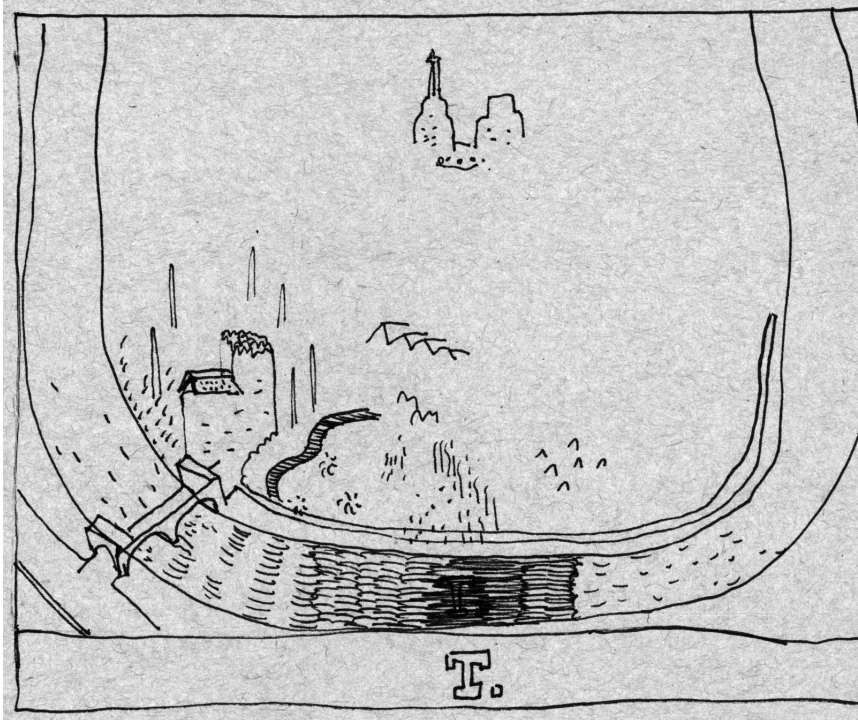
Projekt symposiumu Grupy Ławeczka, oprócz wprowadzenia w świat malarstwa oraz jego ikonografię, ma też pierwiastek edukacyjny, wprowadzający w świat malarstwa komentującego zdarzenia historyczne oraz współczesne realia.

W Siedlcach znajduje się jedyny w Polsce obraz El Greco. Dzieło sztuki klasy światowej jest dumą naszego miasta, stanowi znaczący wkład w dziedzictwo kultury europejskiej. El Greco artysta-mistyk, którego twórczość stale wymaga promocji, mimo wielu starań propagowania oraz tworzenia ciekawych i ważnych wydarzeń eksponujących jego pozycję w historii malarstwa europejskiego i wpływu na współczesne malarstwo.

Jest ciągła potrzeba na przybliżanie postaci El Greco i oddziaływania spuścizny artysty na kulturę i sztukę współczesną. Wiedza dotycząca twórczości artysty potrzebna jest do zrozumienia obrazu znajdującego się w Siedlcach, zaznajomienie z miejscem i życiem artysty w jego najbardziej spektakularnym okresie twórczości. Wystawa stała się zwieńczeniem roku El Greco. Głównym celem projektu było upowszechnianie malarstwa, jako żywej płaszczyzny komunikacji. Wystawa miała zachęcić społeczność lokalną do świadomego uczestniczenia w odbiorze współczesnego malarstwa oraz promocji miasta, w którym znajduje się jedyny w Polsce obraz El Greco „Ekstaza św. Franciszka”.



1 Tomasz Nowak, „Ławeczka” w procesie. [w:] *Opowieść o El Greco. Malarstwo Grupy Ławeczka*, Siedlce 2015, s. 28.



szkic: Maciej Tobwiński

Projekt miał za zadanie przybliżyć wiedzę dotyczącą twórczości i życia malarza Domenikos Theotokopulos zwanego El Greco, z którym Grupa Ławeczka zapoznała się podczas 10 dniowego sympozjum artystycznego, studiując mistrza w muzeach i świątyniach Madrytu, Illescas oraz Toledo.

Podczas sympozjum powstał bogaty materiał dokumentujący miejsca i obiekty malarskie związane z życiem i twórczością El Greco. Materiał ten pozwolił na szerokie spectrum postrzegania osobowości - twórcy i mistyka - jakim był malarz doby XVII w.

Projekt w oparciu o stworzoną dokumentację zakładał powstanie czterech autorskich realizacji malarskich, których premiera odbyła się w Muzeum Diecezjalnym w Siedlcach. Nasze realizacje wpiły się w wielką spuściznę oddziaływania malarstwa El Greco na współczesną sztukę europejską.

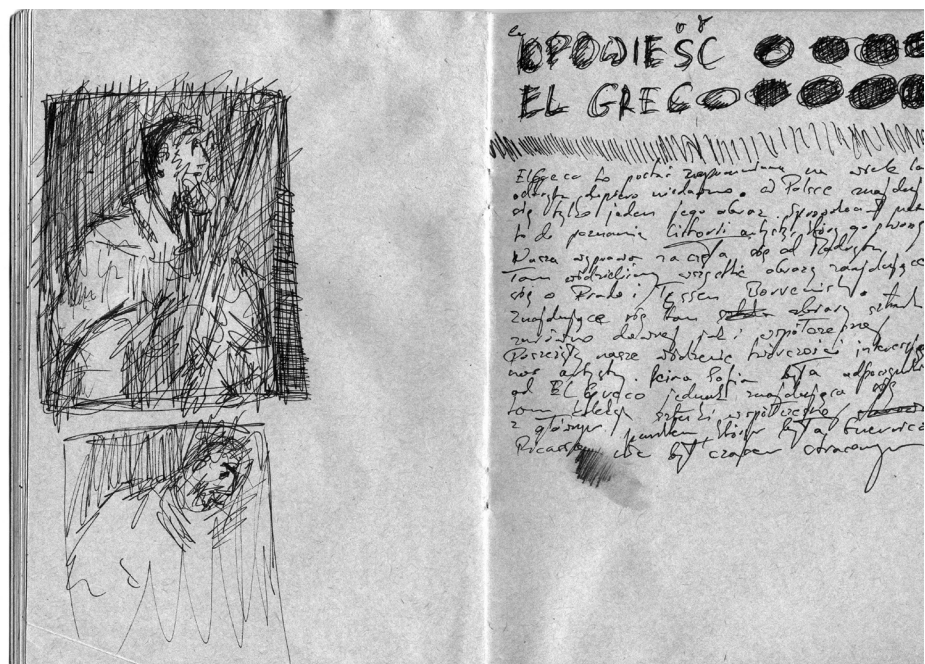
Zapoznanie się z twórczością El Greco poprzez bezpośrednią konfrontację z pracami malarskimi

i miejscami, w których żył i tworzył (Toledo, Madryt, Illescas) - poznanie klimatu i ducha miejsca stało się bogatym źródłem inspiracji. Realizacja tego projektu pozwoliła na odnalezienie mostu łączącego Siedlce z miejscem wykreowania kompozycji, przybliżających społeczności siedleckiej życie El Greco i jego twórczość.

Projekt Grupy w swoich założeniach miał też pierwiastek popularyzatorski, miał zbliżyć potencjalnego odbiorcę do zjawiska, jakim jest współczesny, świadomy przekaz zawarty w medium malarskim. Medium, jako formy porozumiewania się, jako formy dialogu. Środka wyrazu plastycznego,

charakteryzującego kompozycje malarskie, jako swoistego rodzaju „język” uniwersalny, ponad podziałami.

Realizacja tematu w swoich założeniach miała przybliżyć odbiorcy niedoceniany „język” koloru, kompozycji i formy, a tym samym zbliżyć się do zjawiska, jakim jest sztuka współczesna. W ramach projektu realizowane były spotkania z grupami młodzieży z lokalnych ośrodków edukacyjnych, społecznością z pozaszkolnych ośrodków oraz ze studentami siedleckiej uczelni.



szkic: Marcin Sutryk

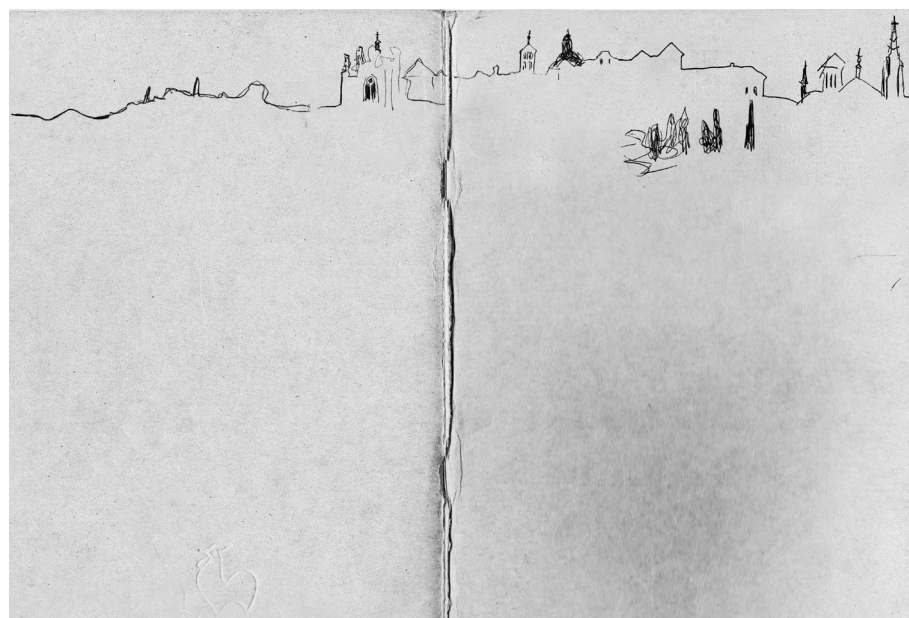


szkic: Tomasz Nowak

Treścią spotkań były charakterystyka grupy Ławeczka i jej rola w budowaniu dialogu poprzez sztukę ze społeczeństwem naszego regionu. Całość projektu zwieńczyło wydawnictwo, poświęcone grupie oraz wystawa w Muzeum Diecezjalnym w Siedlcach.

Późną jesienią ubiegłego roku siedlecka Grupa Ławeczka udała się na sympozjum malarskie do miast Półwyspu Iberyjskiego. Motywacją do tak długiej i wyczerpującej trasy było włączenie się

w Międzynarodowe Obchody Roku El Greca, którego jedyny obraz zdobi Siedleckie Muzeum Diecezjalne. Dziś zdecydowana większość prac El Greca upiększa kościoły, zdobi galerie i muzea hiszpańskie. To właśnie przybywanie w licznych madryckich muzeach, podziwianie fantastycznego retabulum kościoła w Illescas, a nade wszystko tak bliskie El Grekowi – Toledo, prymasowska stolica królestwa Hiszpanii – stanowiły impuls, motywację dla prac Artystów. Wiadomo, że o ile wspaniałe reprodukcje obrazów można spotkać w licznych publikacjach, to nieocenionym wprost materiałem dla Artystów staje się bezpośrednio obcowanie z dziełami i miejscami, w których żył i tworzył El Greco. Pobieżnie wykonane szkice fragmentów obrazów, miejsc, widoków, śmiało skróty perspektywiczne pokazane na styczniowym spotkaniu w Miejskim Ośrodku Kultury były wyjątkiem skromną zapowiedzią kwietniowej Wystawy. Zachęcam Państwa do obejrzenia prac siedleckiej Grupy Ławeczka prezentowanej na Wystawie w Muzeum Diecezjalnym w Siedlcach i podjęcia próby odszukania współczesnej interpretacji dzieł mistrza z Toledo².



szkic: Aleksandra Rykała



Sprawozdanie z drugiej edycji Siedleckich Spotkań Literaturoznawczych

W dniu 4 grudnia 2025 roku odbyła się druga edycja Siedleckich Spotkań Literaturoznawczych, wydarzenia naukowego o charakterze cyklicznym, organizowanym przez Instytut Językoznawstwa i Literaturoznawstwa Uniwersytetu w Siedlcach. Inicjatywa ta stanowi ważny element życia akademickiego uczelni, wpisując się w popularyzację badań literaturoznawczych oraz przyczyniając się do integracji środowiska naukowego i studenckiego. Tegoroczne Spotkania miały charakter wykładów otwartych, umożliwiając uczestnictwo szerokiego gronu odbiorców zainteresowanych refleksją nad literaturą i kulturą.

Do udziału w tegorocznej edycji zaproszono wybitnych badaczy literatury, reprezentujących renomowane ośrodki akademickie. Prof. dr hab. Maciej Wróblewski z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu wygłosił wykład pt. „Polacy o Maorysach, Maorysi o sobie. Refleksja komparatystyczna”, w którym zaproponował ciekawą perspektywę komparatystyczną zestawiając europejskie wyobrażenia na temat Maorysów z autocharakterystyką tej społeczności.

Jako drugi wystąpił dr hab. Piotr Łuszczkiewicz, prof. Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu, który opowiedział o „Miłości w poezji i pio-sence socrealistycznej”, w przystępny sposób omawiając problematykę uczuciowości w literaturze i kulturze popularnej okresu socrealizmu, wskazując na wpływ ideologii tego czasu na indywidualne doświadczenie emocjonalne.

Tegoroczne Spotkania otworzył i moderował Dyrektor Instytutu Językoznawstwa i Literaturoznawstwa dr hab. Sławomir Sobieraj, prof. uczelni, który podkreślił znaczenie podobnych inicjatyw dla rozwoju badań humanistycznych oraz dialogu naukowego. W wydarzeniu licznie uczestniczyli pracownicy naukowi oraz studenci kierunków: filologia polska, filologia angielska oraz pedagogika.

Po zakończeniu wykładów odbyła się ożywiona i merytoryczna dyskusja stanowiąca naturalne dopełnienie zaprezentowanych referatów oraz dająca przestrzeń do refleksji nad poruszaną problematyką. W debacie głos zabrali między innymi dr hab. Krzysztof Ćwikliński, prof. uczelni, dr hab. Roman Bobryk, prof. uczelni, dr Walentyna Krupowies, a także licznie zgromadzeni studenci, którzy chętnie dzielili się swoimi spostrzeżeniami, zadawali pytania i podejmowali polemikę z prelegentami. Różnorodność perspektyw oraz wysoki poziom merytoryczny wypowiedzi sprawiły, że rozmowa miała dynamiczny charakter i wyraźnie pokazała, jak istotne oraz aktualne są omawiane zagadnienia, a także jak duże zaangażowanie towarzyszyło wszystkim uczestnikom spotkania.

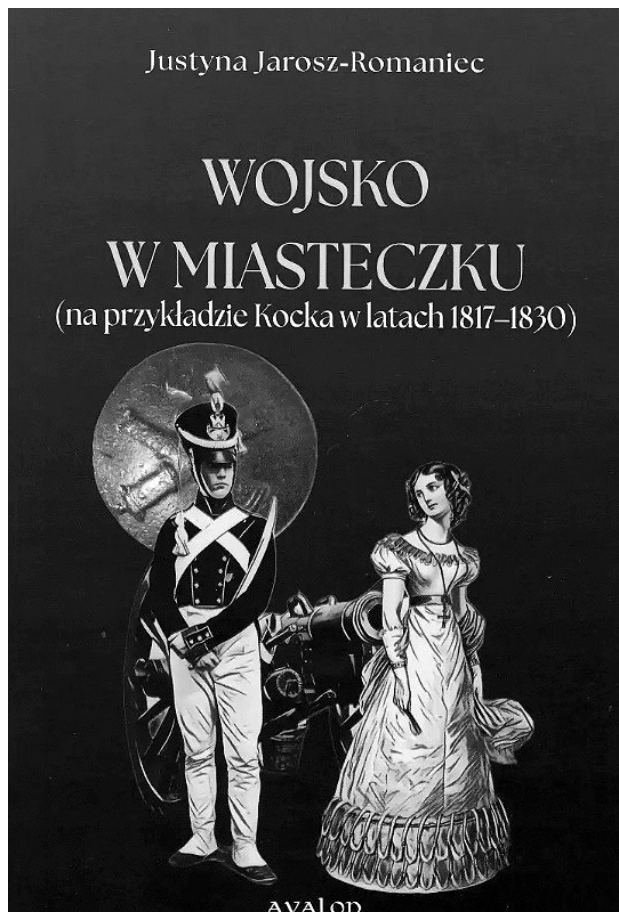
W 2026 roku Instytut Językoznawstwa i Literaturoznawstwa planuje organizację kolejnych edycji Siedleckich Spotkań Literaturoznawczych. Można mieć nadzieję, że będzie to wydarzenie, które na stałe wpisze się w kalendarz naukowy i kulturalny regionu, gromadząc badaczy, studentów oraz wszystkich miłośników refleksji nad literaturą. Spotkania stanowią przestrzeń do wymiany myśli, prezentacji najnowszych badań oraz dyskusji nad aktualnymi kierunkami rozwoju literaturoznawstwa. Organizatorzy już teraz pragną serdecznie zaprosić do udziału w tym przedsięwzięciu, zachęcając zarówno do czynnego uczestnictwa w dyskusji, jak i do obecności w charakterze słuchaczy, aby wspólnie tworzyć atmosferę otwartego dialogu oraz naukowej współpracy.

*Julia Borkowska
Doktorantka literaturoznawstwa Szkoły Doktorskiej
UwS*

Justyna Jarosz-Romaniec

Wojsko w miasteczku (na przykładzie Kocka w latach 1817-1830)

Avalon, Kraków 2025



Proszę pozwolić, że w pierwszym akapicie nie odniosę się explicite do recenzowanej publikacji – a napiszę o roli „małej historii” we właściwym pojmowaniu edukacji historycznej młodzieży, bo pozwoli to dokładniej opisać zalety tej książki. Otóż, aby zainteresować młodsze pokolenie rodzimymi dziejami, trzeba pokazać im, że jest ona ważna dla nich samych. Ukazując historię ich rodzin, domów, ulic, miejscowości (etc.) – udowodnimy, że historia jest nieodzownym elementem życia współczesnego świata. Twierdząc, od dawna twierdząc, że historią zainteresuje się młodszych od nas, gdy tylko da im się jej dotknąć, posmakować i w końcu ją polubić. Musi być to zatem proces poznawania niemal organoleptyczny. I to dopiero pozwoli myśleć o powodzeniu nauczania właściwego „myślenia historycznego”, które jest nieodzownym elementem budowy własnej polityki historycznej i patriotyzmu.

Recenzowana publikacja doskonale wpisuje się w tego typu postrzeganie edukacji historycznej. Autorka już na samym początku zastrzegła jednak, że nie jest profesjonalnym historykiem i że książka „nie jest pracą naukową”. Nie jest to do końca prawdą – Autorka jest przecież archeologiem, a publikacja spełnia wszystkie kryteria opracowania naukowego, opatrzona została bowiem aparatem naukowym. Wykorzystano wszak rękopiśmienne źródła archiwalne, pamiętniki, prasę oraz publikacje naukowe.

Wojsko w miasteczku... wpisuje się w badania nad rolą społeczności żołnierskich w historii miast Polski wschodniej, a w szczególności regionu opisanego granicami XIX wiecznego departamentu siedleckiego, przekształconego w 1816 r. w województwo podlaskie ze stolicą w Siedlcach. I był to moment w historii tego regionu szczególny. Rozbiory nie tylko zlikwidowały staropolski podział administracyjny, ale też sprawiły, że zagościło tu już na stałe wojsko. Tytułowy Kock jest doskonałym przykładem takiego przekształcenia – z miasteczka funkcjonującego dzięki działalności magnackiej w ośrodek garnizonowy. Listę polskich magnatów, właścicieli Kocka, zamyka Anna z Sapiehów Jabłonowska, którą w polskiej historiografii opisano jako kobietę budującą nowoczesną formę zarządzania majątkiem. Napiszmy od razu – formę nie do końca udaną, bo budowa ta zakończyła się przejściem przez bankowego wierzyciela – Jana Meysnera, który należące wcześniej do Jabłonowskiej ośrodki zapisał jako posag swych córek: Kock przypadł w udziale Aleksandrze, żonie Jana Anstetta („stróża nieugiętości Kutuzowa” w wojnie 1812 r.), Siemiatycze zaś Paulinie – żonie rosyjskiego generała Wiliama Fanshawe. Najkrócej rzecz ujmując, dwa główne filary majątku księżnej Jabłonow-

skiej przeszły w ręce przedstawicieli funkcjonariuszy państwa rosyjskiego.

Recenzowana publikacja doskonale wpisała się w dotychczasowe badania nad tutejszymi XIX-wiecznymi garnizonami: Siedlec, Węgrowa, Sokołowa, Radzyna czy Ostrowa Lubelskiego. Tym razem jednak Czytelnik otrzymał o wiele szerszy obraz życia wojskowych, kształtujących miasteczko, mimo że rzecz dotyczyła jedynie armii Królestwa Kongresowego, zamkniętego latami 1815-1830. Książka podzielona została na dziewięć rozdziałów. Pierwszy opisał wykorzystane źródła, drugi dał krótki opis wojska Królestwa, trzeci zaś historię samego Kocka. Kolejne pięć rozdziałów to opis funkcjonowania żołnierzy w Kocku, w ostatnim zaś Autorka opisała wydarzenia z okolic Kocka w powstaniu listopadowym oraz wybory żołnierzy tamtejszego garnizonu po jego upadku. Całość uzupełniono załącznikami: alfabetycznym spisem 249 wojskowych garnizonu oraz wykazami aktów urodzeń, małżeństw i zgonów – do spisania których stawali koczcy żołnierze.

Justyna Jarosz-Romaniec w swej pracy oparła się na zasobie kilkunastu archiwów (wymieńmy te najważniejsze spośród nich: Archiwum Głównie Akt Dawnych oraz Archiwa Państwowe w Lublinie, Radzynie Podlaskim czy Siedlcach) oraz wykorzystala 38 rękopiśmiennych i drukowanych pamiętników. Bogato przedstawia się również lista opracowań historycznych, ponieważ bibliografia zawiera spis aż 167 publikacji naukowych. Wykorzystana przez Autorkę literatura to komplementarny wybór piśmiennictwa dla dziejów Kocka, i – co warte odnotowania – były to zarówno opracowania klasyczne, jak i najnowsze, świadczące o wszechstronności Autorki w dążeniu do aktualności interpretacji.

Istotnym atutem recenzowanej publikacji jest prezentacja osób, które dosłużywały wojskowo w dobie Królestwa Kongresowego w Kocku. Analizując stan osobowy poszczególnych korpusów osobowych, Autorka wymieniła także postaci społeczności „cywilnej” Kocka – ich wzajemne relacje i zależności. Szczególnie ważnym aspektem publikacji dla dzisiejszych mieszkańców Kocka było opisanie kontaktów wojskowych z miejscową ludnością (nawiązywane znajomości, związki nieformalne, przypadki bigamii i w końcu śluby). Najważniejszą osobą w garnizonie był z całą pewnością dowódca – płk Karol Wiesflog, ale Autorka dokładnie opisała także infrastrukturę wojskową, wykorzystywaną na potrzeby armii (odwach, szopy artyleryjskie, stajnie, lazaret, rogiatki). Zaprezentowani zostali i inni koczcy żołnierze: m.in. Krzysztof Koryzna, Tomasz Turski, Józef Bem – a więc osoby, które odegrały niepoślednią rolę w czasie działań wojennych z Rosją w 1831 r. Dzięki pracy Justyny Jarosz-Romaniec czytający pogłębi swą wiedzę o postaciach historycznych i lepiej

zrozumie, że życie i historia wojskowych nie ograniczała się jedynie do ich czynów żołnierskich pośród huku armat i zapachu prochu, ale otrzyma on porcję wiedzy o ich dniu powszednim, w tym rodzinie i środowisku, w jakim przebywali na co dzień. To wszystko złożyło się na prezentację żołnierzy, którzy służyli w formacji artyleryjskiej Królestwa Kongresowego, a dodać warto, że ówczesnych polskich kanonierów uznawano za najlepiej wyszkolonych w całej ówczesnej Europie, o czym przekonali się w 1831 r. żołnierze rosyjskiego cara. Prócz tego Czytelnik dowie się jeszcze o blaskach i cieniach żołnierskiego życia w tamtejszym garnizonie (m.in. o dostępie do lupanarów i związanych z nimi chorobach, dezercjach, pojedynkach i innych tego typu „przyjemnościach” garnizonowego życia). Dzięki takiej narracji ukazanie tych ludzi sprawiło, że postrzegamy ich inaczej – jako bliższym nam, z podobnymi problemami i wyborami życiowymi.

Zachętą do sięgnięcia po lekturę pracy Justyny Jarosz-Romaniec może być opis publikacji na czwartej stronie okładki, gdzie czytamy: „Prezentowana książka przedstawia jeden z najmniej poznanych okresów historii Polski. Nie ma tu powstań, bitew, zrywów narodowych. Nie ma wielkich słów, czynów i bohaterów. Są zwykli ludzie, mniej lub bardziej zamożni, ale nie bogaci. Skupieni na codziennych problemach i radościach, z jednym tylko okiem skierowanym na wielki świat”. Niemniej jednak autor (autorka) tej noty ma i nie ma racji to pisząc... nie ma – ponieważ stereotypowo przyjmuje się, że o Polsce w okresie zaborów wiadomo wszystko, ma – bo nie jest to prawdą. I z tej przyczyny *Wojsko w miasteczku...* stanowi ważny czynnik poznania nie tylko dla historyków zajmujących się regionem, ale zaciekawo również i innych, osoby, dla których Kock bliski jest ze względów rodzinnych i kulturowych.

W związku z powyższym pracę pani Justyny Jarosz-Romaniec pt. *„Wojsko w miasteczku (na przykładzie Kocka w latach 1817-1830)* oceniam jako znakomity przykład badań społeczeństwa polskiego żyjącego z dala od gwaru „wielkich” miast i z głębokim przekonaniem uważam, że jest ona niezbędna dla studiów nad postawami polskich żołnierzy służących w armii państwa, które nie posiadało niezawisłego bytu.

Na koniec dodam tylko, że recenzowana, niemal sześciusetstronicowa, publikacja wydana została w 2025 r. przez krakowskie wydawnictwo „Avalon”, książka posiada miękką okładkę, a całość uzupełniają kolorowe i czarno-białe reprodukcje map i planów okolic Kocka, wyobrażenia historycznych mundurów artylerzystów oraz portrety niektórych postaci – bohaterów tej książki.

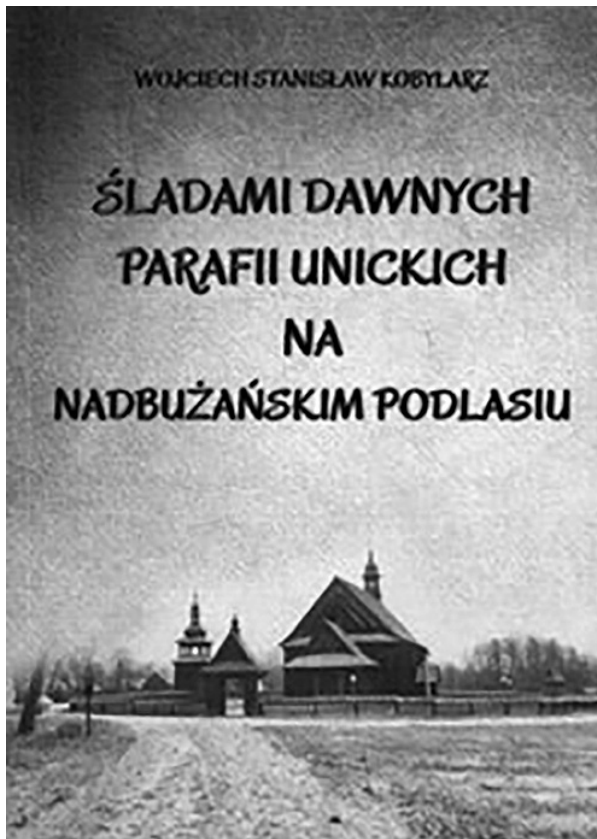
Andrzej Chojnacki

Wojciech Stanisław Kobylarz

Śladami dawnych parafii unickich na nadbużańskim Podlasiu

Nakład własny autora,

Biała Podlaska 2025



W 2025 roku miało miejsce 150-lecie kasaty kościoła unickiego. Z okazji tej rocznicy ukazała się książka *Śladami dawnych parafii unickich na nadbużańskim Podlasiu*, której Autorem jest Wojciech Stanisław Kobylarz – historyk-regionalista, autor książek i artykułów poświęconych historii Południowego Podlasia, w swoich pracach podejmujący problematykę życia społeczno-politycznego, religijnego oraz stosunków wyznaniowych.

Książkę rozpoczyna przedmowa, która wprowadza czytelnika w tematykę – krótki rys historyczny dziejów kościoła unickiego (Unitów) w Polsce oraz informacja wyjaśniająca, dlaczego Autor postanowił zająć się tematem parafii unickich. Następnie regionalista kieruje podziękowania – dla rodziny za wsparcie, pracowników Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej za udostępnienie zbiorów, dla historyków, pasjonatów historii oraz wszystkich rozmówców spotkanych podczas wędrówek.

„Zarys kościoła Unickiego w Polsce” (strony 8-10) pozwala czytelnikowi na głębsze zapoznanie się z tematyką książki, historią unitów na Podlasiu od roku 1596 – kiedy zawarto unię między Kościołem rzymskokatolickim a częścią prawosławnej Cerkwii, aż do 1875 – kiedy przestała istnieć ostatnia diecezja Unitów.

Choć wydanie zawiera tylko 100 stron, znajduje się w nim opis 52 parafii unickich, położonych w granicach dawnych powiatów białskiego i konstantynowskiego w pasie nadbużańskim. Autor przedstawia krótką historię funkcjonowania owych parafii na przestrzeni lat oraz ich dalsze losy po roku 1875 roku. Wydanie zawiera liczne mapki oraz ikonografię przedstawiającą obiekty sakralne oraz kapliczki ufundowane jako wota wdzięcznościowe za ukaz tolerancyjny z roku 1905.

Śladami dawnych parafii unickich na nadbużańskim Podlasiu jest książką kierowaną nie tylko dla historyków czy regionalistów. Publikacja przeznaczona jest do szerszego grona czytelników, zachęca do poznania historii dziejów „małej ojczyzny”. Jak pisze sam Autor – jego praca jest owocem zainteresowań historią Kościoła, stosunków wyznaniowych na Południowym Podlasiu i wędrówek po nadbużańskim Podlasiu.

Książkę kończy krótka nota biograficzna dotycząca Autora.

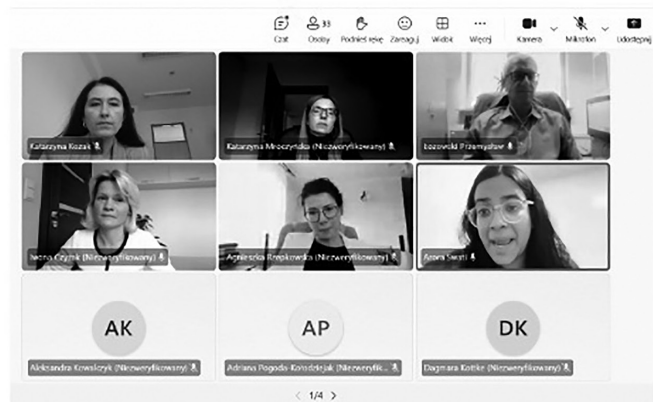
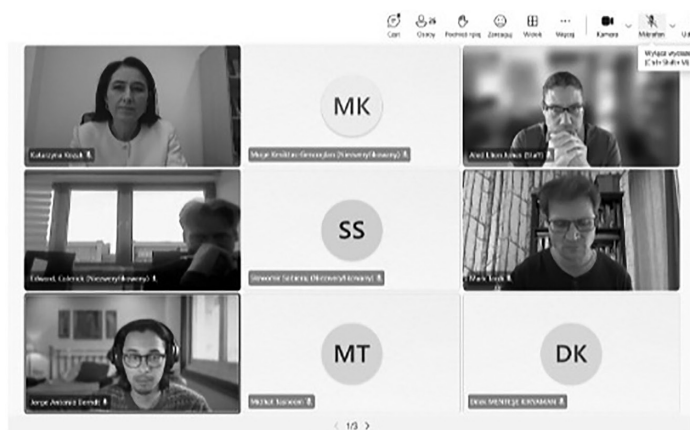
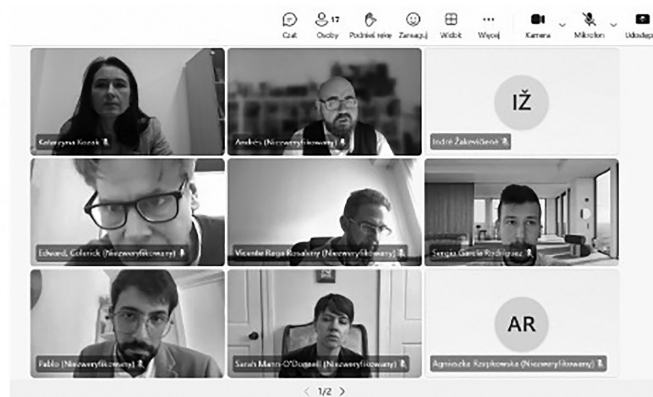
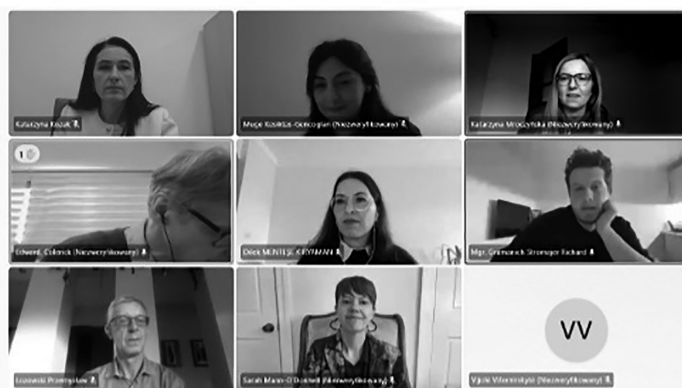
Klaudia Czarnocka
Doktorantka historii Szkoły Doktorskiej UwS

**Sprawozdanie z międzynarodowej
konferencji naukowej 10th Annual
Siedlce Forum for Contemporary Issues
in Language and Literature
*Totality and fragmentation in literature,
linguistics, philosophy and culture***

W dniach 13-14 listopada 2025 r. miała miejsce dziesiąta edycja międzynarodowej konferencji naukowej Annual Siedlce Forum for Contemporary Issues in Language and Literature, której motywem przewodnim było zagadnienie całości i fragmentacji (*Totality and fragmentation in literature, linguistics, philosophy and culture*). Spotkanie w trybie zdalnym zostało zorganizowane przy współpracy z Wydziałem Filozofii i Sztuki Uniwersytetu Wysp Balearskich. Wzorem lat ubiegłych konferencja składała się z trzech części tematycznych: literaturoznawczej, językoznawczej oraz filozoficznej. Spośród dwudziestu jeden prelegentów, którzy wzięli udział w dziesiątej edycji konferencji, piętnastu reprezentowało zagraniczne ośrodki naukowe: Bangor University (Wielka Brytania), Uniwersytet Wysp Balearskich (Hiszpania), Northwestern University (USA), Uniwersytet w Vigo (Hiszpania), Uniwersytet Ekonomiczny w Izmirze (Turcja), Uniwersytet Çankırı Karatekin (Turcja), Uniwersytet Mateja Bela w Bańskiej Bystrzycy (Słowacja), Uniwersytet „La Laguna” (Hiszpania), Uniwersytet Witol-da Wielkiego (Litwa), Narodowy Uniwersytet w Yokohamie (Japonia), Uniwersytet w Walencji (Hiszpania) oraz Instytut Technologiczny w Vellore (Indie). Spośród polskich instytucji reprezentowane były Uniwersytet Śląski, Uniwersytet Łódzki, Katolicki Uniwersytet Lubelski, Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie oraz Uniwersytet w Siedlcach.

Uroczystego otwarcia konferencji dokonał prof. UwS dr hab. Sławomir Sobieraj, dyrektor Instytutu Językoznawstwa i Literaturoznawstwa, który powitał wszystkich zgromadzonych gości. W swoim wystąpieniu podkreślił znaczenie spotkania dla środowiska naukowego oraz wyraził wdzięczność za liczne uczestnictwo. Zaznaczył również rolę dialogu między badaczami reprezentującymi różne ośrodki akademickie, wskazując na wartość wymiany doświadczeń i perspektyw. Profesor wyraził również wdzięczność organizatorom za konsekwentne podtrzymywanie owocnej współpracy między IJiL a Wydziałem Filozofii i Sztuki UIB, która stała się trwałym elementem życia akademickiego obu instytucji. Na zakończenie życzył uczestnikom owocnych obrad, inspirujących dyskusji oraz satysfakcjonujących rezultatów naukowych. Następnie głos zabrali dr Katarzyna Kozak z Instytutu Językoznawstwa i Literaturoznawstwa oraz prof. Andres Jaume z Uniwersytetu Wysp Balearskich, reprezentujący instytucje współorganizujące konferencję. W swoich wystąpieniach odnieśli się do wieloletniej współpracy między obydwoma ośrodkami akademickimi, a także podkreślili znaczenie wspólnych inicjatyw naukowych dla rozwoju badań i wymiany myśli. Przedstawili również główne założenia tematyczne konferencji, zwracając uwagę na jej interdyscyplinarny charakter oraz aktualność poruszanych zagadnień. Oboje prelegenci skierowali również serdeczne słowa powitania do przybyłych gości z kraju i z zagranicy. Podkreślili, że tak szeroka obecność uczestników jest dowodem na aktualność i rangę podejmowanej tematyki.

Pierwszy dzień obrad zainaugurowany został wykładem plenarnym „Death and return, and repeat: traditions of prophecy in Welsh literature”, wygłoszonym przez prof. Aleda Lliona Jonesa z Uniwersytetu w Bangor. Badacz omówił rolę prorocтва jako



kluczowego elementu literatury, historii i tożsamości narodowej Walii, mającego znaczący wpływ na politykę, prawo i życie społeczne Walijczyków w okresie średniowiecza. Zwrócił uwagę na motywy, takie jak chrystologiczny powrót narodowego wybawcy, funkcję „śmierci” jako tropu poetyckiego, a także podkreślił zagadnienie współczesnej kontynuacji tych tradycji w retoryce dzisiejszej Walii.

Pierwszy z literaturoznawczych paneli tematycznych, moderowany przez Katarzynę Kozak, otworzyło wystąpienie Marka Tardiego. Prelegent zaprezentował zgromadzonym poezję Elizabeth Willis, jednej z najbardziej innowacyjnych współczesnych poetek amerykańskich. Jej twórczość, oparta na fragmentaryczności i pojmowana jako „starożytna technologia”, ukazuje kryzysy czasu i podmiotowości, splatając mikro- i makroskale doświadczenia. Prezentujący omówił sposób, w jaki Willis, w dialogu z myślą posthumanistyczną (m.in. Karen Barad i Rosi Braidotti), przełamuje linearność czasu i tradycyjny model lirycznego „ja”.

Kolejny z prelegentów, Jorge Antonio Berndt, zaproponował nowe transmodernistyczne ujęcie latynoamerykańskiej historiograficznej metafikcji wskazu-

jąc, że postmodernistyczny model Lindy Hutcheon nie oddaje specyfiki regionalnych uwarunkowań historycznych i kulturowych. Poprzez analizę pięciu wybranych powieści metafikcyjnych badacz wskazał, w jaki sposób literatura Ameryki Łacińskiej, odwołując się do teorii transmodernizmu Enrique Dussela oraz narratologii Gérarda Genette’a, odwzorowuje narracje kolonialne z perspektywy Globalnego Południa. Podkreślił wagę tych rozwiązań sygnalizujących potrzebę redefinicji roli historiograficznej metafikcji w regionie Ameryki Łacińskiej i wskazał jej potencjalne zastosowania dydaktyczne w szkolnictwie wyższym.

Problematykę badań nad metamodernizmem jako paradygmatem kulturowym oscylującym między modernistyczną dążnością do totalności a postmodernistyczną fragmentaryzacją oraz jego odzwierciedleniem w literaturze współczesnej przedstawiła w swoim wystąpieniu Magdalena Sawa. Prelegentka omówiła kluczowe ujęcia teoretyczne oraz propozycje interpretacyjne odnoszące się do metamodernizmu, ilustrując wypowiedź przykładami powieści zawierającymi elementy charakterystyczne dla prozy metamodernistycznej, *You Shall Know Our Velocity* Dave’a Eggersa, *A Tale for the Time Being* Ruth Ozeki oraz *Hotel World* autorstwa Ali Smith.

Kolejną sesję literaturoznawczą moderowaną przez Katarzynę Mroczyńską otworzyło wystąpienie Müge Kesiktaş Gençoğlan, w którym podjęta została problematyka powieści *Offshore* (1979) Penelope Fitzgerald, pod kątem identyfikacji głównej bohaterki Nenny James jako uosobienia postmodernistycznego modelu tożsamości opartego na sprzeczności, decentralizacji i wielowarstwowości. Wykorzystując koncepcję „zarówno/i” Lindy Hutcheon, badaczka wskazała na Nennę jako podmiot dialektyczny, podlegający ciągłej de- i rekonstrukcji, funkcjonujący jednocześnie między pragnieniem jedności a doświadczeniem fragmentacji.

Prezentacja przedstawiona przez Dilek Menteşe-Kiryaman poświęcona została analizie powieści *Soul Tourists* (2005) Bernardine Evaristo. Prelegentka wskazała na podróż jej głównego bohatera Stanleya po Europie jako procesu konfrontacji z jego fragmentaryczną tożsamością rasową i poczuciem braku przynależności. Badaczka zwróciła uwagę, iż powieść Evaristo poprzez swoją fragmentaryczną formę podkreśla konflikt między pragnieniem doświadczenia pełnej, kompletnej tożsamości a akceptacją jej fragmentaryczności.

Richard Gramanich Štromajer, kontynuując rozważania nad fragmentarycznością we współczesnej prozie, przedstawił powieść *Sister Outsider* (1984) jako przestrzeń literacką i teoretyczną, w której autorka, Audre Lorde, przekształca doświadczenia fragmentacji tożsamości w koncepcję jedności opartej na sprzeciwie wobec hierarchii. Wykorzystując teorie fragmentacji oraz analizując przerwy w narracji, zmiany gatunkowe i autobiograficzne urywki, badacz wskazał, jak twórczość Lorde ilustruje realia rozczłonkowanego charakteru marginalizacji, a jednocześnie formułuje wizję wspólnoty.

Ostatni panel pierwszego dnia obrad, poprowadzony przez Edwarda Colericka, poświęcony został prozie współczesnej. Pierwsza z prelegentek Midhat Taneem przedstawiła powieść *Never Let Me Go* (2005) autorstwa Kazuo Ishiguro jako krytyczną refleksję nad postępowaniem naukowym i kwestią emocji w posthumanistycznym, dystopijnym świecie klonów – dawców organów. Podkreśliła rolę powieści Ishiguro jako demaskatora etycznych konsekwencji uprzedmiotowienia życia i komodyfikacji ciała z jej jednoczesnym apelem o konieczność ponownego przemyślenia kwestii bioetycznych w epoce inżynierii genetycznej.

Prezentacja Sarah Mann-O'Donnell, zamykająca pierwszy dzień obrad konferencji, odnosiła się do listu Antonina Artauda z 1943 r., w którym pisarz opisuje terapeutyczne zadanie przetłumaczenia *Through the Looking Glass* Lewisa Carrolla twierdząc, że książka ta jest plagiatem jego własnego, zaginionego dzieła.

Drugi dzień obrad poświęcony został badaniom językoznawczym, kontynuacji dyskusji z obszaru literaturoznawstwa oraz rozważaniom z zakresu filozofii. Wystąpienie plenarne wygłoszone przez prof. Marka Łukasika z Uniwersytetu Pomorskiego w Słupsku poruszało aktualną problematykę zmiany priorytetów we współczesnych badaniach humanistycznych, w których perspektywa postmodernistyczna oraz językoznawstwo kognitywne przesuwają uwagę z całości na fragmentację, traktując język nie jako autonomiczny system, lecz jako zbiór symboli zakorzenionych w ludzkim doświadczeniu. Poprzez analizę dwóch par definicji słownikowych wskazana została różnica między ujęciem systemowym, opartym na symetrycznych opozycjach, a ujęciem symbolicznym, które ujawnia asymetrię wynikające z czynników kulturowych i kontekstowych.

Sesję językoznawczą otworzyła Iwona Czyżak przedstawiając pierwszą prelegentkę Arorę Swati. Temat prezentacji dotyczył praktyki nauczania języka angielskiego w japońskich szkołach średnich ze szczególnym uwzględnieniem integracji narzędzi sztucznej inteligencji (AI) oraz pedagogiki wielokulturowej. W oparciu o zdobyte doświadczenie dydaktyczne w dwujęzycznej szkole międzynarodowej w Tokio omówione zostały przykłady zastosowania generatywnej AI w celu zwiększania zaangażowania uczniów w proces dydaktyczny. Analiza wyników i reakcji uczniów pozwoliła na wskazanie zarówno zalet, jak i ograniczeń stosowania tego rodzaju innowacji w japońskim kontekście edukacyjnym.

Kolejne dwie prezentacje odnosiły się do tłumaczeń z zakresu języka prawniczego. Agnieszka Rzepkowska w oparciu o polską leksykografię prawniczą podjęła próbę ustalenia, czy stanowi ona spójną całość w odniesieniu do różnego rodzaju publikacji: słowników, leksykonów i encyklopedii. Zdaniem prelegentki analiza struktury i metodologii tych publikacji, ze szczególnym uwzględnieniem makro- i mikrostruktury oraz strategii definiowania pojęć prawnych, dowodzi znacznej hybrydyzacji i nakładania się cech różnych typów opracowań.

Katarzyna Mroczyńska przedstawiła wpływ rodzaju korpusu na wzorce leksykalne i kolokacje poprzez analizę częstotliwości i kontekstów występowania terminów *equality* i *non-discrimination* oraz ich antonimów *inequality* i *discrimination* w dwóch korpusach: dokumentach prawnych UE dotyczących równych szans oraz ogólnym Oxford English Corpus. Wykorzystując metodę łączącą techniki korpusowo-językoznawcze z jakościową i ilościową analizą dyskursu, badaczka porównała wzorce ich użycia w dyskursie prawnym i ogólnym.

Prezentacja Anny Stwory odnosiła się do roli memów w reklamie w mediach społecznościowych jako narzędzi multimodalnych balansujących mię-

dzy fragmentarycznością a ujęciem całościowym w komunikacji cyfrowej. Zwróciła uwagę na rosnące wykorzystywanie memów przez marki, które dopasowują swoje strategie do rozproszonej uwagi użytkowników i kultury partycypacyjnej platform internetowych. Wystąpienie to zakończyło sesję językoznawczą.

Następna część obrad, moderowana przez Ludmiłę Mních, poświęcona została prezentacjom literaturoznawczym. Pierwsza z prelegentek, Barbora Vinczeová, analizując powieść *Wuthering Heights* Emily Brontë, zwróciła uwagę na występujący w niej rodzaj estetyki oscylujący między grozą a humorem. Badaczka, identyfikując humor na poziomie tekstu zaproponowała sposoby jego wyrażenia w języku słowackim wskazując strategie przydatne do utrzymania równowagi między komizmem a przemocą w tłumaczeniu powieści na ten język.

Kolejne dwa wystąpienia odnosiły się do literatury litewskiej XX wieku. Vijolė Višomirskytė, zestawiając analizę powieści *White Shroud* (1958) Antanasa Škėmy z interpretacją wiersza *Man Travels Through the World* (1938) Bernarda Brazdžionisa, zilustrowała ewolucję litewskiej literatury poczynając od stosowania monumentalnych metafor ku użyciu sekwencji obrazów oraz od bezpośredniej sentymentalności ku ironicznemu wyrafinowaniu emocjonalnemu. Zdaniem badaczki intertekstualny dialog między dziełami wskazuje, że fragmentaryczność i całość są wzajemnie powiązane, a każde z dzieł istnieje w kontekście odniesienia do drugiego.

Indrė Žakevičienė podjęła problematykę fragmentaryczności w tekstach poetyckich Jolity Skablauskaitė (1950-2018) oraz w powieści *Glesum Rasy Aškinytė* (ur. 1973), wskazując na adekwatność płynących z niej wniosków do analizy literatury innych kultur. Celem wystąpienia było porównanie wpływu tekstów literackich o charakterze fragmentarycznym na odbiorcę oraz refleksja nad znaczeniem spójności w epoce postmodernistycznej.

Po krótkiej przerwie zainaugurowane zostały obrady sesji filozoficznej, której przewodniczył Andres Jaume. Pierwsze z wystąpień zaprezentował Pablo Vera Vega. W swojej prezentacji zakwestionował on interpretację nieograniczonej semiozy Peirce'a jako prostego modelu tłumaczenia znaków, proponując pojmowanie interpretantu jako znaku, który wymaga drugiej osoby do aktualizacji swojego znaczenia.

Vicente Raga Rosaleny omówił rolę, jaką w myśli Kartezjusza odegrała ciekawość. Autor poddał w wątpliwość interpretację Blumenberga, według której przejście od średniowiecza do nowożytności przyniosło pełną rehabilitację zjawiska ciekawości, pokazując, że w przypadku Kartezjusza metodycz-

ne uporządkowanie nauki prowadziło raczej do eliminacji poznawczej ciekawości i podziwu.

Sergio García Rodríguez omówił koncepcję podmiotu w *Próbach* Michela de Montaigne'a, dziele które stanowi fundament nowożytnej idei subiektywności. Podmiot wylaniający się z tej refleksji jest fragmentaryczny i niestabilny, a jednocześnie powieściowa introspekcja zakłada obecność czytelnika, tworząc nowy model subiektywności, materializujący się w akcie pisania i w relacji do odbiorcy.

Ostatnie wystąpienie zaprezentowane przez Andresa Jaume poświęcone zostało kwestii pojęcia systemu w filozofii współczesnej, wskazując na fakt, iż po opracowaniu systemu filozoficznego przez Georga Hegla większość filozofów zrezygnowała z tworzenia całościowych systemów, ograniczając się do dyskursów fragmentarycznych lub specjalistycznych. Prelegent podjął się próby zdefiniowania pojęcia systemu i ukazania jego roli w myśli Kanta, Hegla i Ortega y Gasset, podkreślając, że choć żaden z nich nie stworzył systemu w sensie pełnym, wszyscy operują myśleniem uogólniającym.

Konferencja zakończyła się podsumowaniem tematyki wystąpień zaprezentowanych w trakcie dwóch dni obrad. Wskazano na trzy kluczowe wnioski dotyczące współczesnej humanistyki. Po pierwsze, badania literackie i filozoficzne coraz częściej odchodzą od jednolitych modeli interpretacji, zastępując je perspektywą fragmentaryczną, która lepiej oddaje złożoność współczesnego doświadczenia. Po drugie, fragmentaryczność staje się nie tylko narzędziem opisu, lecz także przedmiotem refleksji – badacze dostrzegają jej wpływ na język, tożsamość, narrację i poznanie. Po trzecie, humanistyka mierzy się próbą pogodzenia potrzeby całościowego ujęcia ze stosowanym rozdrobnieniem metod i kategorii, co prowadzi do trudności w budowaniu spójnych modeli teoretycznych. W efekcie fragmentacja, choć poznawczo płodna, osłabia możliwość formułowania uniwersalnych diagnoz i ujawnia kryzys wspólnego języka interpretacji.

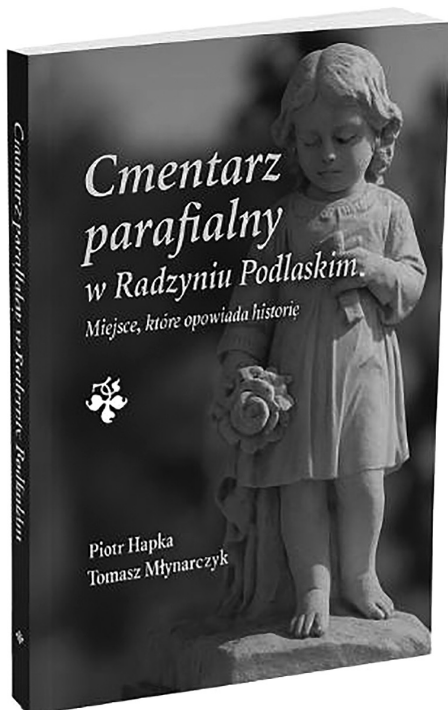
Uroczystego zamknięcia obrad dokonali dr Katarzyna Kozak oraz prof. Andres Jaume, którzy w imieniu organizatorów podziękowali uczestnikom za udział w konferencji.

Katarzyna Kozak
Instytut Językoznawstwa i Literaturoznawstwa UwS

Piotr Hapka, Tomasz Młynarczyk

Cmentarz parafialny w Radzynie Podlaskim. Miejsce, które opowiada historię

Stowarzyszenie Radzyń Moje Miasto,
Radzyń Podlaski 2025



W 2025 roku ukazała się drukiem publikacja autorstwa Piotra Hapki i Tomasza Młynarczyka pt. *Cmentarz parafialny w Radzynie Podlaskim. Miejsce, które opowiada historię*. Wydawnictwo trafiło w ręce czytelników 16 października jako cegiełka na opracowanie dokumentacji konserwatorskiej kilku zabytkowych nagrobków na miejscowej nekropolii, wymagających pilnej renowacji.

Autorem tekstu jest Piotr Hapka – radzyński historyk sztuki, absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, wieloletni pedagog w Zespole Szkół Ponadpodstawowych w Radzynie Podlaskim, regionalista, autor licznych opracowań i publikacji poświęconych zabytkom sztuki dawnej regionu. Jego poprzednia książka pt. *Perły renesansu w powiecie radzyńskim* poświęcona była zabytkom sztuki w kościołach Św. Trójcy w Radzynie i św. Stanisława Biskupa w Czemiernikach.

O zdjęcia omawianych w wydawnictwie obiektów zadbał z kolei Tomasz Młynarczyk. Ten artysta fotograf jest współzałożycielem Radzyńskiego Klubu Fotograficznego *Klatka* i Grupy Twórczej *Motycz*, należy ponadto do Związku Polskich Artystów Fotografików Okręg Lubelski. Ma na swoim koncie wiele wystaw indywidualnych i zbiorowych, jest też autorem albumów fotograficznych, np. portretu zbiorowego ludzi kultury radzyńskiej pt. *Na moje oko*.

Interesująca nas publikacja nie jest pierwszym opracowaniem poświęconym nekropolii w Radzynie Podlaskim. Dzieje cmentarza parafialnego zajmowały w przeszłości kilku lokalnych badaczy-historyków – wymienimy Tadeusza Semeniuka, Jolantę Zawadę, Tomasza Pietrzczę czy Dominikę Leszczyńską. Każdy z autorów zwracał uwagę na inny aspekt ww. zagadnienia, traktując je najczęściej w ujęciu martyrologicznym. Jedynie Tadeusz Semeniuk i pisząca te słowa zwrócili uwagę na walory artystyczne wybranych obiektów.

Należy zatem podkreślić, że publikacja Piotra Hapki i Tomasza Młynarczyka jest pierwszą aspirującą do miana opracowania monograficznego, podejmującego próbę omówienia zarówno historii nekropolii, usytuowania jej na tle przemian w sztuce sepulkralnej przełomu XVIII i XIX oraz XX wieku, zwrócenia uwagi na ludzi tam spoczywających, jak i na walory artystyczne kaplicy grobowej rodziny Szlubowskich oraz najstarszych, najcenniejszych nagrobków.

Struktura tej niedużej objętościowo publikacji uwzględnia m.in. rys poświęcony nekropoliom nowożytnej Europy oraz nakreślenie na tym tle historii cmentarza parafialnego w Radzynie Podlaskim (wobec braku źródeł jego założenia pozostaje nieznana). Następnie autor pochyła się nad zagadnieniem neogotyku w Polsce – jako że jest to styl,

w jakim utrzymano organizującą przestrzeń i dominującą nad założeniem kaplicę grobową rodziny Szlubowskich. Temu mauzoleum nieznanego autorstwa z połowy XIX wieku, jednej z największych na Lubelszczyźnie kaplic grobowych, Piotr Hapka poświęcił cały rozdział.

Najbardziej wyczekiwany – przeze mnie, a prawdopodobnie też i przez innych czytelników – elementem publikacji jest część poświęcona nagrobkom, pod skromnym tytułem „Uwagi o nagrobkach”. Znajdziemy w niej uwagi o twórcach, których nazwiska, nazwy warsztatów lub fabryk udało się autorowi ustalić. Piotr Hapka kieruje naszą uwagę na warszawskie Powązki i lubelski cmentarz na Lipowej jako główne obszary, które winien w szczególności eksplorować badacz zajmujący się radzyńską sztuką sepulkralną. Stawia przy tym hipotezy co do domniemanego autorstwa niektórych niesygnalowanych obiektów, źródeł inspiracji czy ich powinowactwa stylistycznego. Jednocześnie autor próbuje dokonać systematyzacji najciekawszych nagrobków, czy to pod względem użytego tworzywa (żeliwo, kamień (granit, piaskowiec, marmur), a także beton, cement, stiuk), czy konwencji stylistycznej, po którą sięgano (oprócz wspomnianego neogotyku, także eklektyzm, symbolizm, romantyzm i modernizm). Zwraca również uwagę na bogactwo formy: przestrzenne baldachimowe kapliczki-wieżyczki z maswerkami i pinaklami, stelle, obeliski, kolumny, nagrobki figuralne, bardziej lub mniej uproszczone krzyże, płyty nagrobne i grobowce. W książce znajdziemy też wiele uwag na temat symboliki nagrobnej, niestety dość rozproszone. Najbardziej popularnym motywem na radzyńskim cmentarzu, często powtarzanym, wydają się być „skałki” – kopce z kamieni, z których wyrasta krzyż, niekiedy obrośnięty (wino)bluszczem. Autor pochyła się na koniec nad grobami osób zasłużonych dla społeczeństwa, choć szerzej na ten temat przeczytamy w zamykającym publikację rozdziale „Martyrologia”, opracowanym w oparciu o pracę Jolanty Zawady (Kłębowskiej), obronioną na Wydziale Nauk Humanistycznych UMCS w Lublinie w 2011 roku.

W moim odbiorze szczególnie cenne są próby atrybucji podjęte przez Piotra Hapkę, jak również inne sprostowania stylistyczne, o które nikt wcześniej się nie pokusił. Parę przykładów: Czy ktoś zwrócił uwagę na żeliwne balustrady na balkonach starych radzyńskich kamienic i na ich pokrewieństwo stylistyczne choćby z nagrobkami z fabryki Pawła Bitschana? Albo na unikatowy, bo wytłoczony z blachy, pomnik nagrobny Stanisławy Bąkowej z Dąbrowskich z ok. 1924 roku – może pochodzący z wyspecjalizowanego zakładu ślusarskiego bądź fabryki, czemu by nie Laskowskich?

Książka ma charakter przyczynkarski i popularno-naukowy. Została napisana ze swadą i ubarwiona przez autora – rodowitego radzyńianina – osobistymi wspomnieniami dotyczącymi radzyńskiego cmentarza i ludzi tam spoczywających. To moim zdaniem jeden z powodów sukcesu, jaki odniosło niniejsze wydawnictwo na radzyńskim podwórku. Magneselem dla czytelnika są również znakomite fotografie Tomka Młynarczyka – którego w Radzynie nikomu przedstawiać nie trzeba. Nietuzinkowe ujęcia, dobrze kadrowane i nienagane technicznie stanowią znaczące uzupełnienie treści. Na pewno zyskałyby w formule albumowej.

Cieszy, że autorzy mają w planach wznowienie *Cmentarza parafialnego....* Ponieważ jak sądzę, wielu odbiorców po lekturze odczuwa pewien niedosyt, sugerowałabym rozszerzenie i pogłębienie tematu. Czytelnik nieorientujący się lub słabo znający radzyński cmentarz na pewno byłby też wdzięczny za podpisy pod fotografiami, choćby symboliczne.

Autor już we wstępie przyznaje, że w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku przeprowadzał wraz z przyjaciółmi inwentaryzację zabytkowych cmentarzy w regionie, również radzyńskiego. Była to pierwsza profesjonalna dokumentacja tych obiektów, zrealizowana przez grupę wykształconych historyków sztuki. Poza tym w tamtym okresie wiele nagrobków – dziś już nieistniejących – było dostępnych badaczom. Piotr Hapka ma więc wiedzę, a przede wszystkim kompetencje, aby w kolejnym wydaniu książki pokusić się o uzupełnienie, rozszerzenie i korektę ewentualnych niedostatków. Może warto byłoby pochylić się też nad fotografią nagrobną, która jest istotnym elementem sepulkralnej ikonografii?

Dzisiaj, mimo formalnej ochrony, zabytkowych nagrobków jest na cmentarzu parafialnym coraz mniej. Dlatego niech wolno mi mieć nadzieję, że to wydawnictwo będzie ważnym głosem w dyskusji o potrzebie edukowania społeczeństwa i dbałości o nasze wspólne dziedzictwo. Że zachęci ono służby konserwatorskie, władze samorządowe i gospodarzy nekropolii do dalszej wzmożonej troski o to, co przekazali nam potomni. Że cmentarz w Radzynie nadal będzie miejscem, które opowiada historię.

Publikacja została dofinansowana ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Narodowego Instytutu Dziedzictwa „Wspólnie dla dziedzictwa”.

Dominika Leszczyńska
Stacja Muzeum w Warszawie

Pamięć lokalna jako laboratorium historii. 45 lat siedleckiej „Solidarności”

1 grudnia 2025 r. w Bibliotece Głównej Uniwersytetu w Siedlcach odbyło się wydarzenie poświęcone jednemu z najważniejszych rozdziałów najnowszej historii regionu. Konferencja zatytułowana „Siedlecki Ruch Solidarnościowy. Refleksje po 45 latach” stała się okazją do namysłu nad lokalnym wymiarem opozycji antykomunistycznej oraz sposobami jej dokumentowania i interpretowania z perspektywy współczesnej humanistyki.



Impulsem do organizacji spotkania była 45. rocznica powstania Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” oraz siedleckich strajków jesieni 1981 r. Wydarzenie przygotowano we współpracy Wydziału Nauk Humanistycznych i Biblioteki Głównej UwS oraz Siedleckiej Fundacji Pamięci.

Konferencję otworzyli przedstawiciele świata akademickiego i środowisk pamięci: niżej podpisany w imieniu Wydziału Nauk Humanistycznych, dyrektor Biblioteki Głównej Magdalena Chromińska oraz prezes Fundacji Agnieszka Andrzejewska – działaczka podziemia solidarnościowego, prezeska Fundacji. W wystąpieniach inauguracyjnych akcentowano znaczenie lokalnych badań nad opozycją jako niezbędnego uzupełnienia narracji ogólnopolskiej oraz zwracano uwagę na potrzebę krytycznego, a zarazem empatycznego podejścia do doświadczeń świadków historii.

Część referatowa ukazała różnorodność możliwych perspektyw badawczych. Dr hab. Eugeniusz Wilkowski analizował rolę podziemnej publicystyki, omawiając znaczenie pisma „Metrum” jako narzędzia kształtowania podmiotowości społecznej w latach osiemdziesiątych XX w. Autor niniejszego sprawozdania zaprezentował z kolei rekonstrukcję wydarzeń lat 1980-1981 widzianych oczami aparatu władzy, odsłaniając mechanizmy kontroli i interpretacji protestów przez komunistyczną administrację. Zagadnienie źródeł archiwalnych pod-

jęła studentka historii Aleksandra Gugała, przedstawiając zasób materiałów opozycyjnych zgromadzonych w Bibliotece Głównej UwS jako ważne zaplecze dla dalszych badań.

Istotnym elementem spotkania był panel dyskusyjny z udziałem uczestników siedleckiego ruchu solidarnościowego. Wspomnienia Cezarego Kaźmierczaka, Przemysława Maksymiuka, Krzysztofa Goławskiego, Romana Głowackiego, Marka Białego i Marka Boruca wprowadziły do konferencji wymiar osobistego doświadczenia, ukazując napięcie między pamięcią indywidualną a historyczną rekonstrukcją wydarzeń.

Dopełnieniem części naukowej była wystawa materiałów opozycyjnych ze zbiorów bibliotecznych uniwersytetu. Zaprezentowane podziemne wydawnictwa, druki ulotne, fotografie i inne artefakty z okresu „karnawału Solidarności” unaoczniały materialny wymiar działalności konspiracyjnej, a jednocześnie potwierdzały znaczenie instytucji lokalnych w ochronie dziedzictwa najnowszej historii.

Ostatnim akcentem wydarzenia były warsztaty edukacyjne „Powielacze wolności”, prowadzone przez krakowskiego opozycjonistę Leszka Jaranowskiego. Skierowane do młodzieży szkolnej zajęcia pozwoliły zapoznać się z technicznymi aspektami podziemnego drukarstwa i doświadczyć historii w formie bezpośredniego kontaktu z jej materialnymi śladami.

Konferencja w Siedlcach pokazała, że historia „Solidarności” pozostaje żywym polem dialogu między badaczami, świadkami przeszłych wydarzeń i młodym pokoleniem – komunikacji, która nie zamyka przeszłości, ale nieustannie ją zgłębia i nadaje nowe konteksty.

Dariusz Magier
Instytut Historii UwS

Jerzy Flisiński

Bialskie księżne Radziwiłłowe

Miejska Biblioteka Publiczna w Białej Podlaskiej,
Biała Podlaska 2025



Bialskie księżne Radziwiłłowe to książka dr. Jerzego Flisińskiego, wieloletniego dyrektora Miejskiej Biblioteki Publicznej w Białej Podlaskiej i założyciela czasopisma „Rocznik Białkopodlaski”. Została wydana w Białej Podlaskiej w 2025 roku.

Książka Flisińskiego, autora wielu publikacji opisujących różne aspekty historii Białej Podlaskiej oraz regionu, dotyczy kobiet, które na przestrzeni wieków, za sprawą zawierania związków małżeńskich, stawały się częścią rodziny Radziwiłłów. Radziwiłłowie byli bardzo prestiżowym rodem magnackim, który od XV wieku odgrywał kluczową rolę w historii Wielkiego Księstwa Litewskiego i Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Wśród wielu posiadłości Radziwiłłów znajdowała się obecna Biała Podlaska, zwana ówczesnie Białą, Alba Ducalis, Białą Książęcą lub Białą Radziwiłłowską. W miejscowości tej przebywały, a zatem ją również kształtowały, małżonki Radziwiłłów.

Książka zaczyna się od opisanego ciągu zdarzeń, w wyniku których Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, zwany Sierotką, w roku 1594 roku objął w posiadanie Białą. Następnie

autor w 16 rozdziałach opisuje wydarzenia powiązane z losami rodu w Białej z perspektywy kobiet Radziwiłłów. Autor płynnie przechodzi przez czasy pełne zawirowań i sporów toczonych zarówno w rodzinie właścicieli, jak i całej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Książka ostatecznie kończy się na postaci Teofili z Morawskich, małżonki Dominiaka Hieronima Radziwiłła, ostatniego przedstawiciela Radziwiłłów z Białej. Ich potomek, Aleksander Dominik Radziwiłł, został pozbawiony praw do ordynacji nieświeskiej ze względu na swoje „nieprawie” narodziny.

Praca Jerzego Flisińskiego jest niezwykle wciągającą lekturą. Autor zajmuje się bowiem okresem, w którym, jak sam zaznaczył, przedstawicielki płci pięknej: „stanowiły co najwyżej tło ich mężów, a ówczesne tradycyjne zwyczaje i obyczaje sprowadzały kobiety do roli żon i matek, których zadaniem było pilnowanie „ogniska domowego” i posłuszeństwo wobec dominującego mężczyzny” (s. 15).

Głównym źródłem wiedzy autora o przeszłości są dokumenty pochodzące z Archiwum Radziwiłłów, które znajduje się w Archiwum Głównym Akt Dawnych. Wiele spośród wykorzystanych dokumentów to listy, które małżonki Radziwiłłów wysyłały do bliższych i dalszych krewnych oraz innych zaufanych osób. Okazały się one prawdziwą kopalnią wiedzy, albowiem zawierały dane wszelkiego rodzaju: od spraw majątkowych i działalności publicznej rodu, aż po kwestie związane ze zdrowiem, potomstwem i sytuacją rodzinną. Autor skorzystał również z testamentów bialskich księżnych, które, podobnie jak omówione powyżej listy, dostarczyły wielu interesujących wiadomości o kobietach i ich charakterze. W książce zamieszczono całe fragmenty dokumentów, dzięki czemu czytelnik może na własne oczy zobaczyć schemat ich sporządzania. Jednak po pewnym czasie odczuwa się nimi pewien przesyt.

Książka Jerzego Flisińskiego *Bialskie księżne Radziwiłłowe* to lektura interesująca, godna polecenia. Opracowanie poświęcone jest bowiem kobietom, które często odgrywały kluczową rolę w wydarzeniach rodzinnych i historycznych. Tymczasem ich wkład w dzieje opisywanych zdarzeń był często marginalizowany. Założeniem pracy było więc „wyprowadzenie ich z cienia mężów. Nieocenione jest także przybliżenie historii regionalnej. Na stronach tej książki została przedstawiona niezwykle szczegółowa historia rodu Radziwiłłów oraz ich działalność w Białej Radziwiłłowskiej i na terenach wokół miasta, a także wpływ członków rodziny magnackiej na kształtowanie się w sytuacji politycznej w Rzeczypospolitej na przestrzeni trzech wieków. Dzięki temu książka jest doskonałym opracowaniem, które z pewnością spotka się z zainteresowaniem pasjonatów historii dawnej ziemi brzeskiej.

Hubert Szmidt
Doktorant historii Szkoły Doktorskiej UwS

Tydzień Humanistyki

W dniach 9-13 marca 2026 roku na Wydziale Nauk Humanistycznych Uniwersytetu w Siedlcach po raz pierwszy odbył się Tydzień Humanistyki – wydarzenie mające na celu popularyzację humanistyki oraz integrację środowiska akademickiego i lokalnej społeczności. Przedsięwzięcie zgromadziło studentów, uczniów, nauczycieli oraz wszystkich zainteresowanych kulturą, historią, literaturą i językiem.



Program wydarzenia obejmował liczne warsztaty, wykłady popularyzatorskie, spotkania autorskie, panel dyskusyjny oraz sympozjum studenckie, dzięki czemu uczestnicy mogli zapoznać się z różnorodnymi obszarami badań humanistycznych. Zainteresowaniem cieszyły się zajęcia przygotowane dla młodzieży szkolnej, podczas których uczestnicy poznawali m.in. zagadnienia związane z komunikacją językową, współczesną kulturą, historią oraz interpretacją tekstów literackich.

Istotnym punktem programu była dyskusja poświęcona wykorzystaniu sztucznej inteligencji w nauce i edukacji, która stała się przestrzenią wymiany poglądów na temat wyzwań i możliwości, jakie niosą nowe technologie. Z kolei studenckie sympozjum naukowe „Między słowem a pamięcią” umożliwiło

młodym badaczom prezentację wyników własnych badań i projektów realizowanych w ramach seminariów dyplomowych.

Tydzień Humanistyki stał się okazją do prezentacji dorobku naukowego pracowników i studentów Wydziału, lecz przede wszystkim przestrzenią dialogu, inspiracji i budowania relacji między uczelnią a jej otoczeniem społecznym. Wydarzenie potwierdziło, że humanistyka odgrywa istotną rolę w kształtowaniu wrażliwości społecznej, rozumieniu kultury i historii oraz w rozwijaniu kompetencji niezbędnych we współczesnym świecie.

Dariusz Magier
Instytut Historii UwS





Warsztaty Wokalne Muzyki Wschodniej jako przestrzeń spotkania tradycji liturgicznych Wschodu i Zachodu

Historia naszego regionu nie odnosi się tylko do wydarzeń historycznych. Mamy bardzo bogate tradycje muzyczne, które, niestety, po unicestwieniu Kościoła Unickiego powoli odchodziły w niepamięć. Chęć ukazania piękna muzyki oraz jej śladów na naszym terenie spowodowała, że w dniach 21-23 listopada 2025 r., w ramach Dni Muzyki Kościelnej Diecezji Siedleckiej, odbyły się drugie Warsztaty Wokalne Muzyki Wschodniej. Wydarzenie stanowiło integralną część festiwalu, którego celem jest ukazywanie bogactwa tradycji muzyki sakralnej oraz jej znaczenia w życiu liturgicznym Kościoła. Miejscem spotkania był Dom Rekolekcyjny przy Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Siedleckiej im. Jana Pawła II w Nowym Opolu, a więc przestrzeń sprzyjająca skupieniu, modlitwie i refleksji naukowej nad rolą muzyki w liturgii.

Warsztaty poprowadził Andrij Szkrabiuk, wybitny znawca i praktyk muzyki wschodniej, kantor i dyrygent, specjalizujący się w śpiewie ukraińskosłowiańskim, greckobizantyjskim, gruzińskim i ormiańskim. Od 2001 r. jest kierownikiem chóru Ormiańskiej Katedry we Lwowie, a od 2006 r. wykładowcą Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego we Lwowie. Jest autorem polskojęzycznych opracowań *Paraklisisu ku czci św. Mikołaja Cudotwórcy* oraz *Paraklisisu do Bogurodzicy*, a także prowadzi liczne warsztaty i projekty edukacyjne w Polsce i Europie, m.in. *Pieśń Naszych Korzeni* w Jarosławiu, Warsztaty Muzyki Niezwykłej w Krakowie. W zeszłym roku prowadził gościnnie wykłady w Uniwersytecie w Siedlcach pt. *Między Wschodem a Zachodem. Między Misterium a Pastoralizmem*, które cieszyły się bardzo dużym zainteresowaniem.

Centralnym obszarem pracy warsztatowej był śpiew bizantyjski, jedna z najstarszych tradycji muzyki liturgicznej chrześcijaństwa, wywodząca się z kultury Bizancjum i rozwijana nieprzerwanie od pierwszych wieków Kościoła. Jego geneza związana jest z pierwotną praktyką modlitwy wspólnot chrześcijańskich Wschodu, w których śpiew pełnił funkcję nie estetyczną, lecz teologiczną i mistagogiczną, był nośnikiem Słowa Bożego i narzędziem wprowadzającym w doświadczenie misterium. W trakcie warsztatów szczególną uwagę poświęcono różnicom pomiędzy tradycją muzyczno-liturgiczną Wschodu i Zachodu, zarówno w perspektywie historycznej, jak i brzmieniowej. Podkreślano, że w tradycji wschodniej muzyka liturgiczna zachowała przede wszystkim charakter monodyczny, oparty na systemie oktoechosy, podczas gdy Zachód od średniowiecza rozwijał wielogłosowość, harmonię i myślenie wertykalne o dźwięku. W śpiewie bizantyjskim nadrzędną rolę odgrywa tekst liturgiczny, którego akcenty, rytm i sens teologiczny determinują kształt melodii. Różnice te widoczne są również w samym rozumieniu funkcji muzyki w liturgii. O ile tradycja zachodnia akcentuje walor estetyczny i artystyczny dzieła muzycznego, o tyle Wschód konsekwentnie postrzega śpiew jako formę modlitwy wspólnotowej, podporządkowaną dynamice celebracji i duchowemu doświadczeniu wiernych. Brak akompaniamentu instrumentalnego, długie, rozwijane frazy melodyczne oraz charakterystyczna ornamentyka sprawiają, że śpiew bizantyjski wymaga od wykonawcy nie tylko przygotowania technicznego, lecz przede wszystkim wewnętrznej dyscypliny, pokory i zdolności do kontemplacji. Brzmieniowo muzyka ta bywa doświadczana przez odbiorców Zachodu jako „surowa” lub „obca”. Jej celem nie jest wywołanie emocjonalnego efektu, lecz prowadzenie ku ciszy, skupieniu i modlitwie serca. Śpiewający rezygnuje z indywidualnej ekspresji na rzecz wspólnego brzmienia, które w tradycji wschodniej ma wymiar eklezjalny i teo-

logiczny, jest znakiem jedności Kościoła modlącego się jednym głosem.

Program warsztatów obejmował codzienną modlitwę, intensywną pracę wokalną oraz refleksję nad miejscem muzyki wschodniej w liturgii Kościoła katolickiego. Zajęcia miały charakter formacyjny i wspólnotowy. Nie był to klasyczny kurs techniki wokalnej, lecz proces, w którym technika podporządkowana była sensowi liturgicznemu. Uczestnicy pracowali przede wszystkim nad relacją tekstu i melodii oraz nad rozumieniem muzyki jako formy teologii przeżywanej dźwiękiem. Zwieńczeniem warsztatów była uroczysta Eucharystia w Kościele pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Siedlcach, podczas której uczestnicy współtworzyli oprawę muzyczną w duchu tradycji bizantyjskiej. Liturgia ta nie miała charakteru koncertowego, lecz stanowiła pełne doświadczenie modlitewne, ukazujące możliwość organicznego włączenia muzyki wschodniej w praktykę liturgiczną Kościoła rzymskokatolickiego.

Warsztaty zgromadziły uczestników z różnych środowisk, duchownych, muzyków kościelnych, dyrygentów, studentów oraz osoby zainteresowane muzyką sakralną. Wspólnie spędzony czas sprzyjał pogłębionej refleksji nad miejscem muzyki w liturgii oraz nad wspólnym dziedzictwem chrześcijańskiego Wschodu i Zachodu.

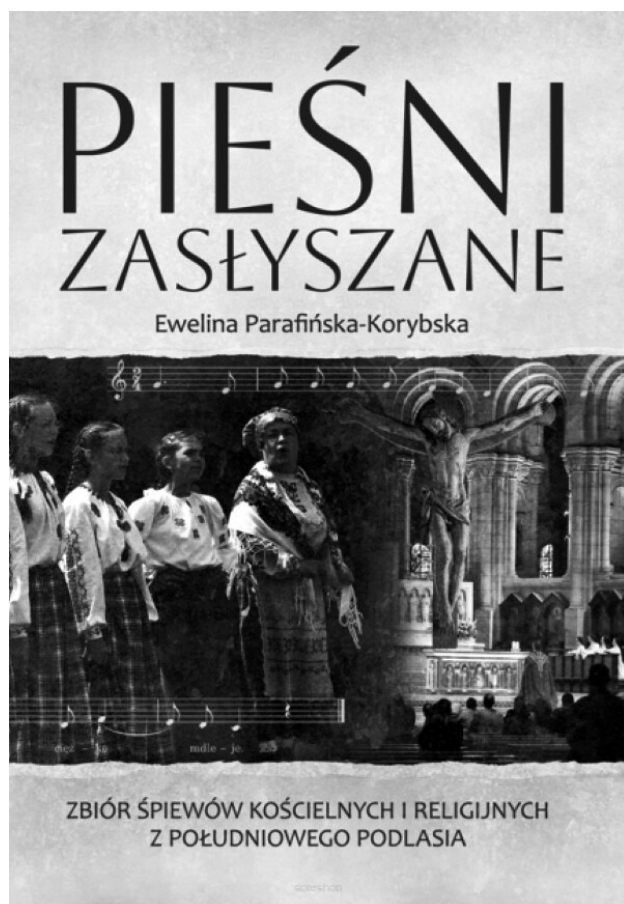
Adriana Pogoda-Kołodziejak
Instytut Językoznawstwa
i Literaturoznawstwa UwS

Ewelina Parafińska-Korybska

Pieśni zasłyszane. Zbiór śpiewów kościelnych i religijnych z Południowego Podlasia

Wydawnictwo Unitas,

Siedlce 2025



Książka *Pieśni zasłyszane. Zbiór śpiewów kościelnych i religijnych z Południowego Podlasia* została napisana przez dr Ewelinę Parafińską-Korybską z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Katedry Translatoryki i Języków Słowiańskich Instytutu Językoznawstwa. Celem powstania publikacji była chęć ocalenia melodii, „które przez lata rozbrzmiewały w domach, podczas nabożeństw i rodzinnych spotkań”. Ponadto motywacją do zebrania i formalnego zapisu pieśni było zainspirowanie innych do czerpania z bogatego dorobku kultury regionu, by się nią zachwyć i śpiewać „z sercem, radością i wspólnie”.

Zbiór pieśni... jest więc książką dedykowaną szerokiemu gronu odbiorców: zarówno muzykom, dla których może stanowić źródło inspiracji, miłośnikom muzykowania jako zbiór utworów, etnomuzykologom chcącym podjąć dalsze badanie nad muzyką regionu czy tym, którzy chcą przypomnieć sobie „zasłyszane” kiedyś pieśni.

Publikację wyróżnia wysoki poziom redakcji. W szczególności należy podkreślić imponującą pracę wykonaną przez Autorkę w kwestii zapisu skomplikowanych pod względem formalnym rytmów (m.in. nietypowe metrum i częste jego zmiany). Chociaż nie uniknięto pojedynczych błędów, prawdopodobnie redakcyjnych (jak w przypadku ostatniego taktu pieśni *Nie płacz już, dziecińco* ze strony 162), nie umniejsza to wartości dzieła.

Podjęta przez Autorkę praca pozwala na przybliżenie i zachowanie spuścizny dla przyszłych po-

koleń wykonawców i badaczy regionalnej kultury ludowej. Jak można przeczytać w przedmowie do opracowania, wysiłek podjęty przez naukowca KUL-u pozwolił na utrwalenie aż 263 pieśni religijnych w postaci nutowej. Ponadto E. Parafiańska-Korybska starała się zebrać pełne teksty utworów. Wartym odnotowania jest zwracanie przez nią uwagi na różnice wykonawcze śpiewaków w zależności od miejscowości. Materiał zebrany przez Autorkę został podzielony na 12 części według kryterium tematyki i poukładany chronologicznie, zgodnie z kalendarzem liturgicznym, stąd rozdziały noszą następujące nazwy: *Pieśni adwentowe, Kolędy i pastorałki, Pieśni wielkopostne, Pieśni wielkanocne, Pieśni do Miłosierdzia Bożego, Pieśni eucharystyczne, Pieśni do Serca Pana Jezusa, Pieśni maryjne, Pieśni do świętych, Nabożeństwa, Pieśni przygodne, Pieśni żałobne.*

Dzieło lubelskiej badaczki jest próbą ocalenia od zapomnienia i kultywowania kultury ludowej Południowego Podlasia. Należy podkreślić profesjonalizm opracowania muzycznego *Pieśni zasłyszanych*, co nie byłoby możliwe bez odpowiedniego warsztatu – Autorka jest równocześnie aktywną organistką.

Ginący zwyczaj śpiewania stał się główną przyczyną powstania zbioru. Warto zauważyć, że nie jest to odosobniony przypadek, gdyż (nie licząc m.in. monumentalnej pracy Oskara Kolberga) w ostatnich latach pojawiły się inicjatywy motywowane chęcią utrwalenia dziedzictwa tych ziem, jak np. *Pieśni, wierzenia, przysłowia w mowie miejscowej chachłackiej wsi Dołhobrody nad Bugiem przetłumaczone na język polski* przez malarzy: prof. Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie – Stanisława Bają i Iwony Wyszatyckiej. O tym, jak ważne jest przechowanie pamięci w pieśniach, wspominał w wierszu *Piosnka* również Józef Ignacy Kraśzewski wychowujący się w leżącym na tych terenach Romanowie.

Jasno przyszłość się promieni,

A przyszłości gdzie są ślady?

Gdzie leżały nasze dziady?

Gdzie lży ciekły, krew się lała,

Trawa liście puszcza bujnie,

Rolnik plony ma podwójne

I nic po nich, nic w pamięci,

Jeśli lud nie da pomnika,

Jeśli piosnka nie oświęci, –

Co się rodzi – żyje – znika.

Podsumowując, uważam, że praca Eweliny Parafiańskiej-Kobryckiej jest niezwykle cenna, warto po nią sięgać i śpiewać, nie pozwalając w ten sposób zginąć pięknu różnorodności kultury polskiej.

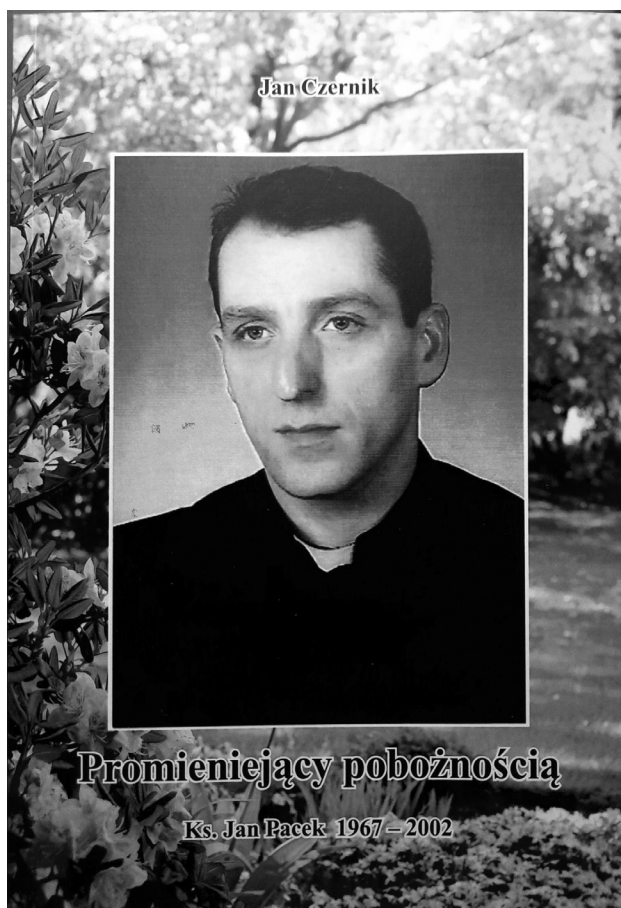
Alicja Szumowiecka
Doktorantka historii Szkoły
Doktorskiej UwS

Jan Czernik

**Promieniejący
pobożnością.
Ks. Jan Pacek
1967-2002**

Margraf,

Biała Podlaska 2025



Autorem wspomnianej publikacji jest emerytowany nauczyciel historii, wiedzy o społeczeństwie i wychowania komunikacyjnego w białskiej Szkole Podstawowej Nr 3, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego na kierunku pedagogika oraz Instytutu Historii Akademii Podlaskiej w zakresie studiów podyplomowych. Jan Czernik od kilkadziesiąt lat odkrywa dzieje mieszkańców Białej Podlaskiej i regionu, o czym świadczą jego publikacje na temat życia kulturalnego w okresie międzywojennym, historii parafii św. Anny w Tucznej, Szkoły Podstawowej nr 3 im. M. Konopnickiej w Białej Podlaskiej, rodziny Czernik na Południowym Podlasiu czy wsi Bokinki Królewskiej.

Monografia została napisana z inicjatywy ks. prał. Mieczysława Lipniackiego – proboszcza parafii Chrystusa Miłosiernego w Białej Podlaskiej w latach 1981-2004 z intencją „uczczenia zacnego, promieniującego pobożnością wikariusza”. Omawiana więc książka regionalisty jest próbą przypomnienia o działalności zmarłego przedwcześnie kapłana – Jana Packa. Autor zebrał liczne wspomnienia parafian, uczniów, współpracowników i rodziny, które mogą stanowić źródło do dalszych badań nad biografią duchownego.

Publikacja jest złożona z 11 elementów: przedmowy autorstwa ks. Mieczysława Lipniackiego, którą stanowi wspomnienie o ks. Janie Packu, słowa wstępnego, 5 rozdziałów, zakończenia, bibliografii, wkładki fotograficznej i spisu treści. Pierwszy rozdział trakto-

wał o domu rodzinnym i rysie historycznym Gołdawia. Następnie regionalista opisał edukację księdza: naukę w Liceum Zawodowym w Garwolinie, w siedleckim Wyższym Seminarium Duchownym i przyjęcie święceń kapłańskich w 1992 r. W III rozdziale Autor przedstawił pracę duszpasterską kapłana oraz organizowane przez niego wycieczki i pielgrzymki. Część ta została bogato zilustrowana fotografiami (14 zdjęć) z wyjazdów z młodzieżą w różne regiony Polski: nad Bug i w Tatry. Zasadniczą część pracy stanowi 16 wypowiedzi osób na temat działalności duszpasterza oraz adresowane do niego listy. Szczególną uwagę zwraca korespondencja z Brześcia, która świadczy o wyjątkowości bohatera książki prowadzącego ewangelizację również poza granicami Polski. Ostatni rozdział dotyczył I Memoriału Ks. Jana Packa w 2003 r.

W książce występują liczne błędy redakcyjne, szczególnie w zakresie interpunkcji i literówek. Ma to znaczenie w przypadku dat. Przykładem jest tytuł fotografii ze strony 15, na której przedstawiono zbiorową mogiłę powstańców styczniowych: *Mogiła Powstańców z 1963 r.* W związku z tym pojawia się pewna wątpliwość: czy jest to zwykły błąd w redakcji, czy może nie uściślono, że tablica pamiątkowa została ufundowana w setną rocznicę zrywu.

Jak już wspomniano, w publikacji Autor użył wielu zdjęć, co jest ważnym czynnikiem pobudzającym wspomnienia osób, pamiętających ks. Jana. Ponadto fotografie stymulują wyobraźnię również tych, którzy go nie znali, pozwalając „ożywić” postać powszechnie lubianego kapłana. Jednakże, w przypadku kolejnych wydań publikacji, warto by-

łoby poprawić kwestie grafiki, gdyż elementy wizualne w przypadku tak bogato ilustrowanej książki znacząco wpływają na jej wartość i odbiór czytelników.

Mimo pewnych niedociągnięć, książka przybliżająca życie ks. Jana Packa jest łatwym w odbiorze tekstem, pozwalającym zastanowić się nad tym, ile dobra można po sobie pozostawić, nawet w tak młodym wieku. Temat podjęty przez Autora publikacji jest ważny przede wszystkim dla społeczności lokalnej, gdyż wpływa na podtrzymanie pamięci społecznej oraz jest formą podziękowania zmarłemu za serce i zaangażowanie w życie tych miejsc, do których został skierowany.

Alicja Szumowiecka
*Doktorantka historii Szkoły
Doktorskiej UwS*

Marcin Kruszyński

Uniwersytet w Siedlcach

Ale historia!

Pocztówka spod Krzyża Południa: poseł RP w Rio de Janeiro Tadeusz Skowroński i jego pierwsze brazylijskie odkrycia (1938-1939).

Brazylia znajdowała się znacznie bliżej II RP, niż mogło się to wydawać z czysto geograficznego usytuowania obu krajów. Od drugiej połowy XIX w. do 1914 r., w trakcie różnych fal tzw. gorączki brazylijskiej, pod Krzyżem Południa zamieszkało prawdopodobnie do stu piętnastu tysięcy osób z terenów Polski. Wyjeżdżano tam też i po 1918 r. w poszukiwaniu lepszego miejsca do życia. Zmuszało do tego przeludnienie wsi, mimo realizowanej sukcesywnie reformy rolnej z 1925 r. W okresie międzywojennym swój dom odkryło tam następne ponad czterdzieści tysięcy Polaków. W związku z tym znaczne miejsce pośród placówek dyplomatycznych ówczesnego Ministerstwa Spraw Zagranicznych (MSZ) zajmowało Poselstwo RP w Rio de Janeiro. Jej ostatnim kierownikiem był Tadeusz Skowroński, szefujący przedstawicielstwu w latach 1938-1945. To, jak poseł widział Brazylię stanowi temat jednej z moich najnowszych książek, która ukaże się w 2026 r. Do jej lektury już teraz serdecznie wszystkich zapraszam.



Tymczasem anonsując tę publikację potencjalnym Czytelnikom, pragnę zwrócić uwagę na kilka refleksji Skowrońskiego, związanych z początkowymi tygodniami jego pobytu za Atlantykiem. Urzędnik ten miał doświadczenie w pracy konsularno-dyplomatycznej, ale nie wiązało się ono z obszarem Ameryki Południowej. Wyruszał tam jako świetnie wykształcony ziemianin, dumny przedstawiciel wielkiego narodu, skutecznie opierającego się długoletniej opresji zaborców, wreszcie był reprezentantem „białego człowieka” z fundamentalnie eurocentrycznego zakątką świata. Te wszystkie perspektywy towarzyszyły mu w zetknięciu z Brazylią oraz jej mieszkańcami – budującymi własną odrębność akurat na zasadzie antagonizmu z tym co europejskie i z tym co kolonialne. Przypominał nieco Davida Livingstone’a, który kilkadziesiąt lat wcześniej wyprawiał się w niezbadane tereny. W nieznanne tereny wyprawiał się teraz ubrany w smoking poseł z Polski.

Andrzej Sapkowski zanotował, że „nigdy nie ma drugiej okazji, żeby zrobić pierwsze wrażenie”. Stąd spostrzeżenia Skowrońskiego, w kontekście jego kilkuletniego pobytu za oceanem, są istotne. Po pierwsze więc, od razu zareagował pesymistycznie na sy-

tuację swych rodaków. „Niewiele mogę wymagać od ludzi skupionych na walce z przyrodą” – zanotował w jednym z inicjalnych raportów, nadesłanych do centrali MSZ w Warszawie. Brazylijska codzienność wiązała się z nieludzko ciężkim karczowaniem lasów oraz pracą w nieznośnych warunkach klimatycznych. W konsekwencji, mówiąc wprost, pielęgnowanie polskości odsuwało się na dalszy, wręcz trzeciorzędny plan. Autoafirmacja uczuć patriotycznych wydawała się nienaturalna również z tej przyczyny, że wśród Polonii dominowali chłopci pozbawieni wykształcenia, a co za tym idzie – z deficytem świadomości społecznej. Skowroński, niczym we własnym majątku ziemskim, widział w nich narodowościowych statystów, wyłącznie bądź niemal wyłącznie bazujących na wartościach merkantylnych. „Bycie Polakiem nie przekładało się na nic praktycznego” – zauważył dyplomata w innym sprawozdaniu.

Po drugie, siłą wiążącą z dawnym krajem, w opinii Skowrońskiego, nie okazał się nawet katolicyzm. Sądził paradoksalnie, że „religia ta łączyła [...] z Brazylią”. Na czym miał polegać tenże paradoks? Przybylsze z ziem polskich i *lokalsi* mentalnie poruszali się blisko siebie. I jedni, i drudzy – czyli Polacy i Brazylijczycy – bazowali na identycznym kościele wartości religijnych, następnie lokowali się w tożsamym, historycznie zdeterminowanym systemie produkcji społecznej. Zbliżała ich zatem zawartość umysłów, wykraczająca poza struktury państwowe. Kojarzymy to z dziejów: chłop zawsze pozostawał chłopem, choćby nie wiadomo jak się starał. W tym przypadku Brazylii uzyskiwała status miejsca realnego (i finałowego) przeznaczenia dla chłopca z Polski, przemienionego teraz w chłopca z Brazylii. Tutaj odbywało się nauczanie świata, widzianego już przez pryzmat brazylijski. Jeśli zaś w logice imigrantów przyszłość łączyła się z nową ojczyzną, to też np. nauka w szkole zwiększała adaptację dzieci z miejscowym otoczeniem. Rodziły się one często pod Krzyżem Południa, a „[...] o Polsce w domach nikt nie opowiada, bo rodzice sami jej nie znają” – konstatował poseł.

W Brazylii odbywała się wówczas tzw. akcja nacjonalizacyjna, której patronował prezydent państwa Getúlio Vargas (okres *Estado Novo*). Polityk ten dążył do odseparowania mieszkańców od dawnych korzeni. Jego radykalny program wiązał się z ujednoliceniem językowym, kulturowym i politycznym tamtejszego społeczeństwa. Ta próba budowania nowoczesnego narodu nie znajdowała żadnych wyjątków. Stąd również Polacy znaleźli się pod presją, Skowroński zaś nie dysponował siłą mogącą się temu przeciwstawić.

Poseł stawał się politykiem peryferyjnym dla Brazylijczyków (piszę o tym w książce), gubiąc się we wła-

snym, europocentrycznym spojrzeniu na rzeczywistość. Ciekawe wszak, że od początku kreował pewne konstrukty, mające za zadanie przybliżenie Polski i Brazylii, nieco wbrew wszystkiemu. W tym krótkim eseju przywołam jedynie jedną z rozmów polskiego dyplomaty, jaką przeprowadził ze zwierzchnikiem tamtejszego MSZ, Osvaldem Aranhą w 1938 r. W trakcie spotkania Polak zestawiał Vargasa z Józefem Piłsudskim, uważając obu mężów stanu za wizjonerów o władniętych myślą zachowania podmiotowości narodowej. Obu określał mianem ojców niepodległości. Skowroński przekonywał Aranhę o kulturowym, dziejowym powinowactwie Warszawy i Rio de Janeiro – dzisiaj rzeczy te brzmią przynajmniej zaskakująco. Wtedy chodziło o stworzenie planu na ułożenie bilateralnych stosunków, z uzyskaniem wyjątkowego traktowania dla Polaków. Zresztą, śledząc z perspektywy czasu np. politykę wewnętrzną Vargasa oraz Piłsudskiego, daje się rzeczywiście odnaleźć kilka punktów stykowych. Niemniej jest to temat na inne rozważania.

Dyplomata konsekwentnie rozmawiał z brazylijskimi partnerami, w dyskusjach zachowywał umiar, nie chcąc dopuścić do żadnego konfliktu. Bał się doprowadzić do sytuacji, określanej mianem przetargu pozycyjnego, czyli momentu, kiedy zysk którejś ze stron staje się możliwy wyłącznie za cenę straty drugiej strony: „mój zysk, a twoja strata”. W mojej publikacji przekonuję, że od zarania brazylijskiej misji Skowroński rozgrywał partię szachów, ale tylko w swej wyobraźni. Liderzy państwa brazylijskiego nie dołączyli do tych zawodów, ponieważ traktowali II RP... peryferyjnie. Natomiast po wrześniu 1939 r., bliższe kontakty z Polakami mogły skomplikować geopolityczne ułożenie kraju pod Krzyżem Południa, długo starającego się lawirować między Niemcami a Stanami Zjednoczonymi.

W korespondencji z lat 1938-1939 poseł podkreślał okazywaną mu instytucjonalną życzliwość. Gospodarze z MSZ obiecywali wręcz „adaptację planów” do zgłaszanych oczekiwań, podkreślając, że w tym jednostkowym, polskim wypadku „nie chcą zabraniać kultywowania tradycji, historii, języka, literatury” – informował Skowroński w lutym 1939 r. Jednakże na deklaracjach się kończyło.

Być może europejski Skowroński nie doceniał Brazylijczyków; być może nie wiedział tego, o czym później napisał Tom Clancy, że „dyplomacja nie musi być przyjemna, ważne by była skuteczna”. Pozostał „białym” pośród ludzi, których raczej nie rozumiał. Nic więcej nie zdradzę. Zerknijcie, proszę, do książki.



Moment, w którym dokument zyskuje nieśmiertelność

WYPRAWA DO ŹRÓDEŁ

Dokument nie rodzi się nieśmiertelny. Akt zapisania informacji nie czyni z niej jeszcze części historii, która zostanie zachowana. Kartka papieru, plik cyfrowy, fotografia – wszystkie one mogą równie dobrze się zachować, jak i zniknąć. Leżą w szafach, szufladach, teczkach, folderach, czekając nie na czas, lecz na gest. Gest archiwalny. Dopiero on – akt uznania – nadaje zapisowi rangę archiwium. Wtedy dokument przestaje być tylko nośnikiem informacji, a zaczyna pełnić rolę świadka.

Archiwum nie jest więc magazynem przeszłości, lecz miejscem spotkania. Spotkania zapisu z intencją, materii z sensem, przypadku z decyzją. *Archiwalium* rodzi się w chwili, gdy ktoś uzna, że ten właśnie ślad nie powinien zniknąć. Że warto go ocalić od naturalnego losu rzeczy, którym jest zapomnienie. Ten moment nie ma charakteru wyłącznie technicznego. Jest emocjonalny, tożsamościowy, a często także moralny. To chwila, w której przeszłość zostaje zaproszona do przyszłości.

Najpierw jest jednak przysłowiowa szuflada. Przestrzeń nieoficjalna, prywatna, pełna papierów „na wszelki wypadek”. Tam zapadają pierwsze archiwalne decyzje: intuicyjne, afektywne, nieopisane żadną instrukcją kancelaryjną. Zachować list, zdjęcie, zeszyt, wycinek. Dlatego, że „coś znaczy”. To pierwotne laboratorium pamięci. W nim dokument zaczyna swoje długie życie, zanim trafi – o ile trafi – do instytucjonalnego repozytorium.

Moment przejścia z szuflady do archiwum jest momentem granicznym. Dokument zostaje wyrwany ze swego naturalnego obiegu i wprowadzony w przestrzeń wspólnej pamięci. Odtąd nie należy już tylko do autora czy właściciela. Zyskuje nowy kontekst, nowe możliwości interpretacyjne, nowe życie. Można powiedzieć, że otrzymuje ducha. Fizyczny zapis zostaje uzupełniony o sens i to właśnie on decyduje o nieśmiertelności.

Nie ma jednak nieśmiertelności bez selekcji. Archiwum powstaje poprzez wybór, a każdy wybór niesie w sobie cień odrzucenia. To, co zachowane, istnieje kosztem tego, co zniknęło. Dlatego selekcja nie jest czynnością neutralną. Jest aktem etycznym. Archiwista – w ciszy swej archiwalnej pracowni, bez świadków – decyduje o tym, jakie głosy będą słyszalne w przyszłości. Zawsze stoi w opozycji do zaprogramowanej niepamięci. Historia zna przecież praktyki wymazywania: od antycznego potępienia pamięci po nowoczesne formy cenzury i manipulacji zapisem. Dziś

przybierają one postać bardziej subtelnej – regulacji, procedur, „prawa do zapomnienia”. Dokumenty niszczone nie z nienawiści, lecz w imię porządku, prywatności, efektywności. Ich zniknięcie nie wywołuje skandalu, bo odbywa się bez hałasu. A jednak skutek jest ten sam: przyszłość zostaje pozbawiona źródeł.

Dotknięcie *archiwalium* jest doświadczeniem szczególnym. To kontakt z materią, która przetrwała swój czas. Papier nosi ślady rąk, atrament – emocji, a układ słów – intencji autora. Ale to także doświadczenie duchowe. *Archiwalium* niesie w sobie napięcie między obecnością a nieobecnością. Jest tu, a zarazem pochodzi z innego świata. Jest przestrzenią niemalże sakralną: wymaga skupienia, pokory i świadomości odpowiedzialności.

Współczesna archiwistyka coraz częściej spogląda poza mury instytucji. Archiwa społeczne, rodzinne, czyli oddolne, pokazują, że prawo do pamięci nie jest wyłączną domeną administracji. Tworzenie archiwum staje się aktem samostanowienia, próbą ocalenia własnej narracji przed zniknięciem. To tam dokumenty najszybciej zyskują nieśmiertelność, bo rodzą się z potrzeby świadectwa, a nie z obowiązku.

Kiedy więc dokument staje się nieśmiertelny? Nie wtedy, gdy zostaje zapisany. Nawet nie wtedy, gdy przetrwa lata. Zyskuje nieśmiertelność w chwili, gdy ktoś uzna, że jego istnienie ma sens także poza teraźniejszością. Gdy trafi na swój, jak to określił Eric Katelaar, archiwalny moment – emocję, która na trwałe włączy go w dialog pokoleń.

Dariusz Magier

Instytut Historii UwS

